ŻYCIE RADOMSKIE

„ŻYCIE WARSZAWY" PISMO CODZIENNE – ISTNIEJE OD 1944 ROKU

NR 154 R | ŚRODA, 4 LIPCA 1979 R. | DZIŚ STRON 8 | CENA 1 ZŁ

* Przelotne deszcze nie pomagają
* Długotrwała susza zagraża plonom
Rozpoczynają się „małe żniwa"

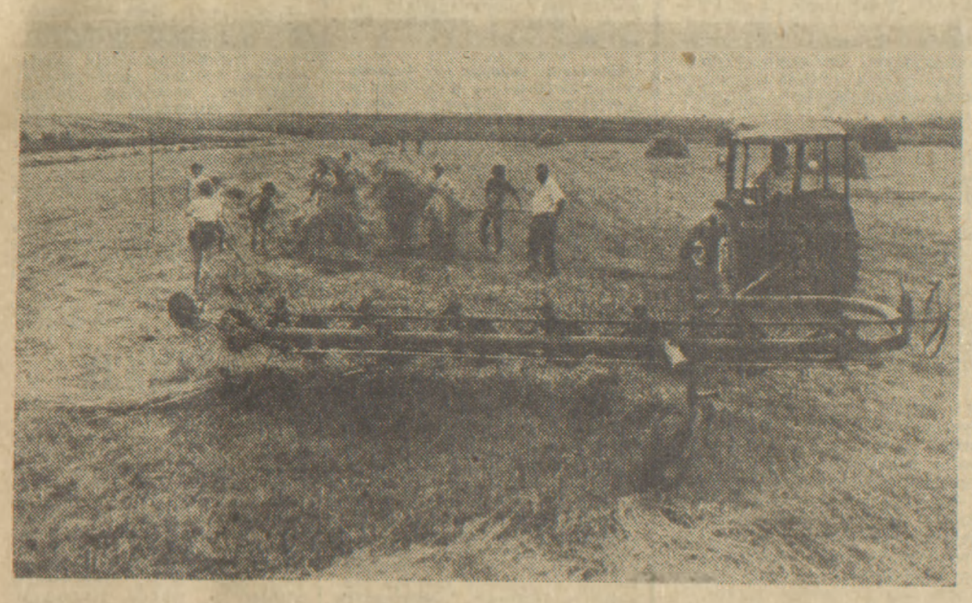

(P) Ostatnie prace przy zbiorze siana w gospodarstwie Zespołu Szkół Rolniczych w Nowym Targu

Fot. CAF Sochor

Informacja własna

(P) Rozpoczynają się „małe żniwa". Rolnicy z województw poznańskiego, bydgoskiego, toruńskiego, skierniewickiego i radomskiego przystąpili już do koszenia rzepaku. Na szerszą skalę zbiór rzepaku i jęczmienia ozimego zacznie się pod koniec tygodnia.

Słoneczna bezdeszczowa pogoda przyspieszyła znacznie dojrzewanie zbóż. Wcześniej więc rozpoczną się tegoroczne zbiory żyta i innych zbóż. Jest to wynikiem braku wilgoci w glebie i może wpłynąć ujemnie na wysokość plonów.

Deszcze, które spadły ostatnio w wielu rejonach kraju, choć często ulewne były niestety zbyt krótkotrwałe by w zasadniczy sposób poprawić stan wilgotności gleb, zwłaszcza tych lżejszych piaszczystych.

Bardziej odczuwalne dla stanu wilgotności gleb były opady, które przeszły nad centralną częścią kraju w początkach drugiej dekady czerwca, jednak utrzymujące się nadal dłuższe okresy bezdeszczowe powodują dalsze postępy suszy, zwłaszcza w centralnej części kraju. W najcieplejszych dniach temperatura gleby na głębokości 5 centymetrów wynosiła często ponad trzydzieści stopni co powodowało znaczne ubytki wody.

Sytuacja jest mocno zróżnicowana. Najmniej opadów w maju i dwóch pierwszych dekadach czerwca spadło w okolicach Warszawy 22 mm, najwięcej w Wałbrzychu 176 mm. Skutki suszy najbardziej odczuwa się w województwach białostockim, łomżyńskim, suwalskim, olsztyńskim, w Polsce centralnej oraz w Wielkopolsce , w sumie na kilku milionach hektarów.

Ujemne skutki suszy pojawiły się już w pierwszej połowie maja, spowodowało to straty na polach, trzeba było zaorać wiele plantacji buraków cukrowych, zbóż jarych, warzyw i in. Pogoda sprzyjała jedynie sianokosom. Choć szacunki wskazują, że zbiory siana są w czasie pierwszego pokosu mniejsze o ok. 15 proc. niż przed rokiem, to sytuację poprawia fakt że jest to siano znacznie lepszej jakości. Stan zbóż, ziemniaków, buraków cukrowych i innych upraw jest gorszy niż w minionych kilku latach.

Podejmuje się szereg działań mających przeciwdziałać i złagodzić skutki suszy, zapobiegać stratom. Rządowy program realizacji postanowień ostatniego XV Plenum KC PZPR przewiduje włączenie się do tych działań wszystkich resortów. Podstawowym zadaniem jest zapewnienie zebrania jak największej ilości pasz.

Przyśpieszony został zbiór pierwszego pokosu traw, co powinno stworzyć możliwość zwiększenia powierzchni łąk na których trawę kosić się będzie dwa i trzy razy. Aby te efekty były lepsze zaleca się powszechne nawożenie łąk nawozami mineralnymi. Rozpoczęto także skup siana w rejonach gdzie zbiory były duże, przeznaczając je dla terenów w których brakuje pasz objętościowych.

Przewiduje się także powiększenie powierzchni uprawy poplonów letnich do ponad miliona hektarów. Zapewniono odpowiednie ilości nasion. **(mp)**

Narada sekretarzy partii komunistycznych i robotniczych w Berlinie

BERLIN (PAP). 3 bm. rozpoczęła się w Berlinie narada sekretarzy komitetów centralnych partii komunistycznych i robotniczych krajów socjalistycznych poświęcona problemom międzynarodowym i ideologicznym.

Biorą w niej udział delegacje Bułgarskiej Partii Komunistycznej, Komunistycznej Partii Czechosłowacji, Komunistycznej Partii Kuby, Laotańskiej Rewolucyjnej Partii Ludowej, Mongolskiej Rewolucyjnej Partii Ludowej, Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Rumuńskiej Partii Komunistycznej, Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, Komunistycznej Partii Wietnamu oraz Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

PZPR reprezentują z-ca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Jerzy Łukaszewicz oraz sekretarz KC PZPR Andrzej Werblan. (P)

Święto narodowe USA
Depesza z Polski

(P) Z okazji święta narodowego Stanów Zjednoczonych Ameryki, przypadającego w dniu 4 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Jimmy Cartera. (PAP)

Modernizacja ul. Modlińskiej *w Warszawie i przekształcenie jej w nowoczesną dwupasmową arterię szybkiego ruchu zbliża się ku końcowi. Przy budowie pomagają w ramach szkolenia m.in. żołnierze z jednostki wojsk kolejowo-drogowych, którzy obecnie uprzątają teren pod wybudowanym już wiaduktem Trasy Modlińskiej nad ul. Płochocińską.*

Fot. Zbigniew Zawada

„Godzina prawdy" w Bundestagu
Tylko nieznaczna większość przeciwko przedawnieniu
Ludobójcy hitlerowscy — przestępcami pospolitymi

Od stałego korespondenta
ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

Bonn, 3 lipca

(P) Czy z upływem bieżącego roku — jak głosi ustawa sprzed 10 lat — nie ujawnieni dotychczas zbrodniarze hitlerowscy, z najokrutniejszymi ludobójcami włącznie, mają pozostać w RFN bezkarni? Próbę odpowiedzi na to pytanie podjął we wtorek parlament Republiki Federalnej.

Poprzedzona blisko roczną, śledzoną przez cały świat dyskusją publiczną, debata w Bundestagu poświęcona została nowemu, trzeciemu z kolei — po 1965 i 1969 r. — uregulowaniu tego wielkiego, dotychczas nierozwiązanego tu problemu. Stała się probierzem postaw moralnych i politycznych, wyrazem stosunku Republiki Federalnej do własnej przeszłości naznaczonej ciężarem hitlerowskiego faszyzmu oraz sprawdzianem poczucia odpowiedzialności wobec milionów ofiar bezprawia, wobec własnej przyszłości, elementarnych zasad sprawiedliwości i demokracji. Jak to określił jeden z deputowanych SPD, była to „godzina prawdy".

Odpowiedź w tej doniosłej kwestii przybrała postać kompromisu: 253 pełnymi głosami „za" wobec 228 przeciw (oraz 16 głosami deputowanych z Berlina Zachodniego wobec 4 głosów przeciwnych) przyjęto koncepcje lansowaną przez większość polityków SPD z szefem frakcji Wehnerem i ministrem sprawiedliwości Voglem. Prze-

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Franz Josef Strauss kandydatem CDU/CSU na kanclerza RFN

BONN (PAP). Partie zachodnioniemieckiej opozycji chadeckiej — CDU i CSU do przyszłych wyborów parlamentarnych, które odbędą się w 1980 roku, przystąpią z Franzem Josefem Straussem jako kandydatem na kanclerza. W poniedziałek późnym wieczorem deputowani wchodzący w skład grupy parlamentarnej CDU/CSU ostatecznie wytypowali przywódcę bawarskiej CSU na przyszłego szefa rządu zachodnioniemieckiego, w wypadku zwycięstwa partii unii w przyszłorocznych wyborach do Bundestagu.

Kandydaturę Straussa, którego rywalem był premier rządu Dolnej Saksonii, Ernst Albrecht (CDU), poparło 135 deputowanych. Za Albrechtem opowiedziało się 102 posłów frakcji CDU/CSU.

„Strauss wraca z Alaski..." str. 5

(P) Ze stanowisk wirówki co chwilę zdejmuje się gorące elementy szklane.

Fot. Zdzisław Kwilecki

W piaseczyńskim „Polkolorze"
Są już stożki, czekamy na ekrany

Informacja własna

(P) Wchodzących do hali huty szkła w piaseczyńskim „Polkolorze" uderza jednostajny huk. Palniki gazowe w obu wannach szklarskich, wirówka stożków kineskopu kolorowego, przenośniki, linia odprężania szkła i inne urządzenia pomocnicze, pracujące bez przerwy — zagłuszają normalną rozmowę.

Imponujące wrażenie robi działająca już niemal normalnie linia produkcji stożków. Do wanny, stojącej na podwyższeniu trudno się zbliżyć, stalowe barierki ochronne przy schodkach dosłownie parzą w ręce.

Przez otwory kontrolne można zobaczyć rozpalone wnętrze wanny i jasnoczerwoną, płynną masę szklaną. Z boku, korytem spływa do wirówki strumień rozpalonego szkła. Tu formuje się w dużą, czerwoną kroplę, spadającą na jedno ze stanowisk wirujących. Po kilkunastu obrotach formy — tylna część kineskopu jest gotowa.

Pracownik w azbestowych rękawicach chwyta za szyjkę stożka i przenosi go na transporter. Potem zdejmuje rękawice, nasadza je na chłodzone kołki a bierze z nich drugą parę. Taki, bardzo praktycznie rozwiązany system jest konieczny, bo, choć stożek ma już normalny „szklany" kolor, to jego temperatura sięga kilkuset stopni C.

Transporter niesie element do tzw. ogrzewanych komór odprężających. Szkło bowiem musi wolno stygnąć, przy gwałtownym oziębianiu rozlatuje się na kawałki.

Dalej, na podwieszonych w suficie wózkach stożki jadą do stanowiska kontrolnego. Tu kilku fachowców szczegółowo obmierza szklany element, sprawdza jego kształt, barwę i wrzuca stożek do... zsypu. Ta próbna seria i tak nie może być użyta do produkcji kineskopów, a poza tym, aby wyrabiać prawidłowe szkło potrzebna jest duża ilość stłuczki.

Sygnały ze stanowiska kontrolnego służą obsłudze wanny i wirówki do precyzyjnego regulowania tych potężnych urządzeń.

Inna ekipa fachowców rozpala wanne ekranów. Kontroluje się jeszcze instalację wody chłodzącej, zawory, spawy itd. Za kilka dni ruszy cała linia produkcji ekranów.

Jednocześnie ekipy budowlane kończą układanie tzw. plastiduru na posadzkach i uszczelniają dachy. — Pokrycie w niektórych miejscach zostało uszkodzone przy zakładaniu instalacji — tłumaczy Andrzej Bujak, dyrektor d.a. technicznych budowy.

Jak już informowaliśmy — wydziałem, od którego praktycznie zależy rozpoczęcie normalnego funkcjonowania wytwórni kineskopów kolorowych, jest oczyszczalnia ścieków. Budowlani przyspieszyli ostatnio bardzo prace przy tym obiekcie, trwa teraz malowanie farbami chemoodpornymi wszystkich urządzeń. Jednocześnie poznańska „Mera-Zapmont" zakłada aparaturę kontrolno-pomiarową. Za kilkanaście dni, kiedy zacznie się obróbka szkła, zacznie się też „produkcja" szkodliwych ścieków: kwasów, ługów, chlorków. Wtedy oczyszczalnia musi już funkcjonować.

— Byłem tu kiedy trzy lata temu trawę kosiliśmy na przyszłym placu budowy — opowiada dyr. Bujak. Teraz sprawa się kończy, choć pozostały jeszcze obiekty, które ruszą w drugim etapie powstawania „Polkoloru". Zbudowaliśmy tę wytwórnię naprawdę w szybkim tempie, co potwierdzają także amerykańscy partnerzy. Gdy pierwsza kropla szkła popłynęła — skończyła się budowlana szarpanina. I to jest chyba moja satysfakcja. **(kmk)**

Najpopularniejszy Plakat Miesiąca
Jan Młodożeniec laureatem wyróżnienia publiczności

Informacja własna

(P) Są miesiące, gdy przybywa nam 20-30 nowych plakatów, tymczasem tegoroczny maj był ilościowym rekordzistą, bowiem wzbogacił ulice stolicy o 60 premierowych pozycji.

Praca, która najbardziej podobała się Czytelnikom, nie należy jednak do grona najnowszych, była już rozpowszechniana w ub. roku i wówczas też zdobyła miano jednego z kilku Najlepszych Plakatów Warszawy. Jest to kompozycja Jana Młodożeńca towarzysząca tegorocznej warszawskiej „Cepeliadzie". Dodajmy, iż najsilniejszym konkurentem „Cepeliady" Młodożeńca, był plakat Karola Śliwki do „XXXII Wyścigu Pokoju".

Jan Młodożeniec jest absolwentem warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, którą ukończył w 1955 r. W jego twórczości najważniejsza rolę odgrywa plakat, lecz autor ten jest także znakomitym grafikiem książkowym. Ilustrował „Perłę" i „Tortilla Flat" Steinbecka, opracował graficznie książki Parandowskiego, m. in. „Zegar słoneczny" i „Alchemię słowa", skomponował okładkę miesięcznika „Poezja", jego projekty graficzne często ukazują się na okładkach czasopisma „Polska" oraz w „Miesięczniku Literackim". Bez znajomości grafiki książkowej Młodożeńca, bez poetyki graficznej jego prac kameralnych, nie sposób ocenić celność i lapidarność jego plakatów. Znakomicie to zagadnienie było ilustrowane podczas ubiegłorocznej wystawy prac artysty w Domu Artysty Plastyka w Warszawie.

Styl grafiki Młodożeńca kształtował się przez wiele lat. Z pierwszych prac ilustratorskich przerodził się w oryginalny, skrótowy sposób operowania oszczędnym graficznie znakiem.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Egzaminy wstępne w radomskiej WSI
Unikalne kierunki studiów w najmłodszej uczelni w kraju

Informacja własna

(R) Wyższa Szkoła Inżynierska jest najmłodszą uczelnią w kraju. Na czterech wydziałach zdobywa tu wiedzę około 2 tys. słuchaczy. Bardzo interesujące są specjalności, w jakich kształci kadry wysoko kwalifikowanych fachowców. Chemia i technologia polimerów, eksploatacja pojazdów i maszyn, trybologia, technologia obuwia, oto tylko niektóre z nich, związane z potrzebami regionu i kraju.

Radomska WSI przyjęła profil specjalizacji w problematyce transportu, należącego do jednej z najistotniejszych dziedzin gospodarki narodowej. Stąd powierzenie jej funkcji koordynatora problemu węzłowego I stopnia, dotyczącego optymalizacji eksploatacji pojazdów i maszyn w gospodarce narodowej.

Rozszerza się z dnia na dzień baza dydaktyczna i zaplecze socjalne młodej uczelni. Radomska WSI dysponuje obecnie już 16 obiektami o łącznej kubaturze 150 tys. m sześc. W dzielnicy Gołębiów rośnie nowe miasteczko studenckie, a w nim dwa nowe domy akademickie, stołówka i cztery pawilony laboratoryjne.

Właśnie te walory oraz rosnąca ranga uczelni sprawiły, że do egzaminów wstępnych w radomskiej WSI przystąpiło w br. 800 absolwentów szkół ponadpodstawowych z całego kraju, czyli o 200 więcej niż w ubiegłym roku.

3 bm. kandydaci na słuchaczy I roku studiów zdawali egzaminy z języków obcych. Dziś kolejny sprawdzian wiedzy z takich przedmiotów jak: geografia, historia, chemia i fizyka. **(am)**

Spotkanie działaczy piłkarskich z wojewodą radomskim

Informacja własna

(R) Wojewoda radomski, Roman Maćkowski oraz I sekretarz KM PZPR Eugeniusz Ciążela spotkali się 3 bm. z prezesami dwóch największych klubów sportowych ziemi radomskiej — RKS Radomiak i RKS Broń. W spotkaniu uczestniczyli również przedstawiciele wojewódzkich władz sportowych.

Prezesi złożyli informację na temat przygotowań obydwu 2-ligowych sekcji piłkarskich do zbliżającego się sezonu, określone zostały również zasady współpracy, prowadzące do dalszego podniesienia poziomu sportu piłkarskiego w woj. radomskim. **(am)**

Andreotti po... Andreottim
Stare, nowe wysiłki

Od stałej korespondentki
ALEKSANDRY KEDAJ

Rzym, 3 lipca

(P) Kiedy w poniedziałek Giulio Andreotti, śledzony przez reporterskie kamery, wchodził po schodach prezydenckiego Kwirynału, wszyscy wiedząc, że za moment otrzyma propozycję uformowania nowego rządu, zastanawiali się, czy były premier włoski przyjmie to trudne zadanie. Andreotti w odpowiedzi na propozycję prezydenta Pertiniego wyraził zgodę.

„Sukcesja Andreottiego po Andreottim", o której piszą dziś wszystkie dzienniki włoskie, to efektowny tytuł prasowy przyciągający oczy czytelnika. Co się jednak za nią kryje, prócz rozgoryczonego komentarza, jaki włoskiemu czytelnikowi serwuje prasa, stwierdzając, iż 5 miesięcy po eksplozji ostatniego kryzysu rządowego, w 3 miesiące po rozwiązaniu starego rządu i w 28 dni po tym, jak Włosi przedterminowo przystąpili do urn wyborczych, by wybrać nowy rząd — na fotelu byłego premiera zasiada nowy-stary premier.

Giulio Andreotti przyjął powierzone mu zadanie, choć niewątpliwie zdaje sobie sprawę z faktu, iż musi teraz w krótkim

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

„Czy Andreotti" — str. 5

TVP str. 6

Cieplej — więcej słońca

Informacja własna

(P) Polska była we wtorek pod wpływem układu podwyższonego ciśnienia. Niemal w całym kraju było słonecznie, ale chłodno. W południe termometry wskazywały: od 13 st. lokalnie na północy m.in. w Łebie, 14 st. w Gdańsku do 19 st. w Toruniu. W Warszawie notowano 18 st.

Na dziś synoptycy nie przewidują większych zmian na mapach pogody; na północnym wschodzie i na południowym wschodzie wystąpią przelotne opady deszczu.

W ciągu najbliższych dwóch dni spodziewane jest ocieplenie. Temperatura maksymalna w ciągu dnia od 18 do 23 st.; lokalnie temperatura będzie wyższa. **(I)**

Prognoza pogody

(P) Jak podaje IMiGW w Warszawie będzie dziś zachmurzenie małe lub umiarkowane. Temp. maks. w dzień 21 st. Wiatr słaby zmienny. **(PAP)**

Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU

Rozpoczynają się sesje KSR

(P) W lipcu odbędą się we wszystkich przedsiębiorstwach sesje KSR. Przypadają one na okres szczególny: W przededniu 35 rocznicy powstania Polski Ludowej i tuż po III Krajowej Naradzie Przedstawicieli Samorządu Robotniczego, która — jak wiadomo — obradowała 25 czerwca br. Wygłoszony na niej przez Edwarda Gierka referat Biura Politycznego KC PZPR, jak i dyskusje — wytyczyły główne kierunki działania samorządu w najbliższym czasie.

Na rozpoczynających się sesjach KSR-y omówią więc zarówno dotychczasowy, uzyskany w 35-leciu dorobek, jak i zadania doraźne oraz te przedsięwzięcia, które muszą być wprowadzone w zakładach dla pełnej realizacji tegorocznego planu i trwałej poprawy ich pracy: nie tylko na dziś, ale i na jutro.

Samorząd robotniczy — autentyczny reprezentant załogi, stający się coraz silniejszym ogniwem w systemie demokracji socjalistycznej, może i powinien wywrzeć istotny wpływ zwłaszcza na pokonanie występujących obecnie trudności, na zapewnienie sprawnego wykonywania niełatwych zadań produkcyjnych 1979 r.

Nie jest i nie będzie to sprawą prostą. Powszechnie przecież wiadomo, że skutki tegorocznej zimy to poważne niedobory produkcyjne wyrażające się np. poziomem dostaw rynkowych w I kwartale br. niższym niż przed rokiem. Przeprowadzona analiza wykazała, że w kwietniu i maju udało się zmniejszyć globalne zaległości z tego okresu tylko o ponad jedną czwartą, a w grupie artykułów pierwszej potrzeby o ok. 40 proc. Postęp osiągnięty w czerwcu przyniósł widoczniejszą poprawę, ale nie udało się jeszcze odrobić wszystkich opóźnień.

Nie uniknięto więc przesunięcia w czasie zadań związanych z wyrównaniem strat niektórych konkretnych towarów — na II półrocze. W odniesieniu do produkcji rynkowej jedynym przy tym realistycznym i skutecznym sposobem polepszenia zaopatrzenia jest odrabianie zaległości metodą selektywną, tzn. preferowanie produkcji i dostaw artykułów (spożywczych i przemysłowych) zaspokajających najważniejsze potrzeby społeczne.

Wyroby te, kształtujące w zasadzie obraz rynku, zawarte są w 3 listach asortymentowych podlegających 3-szczeblowej kontroli (rządu, resortów i zjednoczeń). Obejmują one w tym roku 550 asortymentów artykułów, a ich wartość stanowi ok. 83 proc. globalnej wartości dostaw zaplanowanych na br. Również jednak wśród nich pozostały do odrobienia poważne opóźnienia. Prawie połowa pozycji nie osiągnęła założonych rozmiarów. Toteż na tę sferę produkcji KSR-y muszą obecnie zwracać maksimum uwagi. W ostatnich tygodniach obserwuje się pewien wzrost dyscypliny realizacji dostaw towarów kontrolowanych.

W dziedzinie rzetelnego, w pełni odpowiedzialnego działania z myślą nie tylko o „własnym podwórku", ale o interesach ogólnospołecznych, KSR-y mają do spełnienia ogromną rolę. Większy udział KSR-ów w doskonaleniu organizacji pracy i zarządzania kolektywami powinien przyczynić się do poprawy dyscypliny pracy i atmosfery panującej wśród załóg; sprzyjać ograniczeniu zużycia surowców i energii, obniżaniu kosztów materiałowych, podnoszeniu jakości i nowoczesności wyrobów, usprawnianiu kooperacji. Wszystko to przybliża osiągnięcie głównych celów, jakimi są w pierwszym rzędzie polepszenie zaopatrzenia rynku i wzrost eksportu.

Rozszerzenie usprawnień samorządu robotniczego oznacza zarazem zwiększenie jego odpowiedzialności za to, co dzieje się w zakładach. Tak też będą z pewnością podchodzić do istniejących problemów KSR-y naszych przedsiębiorstw na nadchodzących sesjach. (PAP)

Sesja Polskiej Rady Ekumenicznej poświęcona 35-leciu Polski Ludowej

(P) 3 bm. Polska Rada Ekumeniczna zebrała się na uroczystej sesji, poświęconej 35-leciu PRL. Uczestniczyli w niej delegaci Kościołów członkowskich, przedstawiciele Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, różnych grup i środowisk rzymskokatolickich. Obecni byli także przedstawiciele władz państwowych, wśród nich wicedyrektor Urzędu do spraw Wyznań — Tadeusz Dusik.

Otwarcia sesji dokonał prezes PRE — ks. prof. dr Witold Benedyktowicz. Podstawowy referat, ukazujący drogę Kościołów chrześcijańskich w Polsce w minionym 35-leciu, wygłosił ks. bp Janusz Narzyński — zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Następnie reprezentanci Kościołów wypowiedzieli okolicznościowe wota.

Na zakończenie obrad przyjęto oświadczenie, w którym czytamy m.in.:

Nasze historyczne rocznice są jakby przystankami na wspólnej drodze naprzód i w przyszłość; zatrzymujemy się na nich, aby spojrzeć wstecz i podejmujemy stąd marsz ku przyszłości, bogatsi w świadomość własnej historii. W tym duchu Polska Rada Ekumeniczna inicjowała w swoim środowisku obchody rocznic zarówno kościelnych jak państwowych i narodowych. W tym duchu obchodzimy obecnie trzydziestopięciolecie naszego państwa w jego kształcie demokratycznym i socjalistycznym. Wiążemy te obchody z sześćdziesięcioleciem odzyskania niepodległości i czterdziestoleciem wybuchu II wojny światowej — tej najcięższej dla narodu polskiego próby w jej całej tysiącletniej historii...

Trzydzieści pięć lat Polski Ludowej były, na płaszczyźnie stosunków państwo — Kościół dążeniem do praktycznego urzeczywistnienia zasad Manifestu Lipcowego. Był to proces, w którym mieliśmy swój własny udział. Chcemy ten udział kontynuować także w dalszych, nadchodzących dziesięcioleciach Polski Ludowej.

Zdecydowanie podejmowaliśmy, we właściwych nam wymiarach, takie działania, które w harmonii z naczelnymi zasadami polityki państwa zmierzały do umacniania jedności narodu, pomnażania potencjału Polski, normalizacji stosunków między RFN a PRL, stabilizacji stosunków międzynarodowych na naszym kontynencie, przede wszystkim zaś do służenia najżywotniejszej dla wszystkich sprawie powszechnego, trwałego i sprawiedliwego pokoju. (PAP)

Kolejny numer „Sugestii"

Informacja własna

(P) W sprzedaży znajduje się kolejny numer „Sugestii" (nr 3, maj—czerwiec br.), dwumiesięcznika poświęconego problemom propagandy wizualnej. Zwraca uwagę staranna szata graficzna całego zeszytu i przede wszystkim okładka wg projektu Andrzeja Nowaczyka, utrzymana w klimacie jubileuszu 35-lecia Polski Ludowej.

Wewnątrz numeru znajduje się kilka interesujących artykułów nawiązujących do rocznicy Września 1939 r. oraz do okresu kształtowania się odrodzonej Polski. Historycznej refleksji poświęcony jest artykuł Jadwigi Tkacz, zastępcy kierownika Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR, zatytułowany: „Edukacja historyczna — dla przyszłości". Drugim podstawowym materiałem numeru jest artykuł pn.: „Żywe treści sojuszu robotniczo-chłopskiego" pióra Jerzego Wojteckiego, kierownika Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej KC PZPR.

Obu tekstom towarzyszy materiał ilustracyjny w formie dokumentalnych fotografii i projektów plansz graficznych symbolizujących treści polityczne, społeczne i gospodarcze, określające dokonania i perspektywy naszego narodu.

Zamieszczony został także obszerny zestaw reprodukcji projektów plakatów, które mogą być wykorzystane do oprawy plastycznej zakładów pracy. Autorami tych kompozycji graficznych są: Bogdana Janowska, Jerzy Jurecki, Karol Śliwka, Witold Mysyrowicz, Wanda Roszkowska, Edward Rogala, Józef Jurczyszyn i Zdzisław Horodecki.

O efektywności w propagandzie wizualnej pisze na łamach „Sugestii" doc. dr Lesław Wojtasik, a Urban Staniszewski zamieścił materiał poradniczy dotyczący wykorzystania nowoczesnych środków technicznych (np. magnetowidów) w pracy działaczy zajmujących się propagandą. Numer zamyka kronika wydarzeń z pierwszych miesięcy 1979 r. (wk)

Tragiczne skutki zabawy z zapałkami

Informacja własna

(P) Jak nas informuje Komenda Główna Straży, w miejscowości Stegno w woj. ciechanowskim doszło do tragedii. 6-letni Artur C. bawiąc się zapałkami pod nieobecność rodziców spowodował pożar. Dziecko poniosło śmierć w płomieniach. (CAD)

Pierwsi studenci już przyjeżdżają
Kolejny rok akcji „Chełm 80"

Informacja własna

(P) Rozpoczyna się kolejny rok akcji młodzieży akademickiej pod nazwą „Chełm 80". Znów zjadą do Chełma studenci z całego kraju.

Akcja Socjalistycznego Związku Studentów Polskich dobrze jest znana tak młodzieży studenckiej jak i gospodarzom oraz mieszkańcom województwa. Młodzież wnosi tu swoją pracę, a także dorobek naukowy i kulturalny, zyskując w zamian serdeczność, wypoczynek i co jest równie istotne — obietnice etatów po studiach i mieszkania. Województwo chełmskie ma najniższy wskaźnik kadry wysoko kwalifikowanej. Stąd mieszkaniowe oferty dla studentów.

Postanowiono wybudować w woj. chełmskim 190 mieszkań dla absolwentów wyższych uczelni, którzy zdecydują się na podjęcie pracy w tym województwie. Sztab akcji ma już ponad 800 zgłoszeń do pracy w tym regionie, jednak o przyznaniu mieszkania i kolejności zatrudnienia decydować będzie kryterium przydatności absolwenta dla województwa.

W pracowniach naukowych trwają ostatnie już przygotowania do obozów naukowo-badawczych, których zorganizowano 27. Będzie w nich uczestniczyć prawie 400 studentów, którzy pod kierunkiem swych opiekunów naukowych będą kontynuować prace nad przestrzennym zagospodarowaniem regionu, związane z ochroną środowiska, gospodarką wodną i rolną oraz innymi problemami społeczno-gospodarczymi. Warto podkreślić, iż badania te wykonywane są na zamówienia bądź prośby konkretnych przedsiębiorstw przemysłowych i instytucji. Wśród priorytetowych zadań aktualnie realizowanych wymienić należy dwa: centrum rekreacji i wypoczynku miasta Chełma oraz centrum usługowo-handlowe. Projekty obu tych inwestycji zostały opracowane przez studentów.

Jednak w Chełmie oferuje się młodzieży przeważnie pracę fizyczną. I tak w studenckich brygadach pracy znajdzie zatrudnienie 4,2 tys. studentów, z czego ponad 3 tys. w budownictwie. Tradycyjnie młodzi ludzie będą też pracować w rolnictwie. Brygady traktorowe, kombajnowe, remontowo-naprawcze, żniwne i inne zatrudnią około 400 studentów z akademii rolniczych.

Od kilku lat w akcji „Chełm 80" biorą udział również studenci zagraniczni. W br. w Międzynarodowych Hufcach Pracy zapowiedziało swój udział 400 słuchaczy wyższych uczelni z krajów socjalistycznych m. in. z Bułgarii, Kuby, NRD, Rumunii a także z Węgier i Związku Radzieckiego. Hufce międzynarodowe zatrudnią również studentów zagranicznych studiujących w Polsce.

W okresie lata odbywać się też będzie zgrupowanie artystyczno-szkoleniowe studentów szkół artystycznych. Przygotowano atrakcyjny program kulturalny, rekreacyjny, sportowy i turystyczny zarówno dla młodzieży jak i mieszkańców województwa. Wzorem lat ubiegłych uruchomione zostaną kluby studenckie, pracować będzie rozgłośnia studencka, ukaże się również redagowana przez studentów jednodniówka „Chełm 80". (lich)

Może „Polmo" pomoże

Pasażerów wciąż więcej — autobusów brakuje

Informacja własna

(P) Tegoroczne lato dla pasażerów korzystających z komunikacji autobusowej PKS będzie trudniejsze, niż poprzednie. Dla urealnienia rozkładów jazdy trzeba było niestety skreślić ok. 1300 kursów, oznacza to, że w pozostałych, jeżdżących autobusach tłok jest większy i dłuższe też są przerwy pomiędzy poszczególnymi odjazdami.

Lepsze to chyba jednak, niż narażanie podróżnych na fikcję, na oczekiwanie na autobus, który i tak nie pojedzie. Nie pojedzie, bowiem PKS, dysponując w tej chwili ok. 22 tys. autobusów, nie jest już w stanie zaspokoić wzrastających potrzeb. Dyrekcja Zjednoczenia Państwowej Komunikacji Samochodowej ocenia, iż aktualnie brakuje na trasach ok. 1000 — 1200 wozów. Niewiele pomoże zapowiedziany na bieżący rok zastrzyk taboru: co prawda przybyć ma ok. 4 tysięcy nowych jednostek, ale będzie wśród nich tylko 300 „Jelczy" o dużej pojemności, ok. 2700 „Autosanów" z trudem dających sobie radę na mniej obciążonych trasach; PKS otrzyma — a raczej zakupi — 720 małych autobusów tzw. socjalnych, zabierających na miejscach siedzących zaledwie 31 pasażerów (nadają się te wozy przede wszystkim do przewozu dzieci do szkół, pracowników mniejszych fabryk i zakładów). Przybyć ma w tym roku ponadto ponad 400 autobusów z importu, m.in. z Jugosławii, do obsługi linii expressowych i międzynarodowych.

Zastrzyk spory, ale równocześnie wycofać trzeba w 1979 r. z eksploatacji 3000 — 3500 wysłużonych autobusów i kilkaset przyczep pasażerskich. Niezbyt więc pomyślnie rysują się perspektywy obsługi pasażerów, dlatego — aby złagodzić deficyt autobusów — PKS dąży do uzyskania z fabryk podległych Zjednoczeniu „Polmo" większej ilości części zamiennych, a ze „Stomilu" ogumienia, by zapewnić ciągłość ruchu i nie odwoływać i tak zmniejszonej ilości kursów.

Na zwiększone dostawy taboru nie można w tym roku liczyć, wciąż bowiem Jelczańskie Zakłady Samochodowe borykają się z opanowaniem produkcji autobusów „PR 110" przystosowanych dla komunikacji międzymiastowej. PKS spodziewa się, że jednak w przyszłym roku zmodernizowane i wzmocnione „Jelcze-Berliety" pojawią się wreszcie na trasach.

Nie ma natomiast PKS żadnych informacji wskazujących na możliwość wznowienia zaniechanej przed dwoma laty produkcji przyczep pasażerskich. W sytuacji kiedy PKS z konieczności otrzymuje autobusy zabierające mniejszą liczbę podróżnych a także wobec konieczności oszczędzania paliwa podjęcie produkcji przyczep przez „Polmo" jest jak najbardziej ekonomicznie uzasadnione i pilne.

Tym bardziej że PKS rozwijać się będzie przejmując od kolei coraz większą liczbę pasażerów. W tym roku niebieskimi autobusami docierającymi do blisko 40 tys. miejscowości przejechać ma ok 2 miliardów 383 milionów podróżnych, tj. o blisko 50 milionów więcej, niż w roku poprzednim. Zamierzenia na następne lata przewidują — o ile pozwolą na to dostawy taboru — systematyczny wzrost liczby przewożonych pasażerów.

DARIUSZ PIĄTKOWSKI

Eksperymenty na Bałtyku

Sposób na sprawców zanieczyszczeń ropą naftową

(P) Jak informuje Ministerstwo Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej, od 1 lipca do końca bieżącego roku trwać będą na Bałtyku eksperymenty mające zbadać skuteczność zgłoszonej przez Szwecję metody wykrywania sprawców zanieczyszczeń morza ropą z tzw. wód balastowych.

Propozycja Szwecji polega na oznaczeniu resztek ropy w zbiornikowcach różnymi proszkami metali. Pozwala to, po zbadaniu próbek zanieczyszczonej ropą wody, na zidentyfikowanie statku-sprawcy. (PAP).

75 rocznica urodzin Haliny Auderskiej

(P) 75 rocznicę urodzin obchodziła 3 bm. pisarka i działaczka społeczna — Halina Auderska.

Urodzona w Odessie, w rodzinie zesłańców politycznych, przeniosła się w 1920 r. do Warszawy. Tu ukończyła studia na Wydziale Humanistycznym UW, tu też od 1930 r. publikowała w czasopismach swe pierwsze nowele i opowiadania. Jednak za swój debiut pisarski uważa wydaną w 1935 r. powieść „Poczwarki wielkiej parady. Pamiętnik maturzystki".

Z jej dorobku literackiego największe uznanie czytelników i krytyki zdobyły sobie trzy powieści: „Jabłko granatu", „Ptasi gościniec" i „Babie lato".

H. Auderska piastowała wiele funkcji społecznych, była m.in. przewodniczącą oddziału warszawskiego ZLP, a później wiceprezesem Zarządu Głównego ZLP. Za swą twórczość była wielokrotnie nagradzana i wyróżniana. Odznaczona Orderem Sztandaru Pracy II klasy i Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Z okazji jubileuszu, H. Auderska otrzymała wiele gratulacji i serdecznych życzeń dalszej owocnej pracy od najwyższych władz partyjnych i państwowych, ministra kultury i sztuki, kolegów pisarzy. (PAP)

Węgiel dla elektrowni

Zapasy jeszcze za małe

Informacja własna

(P) Już w miesiącach letnich trzeba zgromadzić w elektrowniach i elektrociepłowniach odpowiednie zapasy węgla, aby nie powtórzyła się sytuacja z ostatniej zimy.

W tej chwili na składowiskach gospodarstw energetycznych leży około 2 mln ton węgla. W ciągu dnia w elektrowniach i elektrociepłowniach spala się około 130 tys. ton węgla. Tak więc obecnie energetyka dysponuje 15-dniowym zapasem. Jednak musimy pamiętać o tym, że dzienne zużycie w okresie jesienno-zimowym znacznie wzrośnie. Albowiem część kotłów w elektrowniach jak i eletrociepłowniach jest obecnie wyłączona, gdyż została poddana remontom.

Jakim więc zapasem węgla powinny dysponować elektrownie w okresie jesienno-zimowego szczytu, aby znów nie zostały zaskoczone przez zimę? Resort energetyki uważa, że wystarczającym będzie 3,5 mln ton węgla, i taki stan chce osiągnąć na początku października, a więc przed szczytem jesienno-zimowym. Nie będzie to jednak sprawa łatwa, zważywszy na kłopoty przewozowe, mimo, że transport węgla cały czas ma zielone światło, a zapasy z każdym dniem wzrastają.

Druga sprawa, nie mniej ważna od wielkości zapasów, to odpowiednie ich rozmieszczenie. Chodzi o to, aby większa ilościa węgla dysponowały elektrownie położone daleko od Śląska, a więc elektrownie Dolna Odra, Ostrołęka, czy wreszcie Kozienice. W tej chwili ta struktura zapasów niestety nie jest prawidłowa. Elektrownie te obecnie dysponują mniej wiecej połowa zapasów. Z tych 3,5 miliona ton węgla jakie zamierza się osiągnąć do października, dwoma milionami powinny dysponować właśnie eletrownie położone dalej od Śląska. Stwarza wiec to dodatkowe zadania dla transportu.

W bieżącym roku eletrownie i elektrociepłownie zużywają ponad 55 mln ton węgla, w stosunku do roku ubiegłego stanowi to wzrost o około 3 mln. (J.A.W.)

NA RATUNEK!

Informacja własna

(P) Późnym wieczorem w Gdyni do taksówki podszedł młody mężczyzna i podał kierowcy kurs na Grudziądz. Kiedy znajdowali się już daleko od miasta, pasażer uderzył taksówkarza kilkakrotnie młotkiem w głowę. Nieprzytomnego, skrył w bagażniku, sam zasiadł na kierownicę i ujechał jeszcze ok 40 km, do lasu. Tam wyrzucił zalanego krwią człowieka na boczną ścieżkę, zakrył gałązkami i pojechał do Grudziądza.

Była 3 nad ranem, kiedy znalazł się w mieście. Tuż przed budynkiem jednostki wojskowej zabrakło mu benzyny, zwrócił się więc do wartownika z prośbą, aby pomógł mu przepchnąć wóz do pobliskiej stacji CPN. Ale dziwnym taksówkarzem, od którego w dodatku „zajeżdżało" alkoholem, zainteresował się oficer dyżurny jednostki i powiadomił telefonicznie Komendę Miasta MO. Natychmiast wyjechał radiowóz milicyjny. Rzekomy kierowca ścisłej taksówki nie miał dokumentów, wzięto go więc do radiowozu, a samochód przyholowano do komendy. Tam zauważono, że młody człowiek — Marek Rz. lat 20 — ma krew na ubraniu, ślady krwi były też w taksówce.

Teraz trzeba było działać błyskawicznie. — Gdzie kierowca?! — padło pytanie. Zaskoczony przestępca przyznał się do swego czynu. Mimo iż podane przez niego miejsce znajdowało się dość daleko, w sąsiednim województwie, funkcjonariusze nie wahali się: jedziemy. Zaalarmowali karetkę Pogotowia Ratunkowego i pojechali razem. Chodziło o uratowanie życia rannemu człowiekowi. Po przejechaniu kilkudziesięciu kilometrów bandyta wskazał ścieżkę w lesie. Pobity kierowca żył jeszcze, był nieprzytomny, w bardzo ciężkim stanie. Karetka zabrała go do szpitala, następnie helikopterem odwieziono go do kliniki Akademii Medycznej w Gdańsku. Mimo największych wysiłków lekarzy, Wacław Sz. po kilku tygodniach zmarł.

Przestępca stanie przed sądem.

ANNA KŁODZIŃSKA

Czołowe zderzenie „Syreny" ze „Starem"

Informacja własna

(P) Do tragicznego wypadku drogowego doszło ubiegłej doby na autostradzie wrocławskiej, w miejscowości Sadowice. Samochód marki „Syrena", prowadzony z dużą szybkością przez 18-letniego Andrzeja K., przejechał zielony pas oddzielający dwie jezdnie i zderzył się z ciężarówką marki „Star", prowadzoną przez Andrzeja H. W całkowicie rozbitej „Syrenie" śmierć na miejscu poniósł kierowca oraz jadąca z nim 17-letnia Danuta R. (J.I.)

Płócienny dach nad głową

Namioty bez pudła

Informacja własna

(P) Jeszcze obecnie żyją na świecie ludy, które spędzają całe życie niemal, od kolebki do zgonu, pod wojłokiem bądź płotnem namiotu. Nasze zakłady produkują namioty, które mają inny charakter — turystyczno-relaksowy.

Zdobyły one uznanie nie tylko odbiorców, ale również sceptycznie na ogół nastawionych kontrolerów technicznych produkcji. Zakłady produkujące namioty dzięki dobrej jakości zostały zwolnione od obowiązku kontroli jakościowej.

Ogółem wytwarza się 160 tys. sztuk namiotów rocznie na rynek i ponad 100 tys. sztuk na eksport, głównie do Związku Radzieckiego. Na tamtejszych parkingach i miejscach wypoczynkowych co trzeci namiot jest pochodzenia polskiego z Legionowa i Częstochowy. Zakłady w Legionowie wytwarzają 65 proc. ogólnej produkcji namiotów, resztę zaś Częstochowa.

Ten udany towar można by było sprzedać w znacznie większych ilościach, lecz produkcja nie nadąża za potrzebami. Namioty rozprowadzają trzy pionY: rynek miejski, gminne spółdzielnie (wieś) oraz harcerstwo.

Wyróżniają się namioty, które otrzymały międzynarodowy znak jakości „Q" — typu „Kraków", natomiast namioty turystyczne zwłaszcza używane w warunkach górskich: „Turnia II" oraz „Karpaty" są poszukiwane ze względu na niską wagę — nie przekraczającą mianowicie 5 kg. (lg)

KRONIKA DYPLOMATYCZNA

(P) Minister spraw zagranicznych Emil Wojtaszek przyjął 3 bm. nowo mianowanego ambasadora Republiki Zambii Siyanga Xalver Quicksett Shimabale, który złożył wizytę wstępną przed objęciem misji w Polsce. (PAP)

WIZYTY — SPOTKANIA — ROZMOWY

● 3 bm. gościli w Krakowie przewodniczący Rady Aglomeracji Miejskiej Bordeaux mer miasta Merignac — Michel Saint-Marie oraz wiceprezes Francuskiej Krajowej Federacji Spółdzielni Mieszkaniowych o Umiarkowanym Czynszu (FNOCHLM), prezes Zrzeszenia Spółdzielni Mieszkaniowych w Akwitanii Rene Lahitte. Francuscy goście zapoznali się z głównymi problemami rozwoju społeczno-gospodarczego i kulturalnego Krakowa oraz z programem odnowy zabytków. Gościom towarzyszył przewodniczący zarządu CZSMB — Stanisław Kukuryka.

Tematem rozmów z gospodarzami Krakowa — w których uczestniczył zastępca członka Biura Politycznego, I sekretarz Komitetu Krakowskiego partii Kazimierz Barcikowski — były również zagadnienia dalszego rozwoju współpracy Krakowa i Bordeaux, zwłaszcza szerszego korzystania z wzajemnych doświadczeń w zakresie budownictwa komunalnego, konserwacji zabytków, upowszechniania kultury i oświaty.

Działacze francuscy zwiedzili także zabytki Krakowa.

● Minister kultury i sztuki Zygmunt Najdowski spotkał się 3 bm. z przebywającym w Polsce ministrem oświaty, kultury i sportu Ekwadoru — gen. Fernando Dobronskym. Wymieniono informacje na temat organizacji i rozwoju życia kulturalnego w obu krajach. Zwrócono uwagę na istniejące możliwości podjęcia szerszej współpracy w dziedzinie ochrony i rewaloryzacji zabytków.

W spotkaniu uczestniczył charge d'affaires a.i. Ekwadoru Marcelo Herves Silva.

Tego samego dnia ekwadorski minister w towarzystwie dyrektora Narodowego Instytutu Ochrony Zabytków tego kraju, Rodrigo Pallares przebywał w Krakowie, zwiedzając zabytki miasta i interesując się metodami kompleksowej rewaloryzacji historycznych obiektów Krakowa oraz zapoznając się z historią miasta i jego najważniejszymi problemami współczesnego rozwoju.

W uznaniu zasług w dziele współpracy podwawelskiego grodu i stolicy Ekwadoru — Quito, prezydent m. Krakowa Edward Barszcz udekorował min. F. Dobronsky'ego złotą odznaką „Za zasługi dla ziemi krakowskiej".

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● Pod hasłem: „Nasz dorobek na 35-lecie PRL" 3 bm. w Ośrodku Postępu Technicznego w Katowicach otwarta została ekspozycja osiągnięć zakładów wchodzących w skład Zjednoczenia Budowy Aparatury Chemicznej „Metalchem" w Gliwicach. Wystawa obrazuje postęp, jaki dokonał się w latach siedemdziesiątych w zakresie rozwoju produkcji unikalnych, nowoczesnych urządzeń i aparatury oraz całych kompleksów technologicznych dla polskiej chemii.

Wystawę osiągnięć „Metalchemu" zwiedzili gospodarze regionu z członkiem Biura Politycznego KC, I sekretarzem KW PZPR w Katowicach — Zdzisławem Grudniem, któremu złożono meldunek o realizacji dodatkowych zobowiązań produkcyjnych podjętych przez załogi zakładów „Metalchemu" z terenu woj. katowickiego. Efektem ich są zwiększone dostawy produkcji przeznaczone dla budownictwa, głównych inwestycji w kraju oraz na eksport.

Obecni byli także: I zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — min. Maciej Wirowski i minister przemysłu chemicznego — Henryk Konopacki.

● W związku ze zbliżającą się 35 rocznicą PRL, w Warszawie odbyło się 3 bm. spotkanie aktywu kobiecego poświęcone roli kobiet w przemianach społeczno-gospodarczych oraz problemom młodych rodzin.

Spotkanie, w którym uczestniczyli: kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC PZPR — Jerzy Kuberski, wiceprzewodniczący OK FJN — Wit Drapich i przewodniczący RG FSZMP — Krzysztof Trębaczkiewicz, prowadziła przewodnicząca Krajowej Rady Kobiet Polskich — Eugenia Kempara.

● Zakłady urządzeń przemysłowych w Nysie znane są w kraju i za granicą z produkcji aparatury chemicznej i cukrowniczej; szczególną pozycję zdobyły sobie na światowych rynkach jako generalny dostawca kompletnych obiektów dla fabryk kwasu siarkowego i cukrowni. W 3 zakładach odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru przechodniego prezesa Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych, przyznanego załodze za wyniki produkcyjne uzyskane w ub. roku.

● Wybrane zostały naczelne organy samorządu adwokackiego na nową kadencję 1979—1980. Do Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej weszli: Zdzisław Czeszejko-Sochacki — prezes, wiceprezesi: Maria Budzanowska i Jerzy Gniewiewski; sekretarz — Edmund Mazur, skarbnik — Ryszard Siciński. Wybrano również Wyższą Komisję Dyscyplinarną i Komisję Rewizyjną.

● Białostockie Towarzystwo Sztuk Pięknych działa zarówno w środowisku plastyków profesjonalnych, jak i amatorów, popularyzując również ideę budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka. Właśnie prace, związane tematycznie z CZD stanowią dar towarzystwa, jaki przekazany został 3 bm. na ręce przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy CZD min. Janusza Wieczorka. Ofiarowana dla pomnika-szpitala kolekcja składa się z 11 płócien i 1 rzeźby.

Tego samego dnia przekazany został kolejny dar mieszkańców Opolszczyzny: 300 kompletów bielizny pościelowej, wykonanych w czynie społecznym przez pracownice i członkinie spółdzielczości rolniczej „Samopomoc Chłopska".

● Trwa 12. centralny rajd ZSMP Szlakiem Zdobywców Wału Pomorskiego. Wędrując historycznymi drogami jednej z największych bitew II wojny światowej, młodzież z całego kraju pogłębia wiedzę o dziejach walk wyzwoleńczych, o dorobku ludowej ojczyzny.

Najpopularniejszy Plakat Miesiąca

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

mocną, intensywną plamą koloru i wyrazistą linią konturu. Zawarte są w nim takie doświadczenia plastyki współczesnej, jak inspiracja rysunkami dzieci oraz malarstwem i rzeźbą ludową. Jednocześnie, obok oczywistych związków tej plastyki z folklorem, czego przejrzystym dowodem jest plakat do „Cepeliady", grafika Młodożeńca karmi się znakami i symbolami drukarskimi, a — w sensie bardziej ogólnym — pisarskimi.

Styl plakatów Młodożeńca wytrzymuje próbę czasu i w zestawieniu z równie oryginalnymi metodami graficznymi Starowieyskiego, Cieślewicza Świerzego czy Tomaszewskiego, odznacza się dużą niezależnością, stał się trwałym elementem ekspresji polskiego plakatu współczesnego. Żadna z wystaw prezentujących te dziedzinę polskiej sztuki za granicą nie może pominąć prac Młodożeńca, a na pokazach międzynarodowych kompozycje te łatwo wyodrębnić rozpoznając charakterystyczny styl tego grafika.

W naszym plebiscycie Młodożeniec wielokrotnie był już laureatem, ostatnio w lutym 1978 r. za plakat do „VIII Ogólnopolskiej Wystawy Grafiki w „Zachęcie". Jego prace zdobywały także miano „Najlepszych Plakatów Warszawy", były to: „Pan Tadeusz — wystawa w Muzeum Literatury", „XI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów, Hawana 78", „Baba-Dziwo, Teatr Komedia" i „Knajpa na Piatnickiej, film radziecki" — wszystkie w roku ubiegłym. Gratulujemy autorowi kolejnego „Wyróżnienia Publiczności", które jest nieomylną oznaką popularności jego grafiki wśród Czytelników „Życia Warszawy". (wk)

NA MARGINESIE DNIA

PIJAWKA

POZNAŃ. Z publikacji „Gazety Zachodniej": „...pewien obrotny kierownik wielkiego sklepu spożywczego... potrafił przechwycić większą ilość towaru w płynie i sprzedawał... Ot i powstaje problem: dobrze zrobił czy źle? Dla swoich klientów dobrze. Dla innych źle. Wychodził z założenia, że bliższa koszula ciału, zapominając jednak, że zdezorganizował zaopatrzenie w szerszym zakresie".

KONTEKSTOPIS

ZIELONA GÓRA. W „Gazecie Lubuskiej" czytamy: „Największy popyt miała „Sztuka kochania" — nowatorska praca popularyzatorska z zakresu seksuologii... autorka podaje cały arsenał sposobów i metod pozwalających na wzbogacenie doznań dwojga ludzi, którzy się kochają... Mieliśmy też w maju rzecz bezcenną dla prawdziwych mężczyzn. „Zrób to sam".

MEDYCYNIZM

LUBLIN. „Skrzynka pytań" — w „Kurierze Lubelskim": „Czytelniczka pyta, czy istnieje możliwość odpłatnego przekazania osoby dorosłej dla celów medycyny. Jak nas poinformowano... nie ma podstaw prawnych do tego rodzaju transakcji".

AL-CHEMIA

ZIELONA GÓRA. Tytuł z „Gazety Lubuskiej": „Osiem miliardów zł ze „Stilonu".

ZEŁ-ES

Profil eksportu i targów

HENRYK CHĄDZYŃSKI

WSZYSCY się zgadzają, że tegoroczne Międzynarodowe Targi Poznańskie były imprezą różniącą się znacznie od poprzednich, imprezą nietypową — na co zwrócił uwagę na konferencji w przeddzień ich otwarcia minister Jerzy Olszewski. Potwierdziło się to w całej pełni i znalazło wyraz w relacjach jakie ukazywały się z imprez targowych. Mniej akcentowano rangę zawieranych porozumień handlowych, za to starano się prześledzić baczniej niż w latach poprzednich poszczególne ekspozycje różnych gałęzi polskiego przemysłu. Okazja była ku temu szczególna, jako że prezentowano dorobek 35-lecia Polski Ludowej, a także nasze współdziałanie w ramach integracji krajów RWPG, gdyż w tym roku przypada akurat 20-lecie tej organizacji.

Targi w większym stopniu miały w tym roku charakter prezentacji ogólnego dorobku oraz potencjalnych możliwości eksportowych rożnych gałęzi polskiej gospodarki, w mniejszym zaś stopniu starano się eksponować dodatkową ofertę eksportową, na co wpływa zresztą aktualna sytuacja gospodarcza. Jednakże z tej prezentacji dorobku nasuwają się różnego rodzaju syntetyczne refleksje. Widać było wyraźny awans techniczno-cywilizacyjny całej naszej gospodarki, przede wszystkim zaś awans przemysłów elektromaszynowych, które w latach siedemdziesiątych uległy przyspieszonej modernizacji i rozbudowie. Zarówno współpraca techniczna z firmami zagranicznymi, jak i zdyskontowanie dorobku rodzimych konstruktorów i technologów pozwoliło na prezentowanie całej gamy produktów, które nawiązywały do czołówki światowej. Były to już nie pojedyncze egzemplarze bądź też prototypy, które muszą czekać dopiero lata na realizację, ale wyroby wytwarzane już seryjnie w sposób opłacalny.

Polskie specjalności

Zresztą sama prezentacja też świadczyła o pewnej dojrzałości. Znalazło to wyraz chociażby w ekspozycji „Bumaru". W tym roku nie była ona przeładowana rozmaitością najprzeróżniejszych eksponatów, lecz wybrano pewne rodziny maszyn, świadczących o dorobku technicznym i o możliwościach tego przemysłu, który stał się naszą narodową specjalnością. Takich przykładów można by przytoczyć więcej, bo rzucały się one w oczy w ekspozycjach przemysłu stoczniowego, przemysłu maszyn górniczych, przemysłu lotniczego, a więc tych branż, które od dawna wyrosły na uznane w świecie polskie specjalności eksportowe.

Mieliśmy jednak także okazję dostrzeżenia pewnych nowych zjawisk, czego najlepszym przykładem była ekspozycja przemysłu sprzętu oświetleniowego. Właściwie w obecnym układzie organizacyjnym przemysł ten działa zaledwie 3 lata, jego oferta była przedtem bardzo skromna i oto w tak krótkim czasie wyrósł na liczącego się już eksportera i to — rzecz szczególnie istotna — nie kosztem odbiorców krajowych. Ekspozycję „Polamu" chwalili obecni na targach przedstawiciele rządu ZSRR, budziły one także handlowe zainteresowanie przedstawicieli firm zachodnich, czego dowodem znacznie wyższa w tym roku kontraktacja. Również fakt, że „Predom" sprzedaje na rynkach zagranicznych już za pół przeszło miliarda złotych dewizowych jest dowodem tego, że nagle wyrastają poważni eksporterzy wśród branż nazywanych umownie rynkowymi. Taka to jest prawidłowość, że działanie na dużą skalę z rozmachem, z myślą o opłacalnej wieloseryjnej produkcji pozwala i zaspokoić potrzeby kraju i wyjść na rynki światowe.

Przegląd tych różnorodnych ofert targowych wykazał, które branże mają szanse przebicia na rynkach międzynarodowych, a więc powinny na szerszą skalę być naszymi specjalnościami. Konfrontacje targowe są bowiem doskonałą okazją do porównań, co nam się opłaca rozwijać najlepiej, a co nie bardzo nam wychodzi, w związku z czym chyba lepiej w porę zrezygnować z kosztownych poczynań, skoro import może być znacznie tańszy. Takim wyborom sprzyja zresztą, a w przyszłości sprzyjać będzie jeszcze bardziej, współdziałanie w ramach RWPG. Właśnie teraz, kiedy specjaliści dokonują wyboru branż proeksportowych, kiedy tworzą zręby planu na przyszłe pięciolecie, wnioski z konfrontacji targowej są szczególnie przydatne. Rzadko bowiem udaje się uzyskać taką panoramę dorobku całego przemysłu.

Powinien decydować cel

Na tym tle rysują się też pewne uwagi dotyczące samej poznańskiej imprezy. Od dawna trwają już dyskusje na temat profilu targów w przyszłości a zwłaszcza prezentowania polskiej ekspozycji. Wydaje się, że o decyzjach w tej sprawie powinien zadecydować postawiony cel a zarazem nakłady potrzebne i dostępne dla jego osiągnięcia. Wiadomo, że targi poza swą funkcją handlową a często przede wszystkim — jak wykazuje praktyka — stanowią coś w rodzaju dorocznej wystawy gospodarczej. Wystawa taka jest z pewnością potrzebna, spełnia ona niesłychanie pożyteczną rolę wychowawczą i dydaktyczną, ale jest niesłychanie kosztowna. Można dlatego usłyszeć wiele uwag, że taka panorama polskiej gospodarki nie musi być organizowana co roku. Zresztą niektóre przemysły już obecnie doszły do wniosku, że nie ma sensu wystawianie co roku tych samych eksponatów. Dlatego też w hali nr 1 przemysł maszynowy akcentował w tym roku urządzenia technologiczne a w roku przyszłym zamierza wystawić znowu szerszy wybór obrabiarek. Taką taktykę przemiennego wystawiania co dwa lata obrało kilka branż przemysłowych.

Inni stosują formę organizowania specjalistycznych salonów w Poznaniu poza czerwcową imprezą. Niektóre z tych salonów, jak chociażby wystawa sprzętu medycznego, fotograficznego czy urządzeń dla rozwoju opakowań zdobyły sobie akceptację w kołach przemysłowych i handlowych naszych partnerów zagranicznych. Chyba warto uwzględnić też koncepcje niektórych przemysłów, aby w czasie podstawowej imprezy targowej w czerwcu organizować specjalistyczne salony. Z taką propozycją wystąpił np. przemysł motoryzacyjny, inicjatywa zasługuje na uznanie. Byłby to chyba pierwszy taki salon międzynarodowy w krajach RWPG, przy czym znowu nie musiałby być organizowany co roku.

Tak więc względy handlowe i zwykła gospodarność podpowiadają jaki powinien być dalszy kierunek ewolucji Targów Poznańskich. Byłoby z pewnością niesłuszne osłabianie prestiżu tej imprezy przez ciągłe reorganizacje, czego ujemne przykłady mieliśmy nie tak dawno. Natomiast do tej zarysowującej się koncepcji pewnej specjalizacji ekspozycji w ramach uniwersalnej imprezy należałoby dostosować infrastrukturę targową, aby mogła ona zapewnić nie gorsze warunki techniczno-organizacyjne niż zapewniają to targi zorganizowane w innych krajach.

Impreza z tradycją

Poznań obrósł już tradycją. Poznań ma gospodarzy, którzy cenią sobie imprezę targową, bo podobnie jak inne miejscowości słynące ze spotkań kupców i producentów, także gród Przemysława potrafi w czasie tych dziesięciu dni stworzyć wiele atrakcyjnych imprez towarzyszących, kulturalnych i sportowych.

Warto więc czuwać nad tym, by różnego rodzaju partykularne interesy niektórych przedsiębiorstw nie podważały dobrego imienia tego handlowego grodu. Chodzi zwłaszcza o przypadki niedotrzymywania obietnic związanych z zapewnieniem miejsc w hotelach. Było i tak, że za umówioną kwotę goście zamiast pokoju jednoosobowego otrzymywali trzyosobowy i to w cenie paryskiego Ritza. Pamiętać też trzeba o pewnych granicach wzrostu opłat usługowych na samych targach. Chodzi przecież o to, aby przyciągnąć gości a nie odstraszyć tego typu drobnymi zresztą w skali całego przedsięwzięcia „inicjatywami". Podobnie z umiarem odnosić się trzeba do tej cennej tradycji jaką w Poznaniu jest zapewnianie prywatnych kwater przyjeżdżającym gościom. W tym roku ubyło 2 tys. kwater tylko dlatego, że weszły obowiązujące od stycznia przepisy, które objęły także tego typu wynajem. W rezultacie kwatery oferowano poza biurem pośrednictwa a saklewka fiskusa zamiast zwiększonych, uzyskali mniejsze wpływy niż w latach poprzednich.

Targi prowadzą do różnorodnych wniosków. Jedne z nich dotyczą naszej specjalizacji eksportowej, zwiększenia wciąż niedostatecznego udziału wyrobów przeznaczonych dla odbiorców zagranicznych w całej produkcji przemysłowej, jeszcze inne specjalizacji samych targów, aby zachowując wszystko to co cenne z tradycji i tak bardzo cenionej atmosfery Poznania, można było dostosować do wymogów naszych czasów i do tych zadań, jakie stają przed naszym handlem zagranicznym. I w jednym i w drugim przypadku niezbędna jest rzeczowa kalkulacja, rzetelny rachunek z myślą nie tylko o doraźnych korzyściach pojedynczych przedsiębiorstw, ale z myślą o interesie nadrzędnym całej gospodarki.

Trzy lata z warszawskim baletem

Mówi Swietłana Szejna, pedagog—korepetytor Teatru Wielkiego

Swietłana Szejna podczas lekcji z warszawskimi tancerkami Fot. Ryszard Przedworski

Nazwisko i dorobek artystyczny Zasłużonej Artystki RFSRR, laureatki Nagrody Państwowej ZSRR — Swietłany Szejny widnieje dziś w najpoważniejszych leksykonach baletowych; radzieckich, amerykańskich, angielskich, zachodnioniemieckich. Ukończyła Leningradzką Szkołę Choreograficzną. Przez wiele lat była jedną z czołowych balerin leningradzkiego Teatru Małego, gdzie kreowała niezliczone partie w baletach klasycznych i we współczesnych choreografiach swojego męża, Borysa Fenstera. Z czasem zajęła się pracą pedagoga i korepetytora; przenosiła tradycyjne choreografie „Fontanny Bachczysaraju", „Korsarza" i „Paquity" na sceny radzieckie, pracowała w szkole i zespole baletowym w Kairze. Od trzech lat Swietłana Szejna gości w Warszawie, służąc swym bogatym doświadczeniem Baletowi Teatru Wielkiego.

— Jak Pani trafiła do Polski, do Warszawy...?

— Bohater opowiadania Lwa Tołstoja „Po balu" twierdzi, że wszystkich teatrach świata — że artysta wyznaczony do danej roli lub do oddzielnego numeru tanecznego nie wróży oczekiwanego rezultatu, i korepetytor z góry skazany jest na niepowodzenie. W takich przypadkach wypada więc podporządkować się pewnym prawom teatralnym, wg których solista powinien być wyznaczany do solowych partii, a artysta młody, zdolny z corps de ballet cierpliwie powinien oczekiwać na swoje większe zadania. W przeciwnym przypadku cierpi na tym jakość przedstawienia.

— Jakie znaczenie przypisuje Pani lekcjom tańca klasycznego w warszawskim zespole, na obecnym etapie jego rozwoju?

— Bardzo duże. I myślę, że stopień rozwoju zespołu nie ma tu większego znaczenia. I słaby, i dobry zespół powinien dążyć do doskonałości: słaby — stawać się silniejszym, dobry — jeszcze lepszym. Doskonalenie nie ma granic, a do tego trzeba wielkiej pracy, całego życia teatralnego. Pewnego maratończyka zapytano kiedyś: „I jak było?". Odpowiedział: „Z początku było bardzo trudno, a później ciągle trudniej i trudniej"...

— W Teatrze Wielkim od lat istnieje potrzeba wprowadzenia oddzielnych lekcji dla solistów i dla zespołu baletowego. Potrzeba ta wciąż jeszcze nie została zrealizowana. Jak Pani zapatruje się na ten problem?

— Rzeczywiście, o ile mi wiadomo, zagadnienie to niejednokrotnie powracało i przede mną, i przy mnie również. Oczywiście, że potrzebna jest oddzielna lekcja dla solistów i perspektywicznej, wróżącej nadzieje młodzieży. Przy zbyt dużej liczbie ludzi na zajęciach lekcja jest mniej wydajna, po prostu nie sposób skupić się na wszystkich tancerzach i zapewnić im indywidualne uwagi; trzeba więc ograniczyć się tylko do ogólnych uwag. W Teatrze Wielkim istnieją jedynie dwie sale baletowe, w których mogą się odbywać jednocześnie tylko dwie lekcje, oddzielna dla kobiet i dla mężczyzn. Rozdzielenie solistów i zespołu wymagałoby zatem oddzielnego pomieszczenia, którego niestety brak. Z kolei, nie można też przedłużać czasu lekcji, bowiem istnieje określony regulamin dnia roboczego, którego i tak bardzo często nie starcza na należyte przeprowadzenie prób.

— Za które balety odpowiada Pani jako korepetytor?

— Próbuję z solistami „Jezioro łabędzie", „Giselle", „Coppelie", „Córkę źle strzeżoną", balety polskiej „Stanisława i Anne Oświęcimów", „III Symfonię Bairda" i „Wesele w Ojcowie" oraz „Suite en blanc" Lifara. Ale — rzecz prosta — nie w pełni odpowiadam za efekt tej pracy...

— Wielu naszych czołowych artystów baletu dzieli z Panią swoje obecne sukcesy. Pani szlifuje każdorazowo interpretację Barbary Rajskiej i Waldemara Wolk-Karaczewskiego przed „Giselle", Rajskiej i Ireneusza Wiśniewskiego — przed „Córką źle strzeżoną", z Panią pracowała Ewa Głowacka przed swym niedawnym sukcesem na konkursie w Gdańsku, pod Pani opieką przygotowują się do codziennych przedstawień: Renata Smukała, Tadeusz Matacz, a ostatnio — Aleksandra Sikorska, którą zobaczymy już wkrótce w partii Odetty-Odylii w „Jeziorze łabędzim"...

— To najbardziej utalentowana grupa warszawskich artystów i praca z nimi właśnie daje mi najwięcej satysfakcji.

— Proszę powiedzieć, jak dalece — jako korepetytor — ingerować Pani może podczas codziennych prób w kompozycję choreograficzną, by doskonalić spektakl?

— Jeżeli nie jest to przedstawienie zrealizowane przeze mnie, nie widzę właściwie możliwości poprawienia go i dokonywania zasadniczych zmian. Na afiszu widnieje nazwisko autora choreografii lub realizatora: obowiązuje mnie zatem etyka zawodowa. Pozwalam sobie zaledwie na niewielkie retusze w obrębie tej czy innej roli, dopasowując ją niekiedy do indywidualności danego wykonawcy.

— Niepokojącym zjawiskiem w teatrach operowych jest tzw. rozsypywanie się spektakli baletowych. Aż strach oglądać przedstawienie baletowe w kilka miesięcy po premierze — tak dalece potrafi odbiec od swego pierwotnego kształtu choreograficznego. Jak temu zapobiec?

— To naturalne. Każde dzieło sztuki, czy to malarstwo, rzeźba, sztuka użytkowa, czy nawet najzwyklejszy przedmiot codziennego użytku potrzebuje okresowego odświeżenia; mycia, czyszczenia, lakierowania. Tak samo spektakl — powoli „zanieczyszcza się" i wymaga odnowienia: starannych prób, rewizji składu wykonawców; czasem istnieje konieczność pospiesznego wprowadzenia nowych ludzi, a wreszcie — odnowienia kostiumów, czy zmuszenia dyrygenta do ustalenia pierwotnych temp. Na to wszystko musi się znaleźć w teatrze czas, niezależnie od codziennych, aktualnych zadań.

— Na czym polega satysfakcja w zawodzie pedagoga-korepetytora baletu?

— Praca pedagoga-korepetytora jest w gruncie rzeczy bardzo niewdzięczna. Najczęściej pokutuje bowiem pogląd następujący: jeśli artysta wykonuje swoją rolę dobrze — to znaczy, że jest utalentowany i jeśli źle — wtedy winien jest korepetytor. Niestety, prawdziwa satysfakcja w tym zawodzie to nieczęste zjawisko. Wielką radość przynosi nienaganne wykonanie techniczne roli, oddanie interpretacyjne, wyczucie stylu, epoki i dobry gust tancerza.

— Jakie cechy charakteru i zawodowe ceni Pani najbardziej u swoich podopiecznych?

— Jeśli chodzi o charakter — uporczywość. Jeśli zaś mowa o zaletach zawodowych — to talent techniczny i aktorski, przytomność umysłu na scenie i opanowanie przy zachowaniu nastroju roli i nieodzownego nerwu scenicznego.

— Balet warszawski coraz szerzej czerpie teraz z doświadczeń choreografów i pedagogów zagranicznych. Pani współpraca z Teatrem Wielkim nie jest zatem wyjątkiem...

— Światowa sztuka baletowa oddycha obecnie jednym oddechem. Mamy więcej okazji wzajemnego komunikowania się, możliwe się stały spotkania reprezentantów sztuki baletowej różnych narodów. Dzielimy się doświadczeniami, dyskutujemy na tematy metodyki nauczania tańca klasycznego częstym zjawiskiem są gościnne realizacje choreografów zagranicznych. Roland Petit wystawia w Leningradzie, Alonso — w Moskwie, Grigorowicz — w Wiedniu i Paryżu. Bajarczikow — w Dreznie i Berlinie Zachodnim. Coraz więcej artystów wyjeżdża do różnych krajów, by tam demonstrować swoją sztukę. Wszystko to wzbogaca, przeciwdziała zastojowi i zbliża tancerzy.

— Jak Pani myśli, jakie praktyki, tradycje i doświadczenia radzieckich zespołów byłyby obecnie szczególnie cenne dla warszawskiego baletu?

— Już wiele lat trwa nasza przyjaźń z polskimi kolegami, i w szkołach baletowych, i w teatrach już od dawna pracują rosyjscy pedagodzy. Na polskich scenach pozostawili swoje realizacje baletowe radzieccy choreografowie. Wydaje mi się, że tradycje i doświadczenia radzieckich zespołów miały swój stopniowy wpływ na pracę polskich teatrów, a szczególnie warszawskiego Teatru Wielkiego. I chyba nie ma większych różnic między praktyką artystyczną polskich i radzieckich zespołów. Oczywiście, u nas o wiele większa jest kadra administracyjno-twórcza.

To jednak, co różni nasze balety, to liczba przedstawień prezentowanych każdego miesiąca. W Związku Radzieckim, w jednym miesiącu zespół tańczy od 16 do 18 spektakli (są w tej liczbie również niedzielne poranki baletowe). Stwarza to artystom możliwość częstego pojawiania się na scenie w odpowiedzialnych partiach, co — naturalnie — sprzyjająco wpływa na technikę wykonania, przydaje pewności i likwiduje wszelkie napięcia nerwowe. Balet jest w naszym kraju bardzo lubiany, trudno jest dostać się do teatru na przedstawienie baletowe. I dlatego liczba baletów w miesiącu przerasta liczbę przedstawień operowych.

Zespół baletowy Teatru Wielkiego zdolny jest podjąć — moim zdaniem — bardzo odpowiedzialne zadania. Są tu utalentowani artyści, zasługujący na wnikliwą uwagę. Pracuję już z nimi blisko trzy lata; zżyłam się z tym zespołem i los polskiego baletu nie jest mi obojętny. Z całego serca życzę więc warszawskiemu zespołowi dalszych znaczących osiągnięć.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał
PAWEŁ CHYNOWSKI

Ankieta „Życia" — wspomnienia Czytelników

DZIECIŃSTWO I WOJNA

Na śmierć i życie

JUŻ na wiele miesięcy przed wybuchem wojny zaistniały fakty, które bardzo niepokoiły nie tylko moich rodziców, ale i całe społeczeństwo. Zajęcie Austrii przez hitlerowskie Niemcy, a następnie Czechosłowacji, źle układające się sprawy polityczne z sąsiadami były tego powodem.

Wiosną 1939 r. ożywiona działalność prowadziła Liga Ochrony Powietrznej Państwa. W pobliżu mojego domu na skwerku obok straży pożarnej przy ul. Marcinkowskiego odbywało się dla ludności szkolenie z zakresu obrony przeciwlotniczej zakończone pokazem gaszenia bomb zapalających oraz prawidłowym użyciem masek przeciwgazowych. Wszędzie na szybach były naklejone na krzyż paski papieru, które miały za zadanie przytrzymać popękane szyby. Urządzano próbne alarmy przeciwlotnicze. Wzdłuż ulicy Targowej na trawnikach były wykopane głębokie okopy strzeleckie.

W tym pamiętnym roku wakacje szkolne były przedłużone o parę dni — spędzałem je wraz z bratem i rodzicami w małym domku letniskowym koło Gocławka. 1 września 1939 r. spotkałem się po śniadaniu z kolegą i graliśmy obok domku w tysiąca. Po pewnym czasie z Grochowa słychać było ryk syren alarmowych, a nieco później na niebie pojawiło się kilkanaście różnych samolotów, które się goniły w różnych kierunkach oraz było słychać terkot lotniczych karabinów maszynowych. Nie zwracaliśmy na to specjalnej uwagi — graliśmy dalej w karty. Sądziliśmy, że to tylko ćwiczenia lotnicze. Dopiero wracający z Grochowa do domu sołtys Paweł K. powiedział nam, że dziś rano rozpoczęła się wojna z Niemcami, a w powietrzu toczy się walka na śmierć i życie. Kazał nam natychmiast wejść do domu.

Stanęliśmy jednak koło domu, żeby lepiej widzieć walki powietrzne. W ciągu około pół godziny spadło chyba 5 samolotów — wśród nich były niestety i polskie. Tego samego dnia po południu nad nasze osiedle nadleciało ponad 50 bombowców, zrzucili kilkanaście małych bomb. Jeden domek został zburzony, 2 czy 3 osoby zabite. Najbliższa bomba spadła ode mnie w odległości około 150 metrów, na szczęście wysoki dom zatrzymał odłamki, które mogły nas razić. W czasie wybuchu bomb powstała ogromna ściana dymu, która zbliżała się w naszym kierunku. Nałożyliśmy na nos i usta specjalne tampony.

PO dwóch dniach cała moja rodzina, ja, rodzice i brat wróciliśmy do stałego miejsca zamieszkania przy ul. Targowej. Ciągłe naloty na Warszawę, wycia syren, zaciemnienia mieszkań i wszystkich pojazdów oraz wiadomości o zabitych i rannych robiły przykre wrażenie. Czwartego czy piątego września koło Dw. Wschodniego zginęło od bomb lotniczych w czasie jednego nalotu prawie 100 harcerzy i harcerek. Poszarpane zwłoki wywożono tramwajami. Na drugi dzień wraz z matką i bratem opuściłem Warszawę korzystając z furmanki dowożącej mleko do miasta. Ojciec pozostał w Warszawie. Był pracownikiem MZK.

Zatrzymaliśmy się we wsi pod Siennicą, gdzie jeszcze panował zupełny spokój. Po drodze widzieliśmy koło stacji Dębe Wielkie rozbity pociąg przez bomby lotnicze. Przez wieś codziennie przechodziło mnóstwo uciekinierów z paczkami, kierując się na wschód. Pod wsią na szosie, ktoś zostawił duży samochód osobowy z braku benzyny. Pewnego dnia obok domu nasza gospodyni kopała ziemniaki. Nagle nadleciał pojedynczy samolot, opuścił się bardzo nisko i zaczął strzelać do wieśniaczki. Zawracał parę razy. Nasza gospodyni schowała się za dużą, starą brzozę, która obok rosła. Miała duże szczęście — nawet nie została ranna. W paru miejscach wysoko nad ziemią widać było zdartą korę przez pociski.

Codziennie parokrotnie przelatywały nad nami bombowce. Któregoś dnia na krzaki rosnące koło domu zrzucili kilka bomb na kręcących się pojedynczych żołnierzy. Nikt nie został ranny.

W chacie, gdzie mieszkaliśmy zrobiło się ciasno, przybyło kilku uciekinierów z Warszawy. Po paru dniach zobaczyłem Niemców na motocyklach, za nimi samochody z wojskiem, a następnie armaty ciągnięte przez konie. Pewnego dnia między wsią a kolonią na górce, gdzie mieszkaliśmy, zgromadziło się parę tysięcy Niemców. Jak się dowiedzieliśmy później przyszli na mszę polową — ciekawe o co się oni modlili...

PO upadku Warszawy powróciliśmy do domu przy ul. Targowej. Wszędzie widać było ślady niedawnych walk. Pełno potłuczonych szyb, parę spalonych domów i wiele mogił na ulicy — przeważnie żołnierskich. Na wszystkich były kwiaty, a na niektórych — przestrzelone hełmy wojskowe. „Rozpoczęła się okupacja. Wkrótce dowiedzieliśmy się o rozstrzelaniu ponad 100 Polaków w Wawrze. Ogromna większość ludności cierpiała na dotkliwy niedostatek. Na kartki były bardzo małe przydziały żywności i obejmowały tylko parę artykułów jak chleb, sacharynę, marmoladę, makę, tłuszcz, mięso, mydło. Bardzo często wieczorem wyłączano prąd elektryczny. Mieszkania oświetlone były lampami naftowymi i karbidowymi. Obowiązywało całkowite zaciemnienie okien. Za posiadanie radia i wielu innych rzeczy groziła kara śmierci. Często były przeprowadzane na ulicach i innych miejscach „łapanki" — wywożono ludzi, głównie mężczyzn, do obozów śmierci lub do Niemiec na roboty.

Przez ostatnie 2 lata okupacji w moim mieszkaniu odbywały się co 2 tygodnie w niedziele zbiórki — starszy ode mnie o 5 lat mój brat był kapralem i pełnił funkcję instruktora. Wyszkolił wielu żołnierzy. Ja ze względu na młody wiek (rocznik 1929) pełniłem tylko różne funkcje pomocnicze, niezbędne w tych warunkach. Niejednokrotnie w tym samym czasie na naszym podwórku pod oknem volksdeutscha Henryka (później Heidricha) M. odbywały się zbiórki smarkaczy z Hitlerjugend. W pobliżu przy ul. Targowej był posterunek żandarmerii. W tych warunkach należało zachować najwyższą ostrożność.

Wspominając czasem okres okupacji wydaje się, że to był chyba koszmarny sen, który trwał tak długo. Nadeszła jesień 1943 roku. W październiku rozpoczęły się masowe egzekucje na ulicach Warszawy. Widziałem dwa takie miejsca wkrótce po zabraniu zwłok — przy ul. Kępnej i ul. Kilińskiego. Na tych miejscach leżały świeże kwiaty i paliły się świeczki.

1 sierpnia 1944 r. po południu wybuchło Powstanie Warszawskie, które na Pradze trwało tylko kilkadziesiąt godzin. Szturm na posterunek żandarmerii przy ul. Targowej 15 się nie udał. Między innymi był ranny w obie nogi mój starszy kolega — został dobity gąsienicami czołgu. Dopiero po kilku latach dowiedziałem się, że mój brat kpr. „Kozak" z kompanii B3 pułku Baszta poległ w ostatnich godzinach walk na Mokotowie w Alejach Niepodległości. Przeżył on cokładnie 20 lat i 2 dni. Jeszcze mniej szczęścia miał bezpośredni dowódca brata kpr. pchor. „Kasztan", który już w godzinę po rozpoczęciu walk został bardzo ciężko ranny i zmarł kilkanaście dni później. Z drużyny brata ocalał tylko jeden żołnierz.

Ojca zabrali Niemcy w czasie wysiedlania nieparzystej strony ulicy Targowej i wraz z wieloma tysiącami innych ludzi został skierowany w stronę Jabłonny. Zabierano mężczyzn od lat 16. Pod Jabłonną ojciec uciekł z pieszej kolumny, a wraz z nim jeszcze kilka osób. Po wyzwoleniu Warszawy wrócił do domu.

WYZWOLENIE zastało mnie i moją matkę na ulicy Brzeskiej. Na krótko przed północą (chyba nikt wtedy nie spał) nadeszli pierwsi żołnierze. Byli to Polacy. Pytali gdzie są Niemcy, chwilę rozmawiali i po paru minutach poszli w kierunku Bródna. Jeszcze przed świtem wyszedłem na ulice i stanąłem jak wryty. Przy każdej bramie i wielu oknach powiewały świeżo uszyte biało-czerwone flagi. Tego radosnego uczucia nie da się opisać. Jednak front nadal był na Wiśle i trzeba było jak najmniej chodzić po ulicach, które były pod ciągłym ostrzałem zza Wisły.

Codziennie były straty wśród ludności cywilnej i wojska. Szczególnie niebezpieczne było skrzyżowanie Targowej z Zieleniecką i Ząbkowską. Zabitych chowano na podwórkach lub na placu obok Bazyliki przy ul. Kawęczyńskiej. Gdy front był już pod Berlinem w połowie kwietnia 1945 roku w Warszawie ogłoszono niespodziewanie alarm lotniczy. Bomb nie zrzucano. Był to ostatni nalot. Wkrótce nastąpiła klęska hitlerowskich Niemiec i znów zapanowała wielka radość, zmącona jednak niepokojem o nieobecnych członków rodziny.

T. R.
Warszawa

P.S. Wspomnienia były pisane na czysto — bez brudnopisu. Pełny ich opis mógłby zająć około 50 a może i 100 stron papieru podaniowego. Kto to ma dziś czas na te sprawy — chyba tylko pisarze i historycy. Za kilkanaście lat odejdą na zawsze świadkowie wielu wydarzeń.

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Drastyczne skutki podwyżki cen ropy naftowej w Europie Zach.

PARYŻ (PAP). Wprowadzona ostatnio przez OPEC podwyżka cen ropy wzmaga napięcie na światowym rynku naftowym. Konsekwencje zatwierdzonej ostatnio przez OPEC podwyżki cen ropy obciążają nieuchronnie bezpośrednich konsumentów.

We Francji wprowadzono 10-proc. ograniczenie w zaopatrzeniu ludności w olej opałowy. Zakupy tego paliwa nie mogą jednocześnie obejmować ilości większej niż przewidziana na jeden kwartał.

Podrożenie ropy odbije się na wszystkich sektorach transportu brytyjskiego. W Londynie poinformowano, że z dniem 1 października br. wprowadzona zostanie prawdopodobnie 4-5-proc. podwyżka taryf lotniczych. Poprzednie posunięcie tego rodzaju, powodujące podrożenie biletów lotniczych o 7 proc., wprowadzono w kwietniu br.

Jeszcze szybsza była reakcja przedsiębiorstw żeglugi morskiej, z której większość wprowadza od 7 bm. 4—8-funtowe dodatki do biletów za przewóz samochodów przez kanał La Manche.

Również brytyjskim koncernom naftowym zależy na jak najszybszym przerzuceniu reszktów decyzji OPEC na bezpośrednich konsumentów. Zaledwie w trzy dni po genewskiej sesji OPEC koncern ESSO poinformował o 5—6-proc. podwyżce cen swojej benzyny, oleju napędowego i opałowego. W ślad za tym również koncern Shell wprowadził 2 bm. podwyżkę cen detalicznych swych produktów naftowych, która wynosi 6—8 proc. Koncern poinformował jednocześnie, że posunięcie to ma na celu kompensację podwyżek na światowym rynku naftowym z początku czerwca br., a w związku z ostatnią decyzją OPEC przewidywana jest dalsza, 2-proc. zwyżka cen paliwa dostarczanego brytyjskim konsumentom.

Oczekuje się, że polityka brytyjskich koncernów naftowych pociągnie za sobą zwiększenie opłat autobusowych w tym kraju. Również brytyjski zarząd kolei rozpatruje możliwość wprowadzenia „dodatku paliwowego" do ceny swych biletów.

Szef państwa libijskiego, Kadafi wystąpił ostatnio z sugestią ograniczenia na 2—4 lata produkcji ropy wyłącznie do ilości, która potrzebna jest na wewnętrzne cele eksporterów. Przywódca libijski wyraził przypuszczenie, że taka radykalna postawa producentów mogłaby zmusić wreszcie importerów ropy do oszczędniejszego gospodarowania tym surowcem. (P)

Narada w Białym Domu

WASZYNGTON. (PAP). Prezydent Carter, który — jak już informowaliśmy — w obliczu coraz poważniejszej sytuacji energetycznej Stanów Zjednoczonych skrócił swą podróż na Daleki Wschód i powrócił do Waszyngtonu, przeprowadził w poniedziałek serię narad i konsultacji ze swymi doradcami do spraw polityki energetycznej.

Podczas tych konsultacji prezydent zaaprobował decyzję ministerstwa energetyki zapewniającą gubernatorom stanowym większą swobodę w przydzielaniu benzyny z zapasów stanowych dla regionów odczuwających szczególnie dotkliwe niedobory paliwa.

Prezydent oświadczył ponadto, że wobec ogólnoświatowych niedoborów energii nie należy liczyć na szybką i radykalną poprawę sytuacji, w jakiej znalazły się Stany Zjednoczone. Można jedynie spodziewać się pewnego złagodzenia istniejących trudności. Carter wskazał, że osiągnięto już pewien postęp w udostępnianiu większej ilości oleju napędowego dla kierowców ciężarówek i rolników oraz w zmniejszeniu niedoborów lokalnych.

Prezydent oznajmił, że utworzono dwie grupy robocze, złożone z członków rządu i Kongresu, które mają się zająć problemami energetycznymi i walką z inflacją. Dodał, iż istniejące niedobory paliw wskazywały na potrzebę dodatkowego opodatkowania koncernów naftowych, zgodnie z propozycjami administracji.

Rzecznik prasowy Białego Domu Jody Powell stwierdził ze swej strony, że rozpatrywany jest obecnie projekt przy-

wczoraj na świecie

● Prezydent Republiki Wenezueli Luis Herrera Campins przyjął przebywającego w Caracas na zaproszenie rządu Wenezueli, ministra handlu zagranicznego i gospodarki morskiej PRL Jerzego Olszewskiego. W czasie spotkania wymieniono poglądy na temat rozszerzenia współpracy gospodarczej polsko-wenezuelskiej, szczególnie w dziedzinie udziału Polski w realizacji wenezuelskich inwestycji górnictwa węglowego i gospodarki morskiej.

● Delegacja załogi „Daru Pomorza" uczestnicząca w „Dniach polskich" w Filadelfii, złożyła wizytę na ratuszu miejskim, gdzie była podejmowana przez radnych z burmistrzem Frankiem Rizzo. W tym samym dniu w Muzeum Morskim Filadelfii odbyła się uroczystość przekazania modelu „Daru Pomorza", który został ufundowany dla miasta przez polonijne stowarzyszenie byłych Oficerów Polskiej Marynarki Handlowej.

● W Johannesburgu skazano na kary 5 lat więzienia dwie kobiety afrykańskie. Jedna z nich jest matką ośmiorga dzieci. Rasistowski sąd RPA uznał je winnymi udzielenia schronienia Afrykanom, ukrywającym się przed represjami władz południowoafrykańskich po masowych wystąpieniach mieszkańców Soweto przeciwko apartheidowi w ubiegłym roku. (PAP)

znawania prezydentowi specjalnych uprawnień do wprowadzenia, w razie sytuacji kryzysowej, racjonowania benzyny w skali całego kraju.

Problemy energetyczne szczególnie ostro nasilają się w warunkach ogólnego osłabienia aktywności gospodarczej w USA oraz wysokiej inflacji, której wskaźnik zbliżył się do 14 proc. w skali rocznej. (P)

Wizyta delegacji Wojska Polskiego w CSRS

PRAGA (PAP). Na zaproszenie KC KPCz i ministra obrony narodowej CSRS, generała armii, Martina Dżura 3 bm. przybyła do Pragi z wizytą przyjaźni delegacja wojskowa PRL z członkiem Biura Politycznego KC PZPR, ministrem obrony narodowej, generałem armii Wojciechem Jaruzelskim. Na praskim lotnisku gości z Polski powitali minister M. Dżur i inne osobistości.

W pierwszym dniu wizyty W. Jaruzelski złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, a następnie wiązankę kwiatów na grobie wybitnego działacza KPCz i międzynarodowego ruchu robotniczego Klementa Gottwalda oraz w Mauzoleum Armii Radzieckiej, gdzie wpisał się do księgi pamiątkowej. (P)

„Godzina prawdy" w Bundestagu

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

widuje ona nieprzedawnianie zbrodni morderstwa w ogóle, niezależnie od charakteru i czasu popełnienia.

W praktyce oznacza to dalsze ściganie po upływie minionego roku również zbrodni hitlerowskich. Jednakże pod względem formalno-prawnym zbrodnie te postawione zostały na równi z pospolitymi. Wyrażony w szeregu konwencji międzynarodowych i ustawach krajowych — m.in. w Polsce — szczególny charakter przestępstw wojennych i przeciwko ludzkości uległ zatarciu. Republika Federalna uchylająca się dotychczas przed zaakceptowaniem norm prawa międzynarodowego, obowiązującego także w państwach wobec niej sojuszniczych, dokonała kolejnego uniku. Głęboko przygnębiający jest fakt, że tylko ta okrężna, częściowo zakamuflowana droga do elementarnej sprawiedliwości — a przez to do obrony twarzy przed światem — miała szanse uzyskania parlamentarnej aprobaty.

W sposób jednoznaczny, honorujący prawo międzynarodowe i odzwierciedlający szczególny charakter zbrodni hitlerowskich, przewidziane zostało rozwiązanie problemu przedstawione przez nieliczną grupę deputowanych z byłym ministrem spraw wewnętrznych prof. Maihoferem (FDP). Koncepcja Maihofera — zakładająca dalsze stosowanie przedawnienia w odniesieniu do przestępstw politycznych, zaś wprowadzenie nieprzedawnienia wobec sprawców szerzej pojmowanej zbrodni ludobójstwa — nie miała jednak jakiejkolwiek szans powodzenia. W oddzielnym głosowaniu opowiedziało się za nią tylko 21 posłów. Pozostałych 502 deputowanych — wraz z 20 obecnymi reprezentantami Berlina Zachodniego — odrzuciło ideę rozwiązania zgodnego z konwencją ONZ z 1968 r. i innymi aktami prawa międzynarodowego.

W tej sytuacji — jak wyjaśnił Maihofer w osobistym oświadczeniu — jego grupa poparła „projekt Wehnera", aby przynajmniej tą drogą zapobiec bezkarności nie ujawnionych dotychczas zbrodniarzy hitlerowskich i stworzyć szansę bardziej precyzyjnego uregulowania problemu w przyszłości.

Generalny wniosek z owej „godziny prawdy"? Mimo wciąż aktualnego — wynikającego z 30-letnich zaniedbań — problemu ścigania i karania zbrodniarzy hitlerowskich w RFN, mimo niepokojących przejawów odradzania się w tym kraju idei faszystowskiej i społecznego zobojętnienia wobec nieprzezwyciężonych wciąż skutków hitlerowskiego faszyzmu — niemal połowa przedstawicieli najwyższego organu w państwie opowiedziała się za ostatecznym zamknięciem niewygodnej karty przeszłości i przejściem do porządku dziennego nad wynikającymi z niej konsekwencjami.

Przerażające i oburzające jest to, że wielu zwolenników przedawnienia zbrodni hitlerowskich usiłowało podczas tej „godziny prawdy" postawić pod pręgierzem nie ludobójców lecz ofiary bezprawia — narody skazane przez system III Rzeszy na fizyczną zagładę bądź wieczną niewolę w służbie „nadludzi". Deputowani Mertes, Erhard i kilku innych przedstawicieli chadecji ośmieliło się mówić o rzekomych „zbrodniach na Niemcach", „zbrodniach wypędzenia". Z tupetem przestrzegano przed uleganiem „naciskowi zagranicy", przed „ślepotą" polegającą jakoby na zaakceptowaniu specjalnych ustaw narzuconych zwyciężonym przez zwycięzców.

W tym duchu — po nadzwyczajnej naradzie frakcji CDU/CSU — jej rzecznik Benno Erhard złożył wniosek zmierzający do ograniczenia skuteczności wobec zbrodniarzy hitlerowskich nawet owego kompromisowego rozwiązania przyjętego z inicjatywy SPD.

ZBIGNIEW RAMOTOWSKI

Gen. Vo Nguyen Giap o stosunkach SRW z ChRL

SOFIA (PAP). Wicepremier i minister obrony narodowej SRW, Vo Nguyen Giap oświadczył w wywiadzie dla bułgarskiego tygodnika „Pogled", że Wietnam dąży do rozwiązania wszystkich problemów w stosunkach z Chinami na drodze rokowań. Stwierdził, że SRW pragnie podtrzymywać przyjaźń z Chinami i normalizować stosunki dwustronne z tym krajem. Jednocześnie podkreślił, iż naród wietnamski zachowuje stałą czujność i gotowość oporu wobec wszelkich knutych przez chińskich ekspansjonistów planów agresji i awanturniczych działań.

Komentując agresję chińską przeciwko SRW gen. Giap stwierdził, że naród wietnamski i jego siły zbrojne, które zadały już klęskę armiom różnych imperialistycznych sił, również w wojnie rozpętanej przez armię pekińską odniosły zwycięstwo. (P)

W interesie obywatela

Nowe przepisy o ochronie porządku publicznego w NRD

Od stałego korespondenta ANDRZEJA OSIECKIEGO

Berlin, 3 lipca

(P) Takim tytułem opatrzył dziennik „Neues Deutschland" komentarz do ostatnich ustaw Izby Ludowej NRD dotyczących zmian w przepisach o ochronie porządku publicznego, zwalczaniu spekulacji i bogaceniu się na koszt społeczeństwa a także w przepisach dewizowych i celnych.

M.in. zaostrzono zasadnicze kary za przestępstwa na szkodę państwa i gospodarki narodowej. Rozszerzono odpowiednie przepisy o ochronie pojazdów powietrznych i statków NRD znajdujących się poza granicami państwa, a w kategorii przepisów celnych i dewizowych uregulowano zasady odpowiedzialności za przemyt antyków i innych artykułów wartościowych.

Wyjaśniając potrzebę dokonania zmian, „Neues Deutschland" pisze m.in.: „Trzeba uwzględnić fakt, że NRD znajduje się na styku dwóch wielkich systemów społecznych Układu Warszawskiego i NATO, w centrum napięcia, w którym rozstrzyga się sprawy decydujące o wojnie i pokoju. Wielkiej odpowiedzialności, jaka wynika z tego faktu w zakresie zapewnienia pokoju, umacniania socjalizmu i pogotowia obronnego musi odpowiadać działanie naszego państwa także w dziedzinie prawnej.

Państwo występuje więc ostrzej przeciwko dywersji i awanturnictwie wymierzonym zarówno przeciw NRD jak i jej obywatelom... Stoimy na stanowisku konferencji w Helsinkach, że należy czynić wszystko, co umożliwia pokojowe współistnienie narodów. Jesteśmy za oczyszczaniem a nie zatruwaniem atmosfery w Europie".

Nowe przepisy powzięte przez Izbę Ludową NRD wywołały lawinę ataków ze strony określonych kół w RFN i w Berlinie Zachodnim. Dziennik pisze w związku z tym: „W ciągu ostatnich 10 lat 27-krotnie zmieniano w Republice Federalnej Niemiec postanowienia kodeksu karnego. Zmieniano z takim skutkiem, że ostatnio można było uwolnić od winy morderców z Majdanka i przystąpić do nagonki przeciw antyfaszystom. Z takim również skutkiem, że RFN zalicza się obecnie do państw o najbardziej rozwiniętej przestępczości. W ub. roku liczba przestępstw karnych na sto tysięcy mieszkańców wynosiła tam 5514. Ta sama liczba w NRD sięga zaledwie 756, uwzględniając w niej także tzw. naruszanie przepisów drogowych.

Zarówno RFN jak i Berlin Zachodni mają więc dosyć własnych problemów wewnętrznych do rozwiązania. Jeśli chodzi o nas, to będziemy posługiwać się uchwalonymi przepisami prawnymi, aby nadal rozszerzać naszą socjalistyczną praworządność w interesie wszystkich obywateli". — kończy „Neues Deutschland".

Pierwsza runda rozmów afgańsko-pakistańskich

DELHI (PAP). W Islamabadzie odbyła się pierwsza runda rozmów afgańsko-pakistańskich. Szef delegacji afgańskiej, wiceminister spraw zagranicznych Mohammad Dust wręczył prezydentowi Pakistanu, Mohammedowi Zia-ul-Haq osobisty list przewodniczącego Rady Rewolucyjnej Afganistanu, Nura Mohammada Tarakiego. (P)

Genewskie posiedzenie Komitetu Rozbrojeniowego

GENEWA (PAP). Obradujący w Genewie Komitet Rozbrojeniowy przystąpił do omawiania kolejnego punktu porządku dziennego: „Zaprzestanie wyścigu zbrojeń jądrowych a rozbrojenie nuklearne".

Przemawiając na posiedzeniu plenarnym komitetu przedstawiciel ZSRR Wiktor Ispazlan oświadczył, że konieczne jest niezwłoczne przystąpienie do przygotowania warunków dla rozpoczęcia konkretnych rozmów w sprawie zaprzestania produkcji broni jądrowej we wszelkich jej postaciach oraz stopniowego zmniejszania jej zasobów aż do całkowitej likwidacji. (P)

Burza nad Valdepenaa. *1 bm. nad hiszpańskim miastem Valdepenaa przeszła gwałtowna burza, która zburzyła wiele domów. 24 osoby poniosły śmierć.* CAF—Unifax

Załoga „Saluta-6" rozładowuje statek kosmiczny „Progress-7"

MOSKWA (PAP). Ponad cztery miesiące pracują na orbicie Władimir Lachow i Walery Riumin. Obecnie rozładowują oni automatyczny statek towarowy „Progress-7". Jest to już czwarta „ciężarówka kosmiczna", która dotarła do stacji „Salut-6" podczas pobytu na niej obecnej załogi.

Co dostarczył na orbitę najnowszy statek tego typu? Łączna waga ładunku wynosi ponad 1.300 kilogramów. Jak zwykle „ciężarówka" przetransportowała na orbitę powietrze dla odświeżenia atmosfery stacji. Jeśli wziąć pod uwagę, że kilogram powietrza zajmuje około 1 metra sześciennego, stacja otrzymała zapas dla odnowienia około połowy swej atmosfery.

Innym tradycyjnym ładunkiem jest paliwo w ilości pół tony do tankowania połączonego systemu napędowego. Dostarczono także regeneratory tlenu, wodę i żywność. Tym razem artykuły żywnościowe zostały zapakowane w nowy sposób: nie w racjach dobowych, czy tygodniowych, lecz oddzielnie produkty mięsne, oddzielnie mleczne i obiady, za każdym razem kosmonauci będą mogli zestawiać z tych dań, na które w danym momencie mają największą ochotę.

Oprócz tradycyjnych artykułów żywnościowych „Progress" dowiózł również takie, o które prosili Lachow i Riumin np. konserwy mięsne, które szczególnie im zasmakowały, rozpuszczalną herbatę i kawę, świeży czosnek i cebulę.

Na pokład zespołu orbitalnego przewieziono kapsuły ze stopami do eksperymentów technologicznych, a także nasiona oraz kilka sadzonek. Kosmonauci od razu wysadzą je w urządzeniu „Oazie", swego rodzaju mikrooranżerii, dostarczonej przez „Sojuz-34".

Wśród ładunków, których dotąd nie wysyłano na stację orbitalną, są przyrządy „Isparitiel", „Soprotiwlienie", a także najnowsza aparatura radiowa. Przy pomocy pierwszego przyrządu metalizuje się powierzchnię stacji „Salut-6". Utworzona warstwa stwarza możliwość regulowania kierunku odbicia promieni słonecznych.

„Soprotiwlienie" należy do przyrządów, umożliwiających dokonywanie bardzo precyzyjnych pomiarów, np. dotyczących hamowania stacji podczas łączenia się jej z „Progressem".

Wstępne wyniki wyborów w Boliwii

BUENOS AIRES (PAP). Zanosi się na to, że żaden z kandydatów do urzędu prezydenckiego w Boliwii nie uzyska wymaganej absolutnej większości głosów w wyborach, które odbyły się w ubiegłą niedzielę w tym kraju. W takim przypadku prezydenta wyznaczy wyłoniony w tych samych wyborach Kongres.

Częściowe rezultaty wyborów, opublikowane po obliczeniu 63 proc. głosów, wykazują przewagę Hernana Silesa Zuazo, reprezentującego siły postępowe i lewicowe, w skład których wchodzą Narodowy Ruch Lewicy Rewolucyjnej (MIR) i Komunistyczna Partia Boliwii. Uzyskał on dotychczas 37,3 proc. głosów wyborców.

Na drugim miejscu znajduje się z 29,3 proc. głosów Victore Paz Estenssoro, popierany przez ugrupowania centrowo-prawicowe: Rewolucyjny Ruch Nacjonalistyczny oraz Partię Chrześcijańsko-Demokratyczną (PDC).

Trzecią lokatę (17,9 proc. głosów) zajmuje były wojskowy dyktator Boliwii Hugo Banzer, reprezentujący siły prawicowe.

Ostateczne wyniki wyborów prezydenckich w Boliwii spodziewane są około 27 bm. (P)

Po minisesji Rady Europejskiej w Sztokholmie

Drobne potyczki i dużo szampana

Od stałego korespondenta RUDOLFA HOFFMANA

Sztokholm, 3 lipca

(P) W ubiegły piątek zakończyła się w Sztokholmie kilkudniowa minisesja Rady Europejskiej z udziałem 170 członków parlamentów 21 państw zachodniej Europy.

Na porządku dziennym obrad stały m.in. takie problemy, jak: sytuacja więźniów politycznych w Chile, walka przeciwko zanieczyszczaniu atmosfery, zagadnienia automatycznego łączenia wagonów, uchylanie się przed płaceniem podatków i wreszcie problem zniesienia kary śmierci.

Jak należało oczekiwać, w czasie dyskusji doszło do otwartej wymiany zdań między przedstawicielami poszczególnych państw, „trochę więcej niż zazwyczaj na takich sesjach" — jak stwierdziła pani Maria Ribbing z dziennika „Dagens Nyheter".

W sprawie więźniów politycznych w Chile zgodzono się wprawdzie na poparcie idei utworzenia międzynarodowej komisji, która wywierałaby wpływ na reżim Pinocheta celem polepszenia losu więźniów politycznych w Chile, ale znając prace Rady Europejskiej można domyślać się, że zanim taka komisja powstanie, upłynie jeszcze dużo wody w rzekach zachodniej Europy.

Wołanie przedstawiciela Norwegii o politykę porozumienia między państwami zachodnioeuropejskimi w walce przeciwko zanieczyszczaniu powietrza, przypominało chwilami głos wołającego na puszczy. Norweg skarżył się na zatruwanie powietrza w swoim kraju przez przemysł Zagłębia Ruhry. Bowiem przemysłowcy zachodnioniemieccy, w trosce o czystość powietrza we własnym kraju, wpadli na pomysł zbudowania bardzo wysokich kominów, którymi odprowadzane są w atmosferę trujące gazy. Przy pomyślnych wiatrach zanieczyszczenia te pędzone są aż do dalekiej Skandynawii, a nawet Islandii i Grenlandii.

Do ostrych kontrowersji doszło także w czasie debaty nad sposobami zahamowania ucieczki pieniędzy z niektórych krajów Rady do Szwajcarii i Liechtensteinu. Lennart Petterson ze Szwecji wskazał m.in. na fakt istnienia w Liechtensteinie ponad 40 tys. tzw. przedsiębiorstw-skrzynek pocztowych, a więc zakładów istniejących tylko na papierze, a będących niczym innym jak zakamuflowanymi czarnymi kontami bankowymi milionerów mieszkających w pozostałych 20 państwach należących do Rady Europejskiej.

Oburzona oskarżeniami delegatka Szwajcarii, pani Josi Meier oświadczyła, że stabilność gospodarcza i polityczna jej kraju są powodem przyciągania pieniędzy do banków szwajcarskich, a ustawy o zachowaniu tajemnicy bankowej obowiązują we wszystkich krajach. Problem ten ma być ponownie podjęty w marcu przyszłego roku.

Zniesienie kary śmierci — idea reprezentowana m.in. przez socjaldemokratycznego posła Karola Lidboma ze Szwecji nie spotkała się ze zrozumieniem u parlamentarzystów Wielkiej Brytanii i Francji. Wobec tego — po ostrej wymianie zdań — sprawę odłożono na następną sesję.

Rada Europejska jest owocem burżuazyjnej myśli politycznej kulminującej w federalistycznych dążeniach, jakie zapanowały w Europie Zachodniej zaraz po drugiej wojnie światowej. U podłoża tej idei tkwiła myśl o „pojednaniu" dwóch największych wrogów zachodniej Europy — Niemiec i Francji. Zwolennikami tych federalistycznych dążeń byli znani ówcześni politycy jak Robert Schuman, Henri Paul Spaak, i Jean Monnet wypowiadający się za politycznym zjednoczeniem Europy Zachodniej.

Federaliści europejscy szybko doszli jednak do wniosku, że na obecnym etapie rozwoju marzenia o politycznej unii w Europie Zachodniej nie są możliwe do realizacji. Wówczas to sześć państw — Francja, RFN, Włochy, Belgia, Holandia, Luksemburg — postanowiły utworzyć najpierw tzw. Unię Węgla i Stali, następnie Europejską Wspólnotę Gospodarczą i wreszcie Euratom.

Powstanie EWG skazało Radę Europejską na życie w cieniu owej wspólnoty. Zahamowaniu uległy procesy integracyjne. Mało tego. W obliczu niedawnych wyborów do parlamentu EWG, w Radzie Europejskiej panuje obecnie opinia, że w skład owego parlamentu wejdą figury pierwszoplanowe, a do Rady Europejskiej już tylko drugoplanowe. Obawy te nie są wcale pozbawione podstaw.

Pakistan przygotowuje próbę jądrową

LONDYN (PAP). Jak pisze londyński dziennik „Daily Telegraph", wydaje się coraz bardziej oczywiste, iż Pakistan na początku jesieni br. zamierza przeprowadzić eksperyment z własną bronią jądrową.

Wielu obserwatorów w Azji południowej uważa, że data próbnej eksplozji jest już ustalona. Położenie doświadczalnego poligonu w Pakistanie utrzymywane jest w tajemnicy. Według dziennika, znajduje się on w pobliżu Multanu w prowincji Pendżab lub w rejonie Czitralu w północno-zachodniej prowincji pakistańskiej. (P)

„Potop" na ekranach Paryża
Wkrótce zdjęcia do „Sprawy Dantona"

Od stałego korespondenta LESZKA KOŁODZIEJCZYKA

Paryż, 3 lipca

(P) „Potop" Jerzego Hoffmana wchodzi na ekrany kilkunastu kin paryskich, jednakże w wersji skróconej o połowę: z dwóch odcinków o projekcji 5-godzinnej do jednego w wersji 2,5-godzinnej.

Czołowy bohater tego filmu znany tu także z sukcesów w „Brzezinie", w „Ziemi obiecanej" oraz w „Pannach z Wilka" — Daniel Olbrychski udzielił z tej okazji wywiadu, który ukazał się w kilku francuskich dziennikach i czasopismach. Ubolewał z powodu skrótów dokonanych w filmie.

W odpowiedzi na pytanie o plany artystyczne, ujawnił, że ma ochotę wystąpić w najbliższym czasie w teatrze. Rok temu Olbrychski dał zresztą razem z Wojciechem Pszoniakiem pokaz dobrego rzemiosła artystycznego w sztuce Petera Handtke pt. „Szaleńcy na wymarciu" granej z powodzeniem w Paryżu, a także na wyjeździe w Szwajcarii i Belgii.

Dobra passa polskiego filmu we Francji sprawiła, że jedna z paryskich firm produkcyjno-dystrybutorskich „Selta" podpisała z „Filmem Polskim" umowę o koprodukcji długometrażowego filmu pt. „Sprawa Dantona" opartego na scenariuszu głośnej sztuki Przybyszewskiej, granej w warszawskim Teatrze Powszechnym. Reżyserem tego filmu miałby być Andrzej Wajda, a rolę tytułową podjął się znany aktor francuski młodego pokolenia, Gerard Depardieu.

Nie ustalona jest jeszcze sprawa dalszych ról aktorskich w filmie, z tym, że zdjęcia kręcone będą częściowo w Polsce, a częściowo w plenerach paryskich. Film miałby wejść na ekrany jesienią przyszłego roku.

Pani Janine Rubez, która z ramienia wspomnianej firmy „Selta" prowadzi sprawy tego filmu oraz pan Jean Sirodeau — inspirator przeniesienia sprawy Dantona na ekrany, oświadczyli zgodnie, że kontrowersyjnie pojęty stosunek Przybyszewskiej do czołowych przywódców Rewolucji Francuskiej sprawia, że publiczność francuska może być tym filmem bardzo zainteresowana.

Andreotti po... Andreottim

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

tempie sam rozwiązać to, co nie zostało rozwiązane kolektywnie w ciągu długich miesięcy. Przyjęcie trudnego zadania — co może zabrzmieć absurdalnie — nie przydało mu jednak we Włoszech popularności.

Nie należy chyba zapominać, iż Andreotti wrócił na swe dawne stanowisko w wyniku tego, co dały przedterminowe wybory powszechne. Jego powrót potwierdził bezsens poprzedniego kryzysu rządowego i rozpisania wyborów w chwili, gdy na horyzoncie nie pojawiły się żadne nowe koncepcje. A powrót Andreottiego na to samo stanowisko potwierdza głosy, iż wszelkie manipulacje kryzysowo-wyborcze były z punktu widzenia pilnych interesów Włoch jedynie stratą czasu. Przelewaniem z próżnego w puste.

Tak więc Włochy, po ponad 3 miesiącach znalazły się ponownie w punkcie wyjścia. Zadanie wyprowadzenia kraju z trudnego labiryntu kryzysów rządowych powierzono politykowi, który ma opinię człowieka zręcznego, a nade wszystko umiejącego rozmawiać ze wszystkimi. Więcej, chcącego rozmawiać ze wszystkimi. Dzisiaj rozpoczął on rozmowy od własnego podwórka, z przedstawicielami kierownictwa własnej partii. Wielki znak zapytania raz jeszcze pojawił się nad formułą rządową, jaką będzie się niewątpliwie starał znaleźć w tym trudnym momencie, nad stanowiskiem socjalistów, nad rolą, jaka przypadnie drugiej co do wielkości partii włoskiej, WłPK. Wszystkie nici do rozwiązania kryzysowej sytuacji znajdują się obecnie — ponownie — w rękach Andreottiego.

Dla włoskich dziennikarzy i satyryków jest to znakomity temat, ale niezależnie od rzekomej czy też prawdziwej pikanterii sytuacji, nie należy zapominać, że były premier Włoch raz jeszcze podjął się zadania trudnego i skomplikowanego nie dla własnej przyjemności, lecz dla dobra swego kraju.

ALEKSANDRA KEDAJ

Amerykańskie plany wobec Zatoki Perskiej

NOWY JORK (PAP). Jak poinformował dziennik „New York Times", najbliżsi współpracownicy prezydenta J. Cartera zalecili mu, aby umocnił amerykańską obecność wojskową na Oceanie Indyjskim oraz w Zatoce Perskiej. Zalecenie to — podkreślają obserwatorzy — zostało podjęte po analizie raportów, opracowanych przez różne agendy rządowe, w związku z narastającym uzależnieniem państw Zachodu od arabskiej ropy naftowej oraz niekorzystnymi dla USA zmianami na bliskowschodniej scenie politycznej.

W myśl tego zalecenia nasilenie amerykańskiej obecności zbrojnej — zarówno morskiej jak i lotniczej — następować ma stopniowo w przyszłym roku. (P)

Nadal wycieka ropa w Zatoce Meksykańskiej

HAWANA (PAP). Wyciek ropy z uszkodzonego szybu naftowego w Zatoce Meksykańskiej nie może być na razie powstrzymany. Operacja zamknięcia wypływu ropy potrwa jeszcze przynajmniej dwa miesiące — poinformował rzecznik meksykańskiego monopolu naftowego. (P)

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Pisane nad Sprewą

W 29 lat po Zgorzelcu

Od stałego korespondenta
ANDRZEJA OSIECKIEGO

Berlin, w lipcu

(P) W chronologii stosunków między Polską a NRD układ zawarty w Zgorzelcu 6 lipca 1950 roku jest aktem najwyższej wagi. Dla Polski był ten dokument potwierdzeniem faktu, że po zachodniej stronie powstaje socjalistyczny naród niemiecki, który na zawsze zerwał z polityką militaryzmu i agresji, dla NRD — pierwszym w dziejach tego państwa układem o międzynarodowym zasięgu.

Gdy dziś, w 29 lat po Zgorzelcu przypominamy podniosłe chwile towarzyszące podpisaniu tego historycznego aktu, ową pierwszą wspólną manifestację dwóch społeczeństw, łatwiej nam zrozumieć, jak ważny był to moment dla obydwu naszych państw, narodów, dla polityki pokoju i odprężenia w Europie, dla ludzkości.

Już w pięć dni po powstaniu NRD, 12.10.1949 r. premier Otto Grotewohl w deklaracji rządowej określił granicę na Odrze i Nysie jako ostateczną i nienaruszalną. 18 października tegoż roku Polska Rzeczpospolita Ludowa uznała NRD i nawiązała z nią stosunki dyplomatyczne.

Były to fakty torujące drogę do zawarcia układu z 6 lipca 1950 r. „o wytyczeniu ustalonej i istniejącej granicy państwowej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Tym samym do otworzenia nowego rozdziału w stosunkach między sąsiadującymi ze sobą państwami i narodami. Przypieczętowane zostały postanowienia traktatu Poczdamskiego dotyczące losów zachodnich i północnych ziem Polski Ludowej.

Układ o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy z 15 marca 1967 r., przedłużony w czasie wizyty Edwarda Gierka w maju 1977 r., porozumienie z 1 stycznia 1972 r. o otwarciu granicy dla bezwizowego ruchu turystycznego i wiele, wiele innych umów o państwowym i regionalnym zasięgu — były w tym kontekście tylko konsekwencją przerzucenia symbolicznego mostu przyjaźni w Zgorzelcu. „Ustalona i istniejąca granica biegnąca od Morza Bałtyckiego wzdłuż linii na zachód od miejscowości Świnoujście i dalej wzdłuż rzeki Odry do miejsca, gdzie wpada Nysa Łużycka, oraz wzdłuż Nysy Łużyckiej do granicy czeskosłowackiej, stanowi granicę państwową między Polską i Niemcami". Tak brzmi artykuł 1 Układu Zgorzeleckiego.

W 29 lat później, w granicznym mieście NRD Guben-Wilhelm-Pieck-Stadt, rozmawiałem z burmistrzem Schmidtem o dzisiejszym stanie stosunków pomiędzy Polską a NRD. W rozmowie wyczułem nutę powątpiewania, czy w ogóle można jeszcze mówić o granicy w tradycyjnym tego słowa znaczeniu.

„Współpracujemy z polskim Gubinem, a więc z Polską, na przeróżnych płaszczyznach. 800 osób dojeżdża stamtąd codziennie do pracy w naszym kombinacie włókien sztucznych. My z kolei co wtorek i piątek udajemy się za Nysę na targ. Służby zdrowia obydwu miast leczą pacjentów z obu stron rzeki. Młodzież odbywa wycieczki po sąsiednich terenach, wymienia wizyty i doświadczenia. Ja sam jestem w stałym kontakcie z naczelnikiem Gubina, Stefanem Ciszkiem. Nie ma dnia, żeby nie było okazji do wymiany usług, sąsiedzkich porad, nie mówiąc już o serdecznych kontaktach prywatnych".

Dwa fakty chciałby jednak burmistrz Schmidt szczególnie podkreślić. Pierwszy, to wspólny konkurs architektoniczny na zabudowę centrów Gubina i Guben. Chodzi o projekt zagospodarowania tych miast z myślą o jeszcze silniejszym zintegrowaniu społeczeństw. Wspólne jury z prof. Hansem Geriecke z Cottbus i prof. Leszkiem Dąbrowskim ze Szczecina, przyznało dwie drugie nagrody ex aequo zespołom z Uniwersytetu Technicznego w Dreźnie i z Politechniki Poznańskiej. Kompilację tych dwóch projektów przekazano już do realizacji wspólnej grupie roboczej z zamiarem rozpoczęcia prac w terenie w 1982 r.

W założeniach wstępnych istnieją takie pozycje, jak jeden dla obydwu miast dom kultury, ciąg pieszy z mostem nad Nysą i promenada wzdłuż jej obu brzegów.

Drugi fakt, to urządzana tradycyjnie od 1972 r. tzw. wiosna nad Nysą, impreza towarzysko-kulturalna z udziałem 10 miast polskich i tyluż z NRD. W ciągu 4 dni następuje w Guben-Gubinie całkowite przemieszanie obydwu społeczności. Starsi oglądają występy artystyczne, młodzież tańczy i śpiewa, dzieci rysują kredą na jezdniach ulic. Wszystko to kończy się 9 maja, tzn. w Dniu Zwycięstwa, tradycyjnym fajerwerkiem. Czy w takiej atmosferze przyjaźni warto więc wspominać o granicy, która formalnie oddziela te dwa miasta?

W 29 lat po Zgorzelcu przykład Guben-Gubin jest tylko jednym z licznych przykładów wcielania w życie i rozszerzania zakresu układów międzypaństwowych między Polską a NRD.

Rok bieżący charakteryzuje się też szybkim rozwojem stosunków. Już dziś można mówić o zamknięciu portfela na 1979 rok i przystąpić do wstępnych dyskusji nad protokołem na rok 1980. Trzeba dodać, że wiele kontraktów z NRD zawarto w czasie wiosennych Targów Lipskich i ostatnio w Poznaniu, gdzie NRD była po ZSRR najpoważniejszym partnerem naszego handlu.

W ciągu 29 lat od Zgorzelca współpraca między Polską a NRD przeszła olbrzymią ewolucję. Wielu mieszkańców obydwu państw nie pamięta już nawet, że kiedyś do Berlina i do Warszawy jechało się z paszportem. Dwie trzecie nie pamiętają czasów, kiedy ani w Gubinie, ani w Zgorzelcu ani w Świecku nie było mostów nad Odrą lub Nysą.

Strauss wraca z Alaski...

Od naszego specjalnego wysłannika
JANUSZA REITERA

Bonn, 3 lipca

(P) „Wolałbym hodować ananasy na Alasce niż zostać kanclerzem federalnym". Ten cytat sprzed 9 lat robi dziś furorę w RFN. Powód: autor, Franz Josef Strauss, zmienił zdanie. Nie na Alasce, lecz w Bonn widzi swą przyszłość dzisiejszy premier Bawarii, przywódca CSU i od kilkudziesięciu godzin kandydat partii chadeckich na kanclerza.

„Strauss to gwarancja zwycięstwa" — głoszą już jego współpracownicy. Sekretarz generalny CSU rozdaje na prawo i lewo wywiady, w których twierdzi ponad wszelką wątpliwość, że tylko Franz Josef może pokonać Helmuta Schmidta.

Co do tego zdania są podzielone. Sama chadecja nie była do niedawna przekonana, czy właśnie Franz Josef Strauss powinien być jej kandydatem w przyszłorocznych wyborach. Premier Bawarii miał poważnego konkurenta — Ernsta Albrechta, premiera Dolnej Saksonii. Dopiero głosowanie we wspólnej frakcji parlamentarnej CDU/CSU przyniosło rozstrzygnięcie. Zdecydowaną większość głosów zebrał Franz Josef Strauss.

Po 30 latach nieprzerwanej aktywności politycznej „mocny człowiek z Monachium" przystąpił do ostatniej walki o stanowisko, które byłoby ukoronowaniem jego kariery. Dotychczas bawarski przywódca mógł się tylko chwalić, że „Każdy, kto chce zostać kanclerzem, jest ode mnie zależny. Każdy musi spytać: Franciszku Józefie Strauss, czy zgadzasz się? A ja wtedy stawiam swoje warunki odnoszące się do polityki, jaka potrzebna jest na ostatnie trzydziestolecie XX wieku. Na tym się trochę znam". Decydując się na Straussa, niektórzy chadecy chcieli zapewne, aby ten, który miał dotychczas przydomek „Kanzlermacher", spróbował wreszcie własnych sił.

Zanim doszło do głosowania w poniedziałek wieczorem, Strauss musiał w ciągu wielu miesięcy uparcie i cierpliwie robić wszystko, aby usunąć z drogi swych rywali. Najboleśniej odczuł siłę „Wielkiego Destruktora" przewodniczący CDU, Helmut Kohl. Już pół roku temu tygodnik „Der Spiegel" opatrzył jego zdjęcie na okładce wymownym tytułem „Kohl kaputt".

Ale Kohl, gdy już nie mógł zrobić nic dla siebie samego, zdołał przynajmniej zemścić się na swym prześladowcy. Rezygnując z kandydowania na stanowisko kanclerza, przewodniczący CDU polecił na swe miejsce Ernsta Albrechta. Ta decyzja była wyzwaniem dla Straussa i jego partii. Konflikt pomiędzy CDU a CSU, trwający już od trzech lat, wszedł w nową fazę. Tylko z pozoru mniejsza partia Franza Josefa Straussa zajmowała w tej rywalizacji gorszą pozycję. Po stronie bawarskiego polityka opowiedziało się wielu wpływowych działaczy CDU, odmawiających poparcia kandydatowi własnej partii, Albrechtowi. W niejawnym głosowaniu większość deputowanych CDU do Bundestagu — twierdzono w kołach uchodzących w Bonn za dobrze poinformowane — opowiedziała się też za Straussem.

Z dnia na dzień szala przechylała się na korzyść pretendenta z Bawarii. Jego szantaż powiódł się: wielu chadeków uwierzyło, że jeśli Strauss nie otrzyma tego, czego żąda, spełni swe groźby i spowoduje rozbicie chadecji. Poza tym — twierdzono w kołach chadeckich — jest to przecież polityk wielkiego formatu, z ogromnym doświadczeniem w polityce wewnętrznej i rozległymi kontaktami zagranicznymi, posiadający niekwestionowane zdolności przywódcze. Tego wszystkiego brakowało dotychczas chadecji. Niezadowolenie ze słabego leadera, jakim jest Helmut Kohl, wyszło na dobre, jak można było oczekiwać, tylko Straussowi.

Nominacja na kandydata to dopiero pierwszy etap na drodze z Alaski do Bonn. Teraz dopiero premier Bawarii zmierzy się w przyszłorocznych wyborach ze swym najgroźniejszym przeciwnikiem, urzędującym kanclerzem Helmutem Schmidtem. Jeszcze niedawno wyniki badań opinii publicznej dawały zdecydowaną przewagę politykowi SPD, 65 proc. ankietowanych uznało go za najodpowiedniejszego człowieka na fotelu kanclerskim. Tylko 19 proc. ankietowanych wolałoby widzieć na tym miejscu Straussa. Nic dziwnego, że kanclerz publicznie zachęcał chadecję, aby do przyszłorocznej walki wyborczej wystawiła kandydata o nazwisku Strauss. Wówczas — twierdził Schmidt — można się będzie przekonać, jakie są rzeczywiste sympatie społeczeństwa zachodnioniemieckiego.

Życzenie kanclerza spełniło się. Co nie znaczy wcale, że wyniki wyborów muszą potwierdzić tegoroczne sondaże. Jeszcze niedawno wielu ludzi w RFN odrzucało nawet jako absurdalną myśl, że Strauss mógłby zostać kandydatem na kanclerza. Większe szanse dawano raczej Albrechtowi, politykowi posiadającemu jedną nieocenioną cechę — tzw. liberalny image. Nie ma go, rzecz jasna, Strauss, wzbudzający u wszystkich gwałtowne emocje. To na tym opierali swe nadzieje przeciwnicy bawarskiego polityka. Strauss wydawał się zbyt konfliktowy, aby mógł zdobyć głosy większości. O ile w południowej części RFN dawano mu poważne szanse, to już na północy RFN uchodził za skazanego na niepowodzenie.

Dziś, gdy nazwisko chadeckiego kandydata na kanclerza jest już znane, analizy polityczne są znacznie ostrożniejsze. Wprawdzie dyrektor kilońskiego Instytutu Nauk Politycznych twierdzi w komentarzu po głosowaniu, że szanse Straussa są raczej mizerne, ponieważ nie potrafi on zmobilizować wyborców niezdecydowanych, ale nie brak i opinii odmiennych. Od czasu, gdy prezydentem Republiki Federalnej został protegowany Straussa, zdecydowanie prawicowy polityk Karl Carstens, wielu obserwatorów w RFN liczy się z tendencjami sprzyjającymi prawicy.

Gdyby pogorszyła się w dodatku sytuacja gospodarcza RFN, zwrot na prawo byłby — zdaniem wielu — nieuchronny. Najczęstszą reakcją na zjawiska kryzysowe jest bowiem wołanie o tzw. mocnego człowieka. 22 proc. ankietowanych odpowiedziało „tak" na zadane w listopadzie 1977 roku pytanie: „Czy chciałbyś, aby rządziła jedna partia na czele z jednym, silnym człowiekiem?"

Określenie „silny człowiek" jest rzecz jasna wieloznaczne. Przedstawiciele Zachodnioniemieckiej Federacji Przedsiębiorstw BDA, z którymi rozmawiałem w Kolonii, uważali na przykład, że określenie to pasuje zarówno do Straussa, jak i może jeszcze bardziej do Helmuta Schmidta. Który z nich zdoła zdobyć większe zaufanie wyborców?

Zapowiada się dramatyczna kampania wyborcza, i to najprawdopodobniej już od zaraz, zanim jeszcze dany zostanie sygnał do otwartej walki. Tym razem nie będzie uników, niedomówień, złudzeń co do „solidarności wszystkich demokratów". Autor sloganu „wolność albo socjalizm" jest bodaj najbardziej agresywnym politykiem, jakiego miała Republika Federalna. Strauss nie cofnie się przed niczym, co mogłoby mu utorować drogę do Bonn. Jako pierwsza, odczuje to prawdopodobnie partia Wolnych Demokratów FDP, wobec której chadecki kandydat ma zupełnie jasne zamiary: chce ją zniszczyć. Co prawda liberałowie jeszcze bardziej obawiali się Ernsta Albrechta, który chciał im odebrać monopol na „liberalizm", ale bawarski „Goliat" jest w gruncie rzeczy nie mniej groźny: w warunkach ostrej polemiki, jaką narzuci z pewnością Strauss, FDP może wypaść blado, nieatrakcyjnie.

„Godzina prawdy" czeka Republikę Federalną w przyszłorocznych wyborach. Wprawdzie nie ma na razie powodów, aby być pewnym, że przyniesie ona zwycięstwo Straussowi, lecz cena, jaką będzie musiał zapłacić ten kraj za polityczną szczerość jest wysoka. Zaostrzenie walki politycznej, polaryzacja społeczeństwa, klimat nietolerancji — taki będzie prawdopodobnie skutek nominacji Franza Josefa Straussa na kandydata chadecji.

Lewicowa młodzież Republiki Federalnej zapowiedziała już energiczną kontrakcję. Kilkanaście dni temu odbył się we Frankfurcie nad Menem wielki wiec, którego motto brzmiało „Rock przeciwko prawicy". 30 tysięcy uczestników obiecało, że spotkają się znowu za rok. Tym razem pod hasłem „Rock przeciwko Straussowi".

Radziecko-amerykańskie rozmowy parlamentarzystów w Moskwie

MOSKWA (PAP). Przewodniczący grupy parlamentarnej ZSRR, przewodniczący Rady Związku — jednej z izb Rady Najwyższej ZSRR, Aleksiej Szytikow, spotkał się we wtorek z przywódcą większości demokratycznej w Senacie USA, Robertem Byrdem, który przebywa w Moskwie jako gość grupy parlamentarnej ZSRR. Omówiono zagadnienia dotyczące stosunków radziecko-amerykańskich, a także niektóre problemy międzynarodowe.

Podkreślono szczególne znaczenie radziecko-amerykańskiego spotkania na szczycie w Wiedniu i podpisania układu SALT II dla zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów. (P)

Próba skontrolowania upadku „Skylaba"

WASZYNGTON (PAP). Już za kilkanaście dni 85-tonowe amerykańskie laboratorium kosmiczne „Skylab" zsunie się z orbity wokółziemskiej i przestanie istnieć. Przedzierając się przez gęste warstwy atmosfery ziemskiej prawie całkiem spłonie na skutek tarcia.

Niepokój budzi jednak fakt, że niedopalone szczątki stacji, niektóre o wadze do 2 ton, spadną na Ziemię. Uczeni nie potrafią jeszcze powiedzieć, w którym jej rejonie i kiedy. Zastanawiają się więc nad takim skorygowaniem orbity „Skylaba", by jego upadek mógł być choć częściowo sterowany. Mają do dyspozycji małe silniczki kontrolne stacji oraz 2,8 tony znajdującego się na pokładzie sprężonego gazu. Uruchamiając system chcą spowodować, by „Skylab" wszedł w gęstwinę atmosferyczną w sytuacji przez nich wybranej, gdy z obliczeń wyniknie, że stacja, zaczynając w danym momencie gwałtowny spadek nie zagrozi obszarom zamieszkałym. (P)

O 4 mln więcej gości

Turystyczne prognozy na Węgrzech

Od stałego korespondenta
WŁADYSŁAWA ŚWIDRAKA

Budapeszt, w lipcu

(P) Na węgierskich drogach coraz więcej samochodów z rejestracją obcych państw, a w miastach i ośrodkach wczasowych coraz częściej słyszy się języki różnych narodów. Rozpoczął się w pełni sezon turystyczny. Jaki będzie w tym roku? Czy na Węgry przyjedzie mniej czy więcej gości? Jaki będzie tego rezultat gospodarczy? Oto główny temat rozważań organizatorów turystyki.

Prognozy optymistyczne. Przewiduje się, że w roku bieżącym odwiedzi ten kraj 20 mln cudzoziemców. Ta wielka liczba turystów stawia Węgry na czołowym miejscu w Europie pod względem masowości ruchu turystycznego. Ma on zresztą stałą tendencję wzrostu. Prawdopodobnie w br. Węgry odwiedzi o prawie 4 mln więcej cudzoziemców niż w roku ubiegłym. Jest sporo czynników, które ich wabią. Węgrzy mają m.in. dobre drogi po których stosunkowo łatwo podróżować. Wabikiem są też ciepłe kąpieliska napełniane leczniczą wodą ze źródeł termalnych. Atutem jest pogoda również. Na Węgrzech średnio rocznie słońce świeci ponad 2 tys. godzin. Duża turystyczna frekwencja przynosi zyski, ale też wywołuje sporo troski, zmusza do zapewnienia tej gałęzi gospodarki odpowiedniej bazy, do wysiłków organizacyjnych i decyzji.

W roku bieżącym oprócz pomnażania ilości miejsc na campingach przewiduje się też wzmocnienie materialnego zainteresowania dla właścicieli kwater prywatnych odstępujących swe pomieszczenia do dyspozycji biur turystycznych. A więc podniesienia cen tych kwater. Podniesiono też opłaty za biwakowanie na placach campingowych. Campingi I kat. zdrożały w br. o 100 proc., a kategorii II i III o 80 proc. Niezależnie od tego właścicielom ośrodków campingowych zezwolono na stosowanie różnych cen w zależności od ich własnej kalkulacji ekonomicznej. Położono jednak nacisk aby na placach campingowych utrzymać odpowiedni standard usług. A więc jeżeli 3-osobowa rodzina posiadająca własny namiot za biwakowanie na placu campingowym I kat. zapłaci 100 forintów za dobę, w ramach tej opłaty będzie miała zapewnione korzystanie z prądu elektrycznego, ciepłej wody i wszystkich urządzeń sanitarnych. Oczywiście przy tego typu campingach będą też czynne bary, gdzie można będzie spożyć tańszy posiłek, a więc wyższe opłaty i wyższy standard usług. Wszystko wskazuje na to, że turystyka na Węgrzech pójdzie właśnie tym kursem.

Temu celowi służą również nowe przepisy dewizowo-celne obowiązujące od marca br. w ruchu turystycznym między Polską a Węgrami, według których każdy przybywający na Węgry musi posiadać określoną kwotę pieniędzy wyznaczoną na dzień pobytu. M.in. w tym przejawia się wyraźne dążenie do nowej jakości turystyki i większej jej efektywności gospodarczej. Ważnym problemem narzuconym przez wysoką frekwencję jest też rozlokowanie turystów w różnych rejonach kraju. Dotychczas 50 proc. wszystkich miejsc dla nich przypada na wybrzeże Balatonu, 14 na Budapeszt i tylko 30 proc. na pozostałe rejony kraju. To powoduje określone konsekwencje i trudności. Chodzi więc o to aby stworzyć warunki wypoczynku również gdzie indziej. Przyrodnicze walory na to pozwalają. Na Węgrzech prawie nie ma takiego komitatu, odpowiednik naszego polskiego województwa, w którym nie byłoby ciepłych źródeł wód termalnych czy odpowiedniego otoczenia przyrodniczego, sprzyjającego turystyce i wypoczynkowi. Rzecz tylko w stworzeniu infrastruktury. Ten właśnie temat jest zarówno przedmiotem aktualnych działań, jak i perspektywicznych planów.

Oto kilka uwag o sytuacji węgierskiej turystyki. Zainteresują one chyba i naszych turystów. W całej bowiem frekwencji turystycznej na Węgrzech, turyści z krajów socjalistycznych stanowili dotychczas 88 proc., a Polacy w tym rachunku znajdowali się w czołówce. Czy ta tendencja utrzyma się dalej, pokaże czas.

Czy Andreotti?

(P) Giulio Andreotti, pełniący obowiązki premiera Włoch, ledwie wrócił ze szczytu w Tokio, został zaproszony do prezydenta państwa, Sandro Pertiniego. Prezydent, zgodnie z powszechnymi przewidywaniami, zlecił mu misję utworzenia nowego rządu. Lecz to jeszcze wcale nie znaczy, że właśnie Andreotti stanie na czele kolejnego gabinetu włoskiego.

Piętrzą się przed nim liczne trudności i nie jest pewne, czy zdoła je pokonać, choć znany jest ze zręczności politycznej. Pierwszą i chyba największą trudnością jest znalezienie formuły rządu koalicyjnego, gdyż partia Andreottiego — chadecja — nie dysponuje większością głosów w parlamencie i zmuszona jest do poszukiwania partnerów, którzy by jej zapewnili niezbędną większość.

Aż do początku tego roku Andreotti posiadał poparcie komunistów, którzy wchodzili w skład tak zwanej większości parlamentarnej. Ale chadecja doprowadziła do zatargu z komunistami, odrzucając ich postulat, by mianowano kilku ministrów przez nich zaproponowanych. Obecnie partia komunistyczna, druga co do wielkości we Włoszech, zapowiedziała opozycję.

Chadecja skazana więc jest niejako na szukanie poparcia mniejszych partii, a w szczególności socjalistów, którzy reprezentują 10 procent wyborców i mogliby zapewnić premierowi większość w parlamencie. Ale socjaliści nieraz w przeszłości wzbraniali się przed wejściem do rządu bez komunistów, uważając nie bez racji, że w takiej sytuacji ponosiliby wszelkie konsekwencje niepowodzeń rządu.

Poza tym w grę wchodzą skomplikowane sprawy personalne, częstokroć decydujące w polityce włoskiej. Wiadomo, że przywódca socjalistów, Bettino Craxi, odnosi się krytycznie do Andreottiego i że chętnie sam stanąłby na czele rządu. I wiadomo, że w łonie chadecji trwają rozgrywki między różnymi frakcjami i nie brak kandydatów na stanowisko premiera.

Rozmowy w sprawie utworzenia nowego rządu koalicyjnego stały się równaniem z kilku niewiadomymi. Czy Andreotti potrafi je rozwiązać?

GRZEGORZ JASZUŃSKI

Nie zmienione cele

(P) W dzień po kolejnym barbarzyńskim ataku reżimowych sił rodezyjskich na terytorium niepodległej Zambii premier Wielkiej Brytanii, pani Thatcher oświadczyła, że jej rząd zamierza znieść sankcje gospodarcze wobec Rodezji. Prasa londyńska zaś dodaje, że wkrótce potem nastąpi oficjalne uznanie marionetkowego rządu Muzorewy przez Wielką Brytanię. Wszystko też wskazuje, że gabinet pani Thatcher będzie wywierał naciski na inne kraje Commonwealthu, by bezpośrednio bądź pośrednio uznały nowy rząd rodezyjski.

Decyzje brytyjskie nie zaskakują opinii światowej w tym przynajmniej sensie, że konserwatyści jeszcze w trakcie kampanii wyborczej nie taili, że będą dążyli do uznania status quo w byłej angielskiej kolonii. Pomogła im w tym wyborcza farsa urządzona przez przywódcę rodezyjskich rasistów Iana Smitha, w wyniku której utworzono marionetkowy rząd afrykańskich kolaborantów. Dla brytyjskich konserwatystów był to wystarczający pretekst do stwierdzenia, że w kraju tym zapanowały „rządy czarnej większości" i w związku z tym wszelkie postanowienia organizacji międzynarodowych tracą ważność. Również w Senacie amerykańskim istnieje prorasistowskie lobby, które robi wszystko, by doprowadzić do oficjalnego uznania rządu Muzorewy przez Waszyngton.

Jak widać, w kwestii rodezyjskiej nic się nie zmieniło. Biali osadnicy ukryli się za czarną fasadą kolaborantów. Siły zaś, które niezmiennie, ze względów gospodarczych i politycznych popierały rasistowskie rządy na południu Afryki, nadal udzielają im poparcia. Wszyscy razem liczą, że uda im się, stosując metodę faktów dokonanych, utrzymać istniejący na południu Afryki stan rzeczy.

Ale przecież cele sił patriotycznych też nie uległy zmianie — wolne, niepodległe Zimbabwe jest celem ostatecznym i niezmiennym. Dążenia te popiera zarówno cała Afryka jak i — co znalazło wyraz w uchwałach ONZ — większość opinii światowej.

Tak więc każde przeciwdziałanie zmierzające do osiągnięcia tego celu prowadzić może — jak wszystko wskazuje — tylko do zwiększenia zbrojnego wysiłku patriotów.

MAREK POGODOWSKI

Na gospodarczej mapie

ZYGMUNT SZYMAŃSKI

Pierwsze niespodzianki

KIEDY 13 marca wszedł w życie tzw. Europejski System Walutowy (ESW), obejmujący swym zasięgiem wszystkie waluty wspólnorynkowe (z wyjątkiem brytyjskiego funta), powitano jego powstanie, jako jeden z ważniejszych kroków na drodze do dalszej integracji Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

Co prawda już wówczas podnosiły się głosy utrzymujące, że wprowadzanie ESW bez uprzedniego ujednolicenia polityki gospodarczej w szerszym tego słowa znaczeniu jest stawianiem wozu przed końmi, ale ojcowie chrzestni ESW, zwłaszcza zaś kanclerz Schmidt i prezydent Giscard d'Estaing uznali, że od czegoś trzeba wreszcie zacząć...

Przypomnijmy w wielkim skrócie, że ESW jest właściwie strefą ograniczonej fluktuacji walutowej, przypominającej pod wieloma względami podobne porozumienie z 1972 roku, zwane „walutowym wężem". ESW różni się jednak dość poważnie od dawnego węża.

Po pierwsze, utworzono sztuczną jednostkę walutową, ECU (od angielskich słów European Currency Unit), odgrywającą rolę swego rodzaju miernika dla obliczania kursów poszczególnych pieniędzy narodowych EWG. W skład ECU wchodzą owe pieniądze w odpowiednich proporcjach uwzględniających dochód narodowy każdego kraju oraz wysokość jego obrotów handlowych. W ten sposób w „koszyku" tworzących ECU marka zachodnioniemiecka reprezentowana jest w blisko 33 procentach, frank francuski w 19,8 procentach, funt brytyjski w ponad 13 procentach itd. (funt nieobecny, przynajmniej na razie, w ESW, został jednak włączony do ECU).

Po drugie, zgromadzono poważny fundusz interwencyjny (w wysokości 25 mld ECU, czyli około 32,5 mld dolarów), z którego członkowie systemu mogą czerpać, gdy na skutek wzrostu kursu ich waluty o więcej niż 2,25 procentu powyżej kursu centralnego, lub spadku o podobny odsetek, zmuszeni będą do sprzedawania lub skupywania tej waluty na wolnym rynku. Fundusz powstaje z wkładów poszczególnych Banków Centralnych. W zamian za te wkłady zapisane zostaje na ich dobro odpowiednia suma w ECU, które tym samym stają się częścią rezerw walutowych państw uczestniczących w ESW.

By nie nużyć czytelnika opuszczam tu szczegółowe przepisy regulujące wahania kursów walut w ramach ESW. Są one tak zawiłe, że mało kto je w ogóle rozumie. Jeden z najlepszych ekspertów walutowych, Samuel Brittan, uznał niedawno na łamach „Financial Times", że „musiał je chyba wymyślić jakiś zwariowany profesor, albo uszkodzony komputer".

W każdym razie, cały ów Europejski System Walutowy miał w intencji swych twórców połączyć zalety systemu trwałych kursów i systemu kursów falujących, lub przynajmniej wyeliminować wady jednego i drugiego. Ale doświadczenia ubiegłych trzech miesięcy funkcjonowania ESW nie wskazują, aby miało się to udać.

Zresztą już w kwietniu menadżerów ESW spotkała wielka niespodzianka. Oto najsłabsza dotąd waluta Wspólnego Rynku, lir włoski, skoczyła niesłychanie w górę. Kurs lira odchylił się od centralnego kursu wyznaczanego przez ECU o więcej niż 2,25 proc. Rzym zmuszony byłby nawet do sprzedawania lirów, aby obniżyć ten kurs, gdyby nie fakt, iż włoskiemu pieniądzowi przyznano (jako najsłabszemu!) przywilej odchylania się od kursu centralnego o 6 procent w górę lub w dół.

Przyczyna tego zjawiska jest dość prosta. Oto, wobec założonej stałości parytetów między walutami ESW, spekulanci kierowali strumienie wolnej gotówki do tych krajów, w których obowiązuje stosunkowo wysoka stopa procentowa.

Drugą niespodzianką był fakt, że silna przecież marka zachodnioniemiecka znalazła się u samego prawie dołu siatki parytetów. Przyczyna tego zjawiska nie ma jednak nic wspólnego z mechanizmem ESW. Niski stosunkowo kurs marki podyktował dolar, który jak wiadomo, w ciągu ostatnich miesięcy poprawił znacznie swe notowania.

Bardzo źle sprawował się niemal od pierwszej chwili powstania ESW frank belgijski. Niektórzy eksperci uważają, że działo się tak dlatego, iż kurs franka był od razu zawyżony w stosunku do jego rzeczywistej wartości wymiennej. Wydajność pracy w Belgii ustępuje znacznie wydajności w innych krajach EWG, ceny na jej artykuły eksportowe rosną, a budżet państwowy wykazuje duży deficyt. Ale nie ma wątpliwości, że ostatecznie pogrążyła franka operacja Bundesbanku, który w dążeniu do poprawy kursu marki wobec dolara, zaczął masowo sprzedawać walutę amerykańską, wymieniając ją m. in... na belgijskie franki.

Operacja podjęta przez Bundesbank tłumaczy się obawą o zbytni wzrost kursu dolara, w którym RFN dokonuje zakupu wielu ważnych surowców, przede wszystkim nafty; podrożenie tych surowców musiałoby wzmóc inflację w Niemczech zachodnich, czego oczywiście kraj ten pragnie uniknąć.

Doszło na tym tle do pierwszej wielkiej kłótni właśnie między RFN z jednej strony a Belgią (oraz Danią, której korona znalazła się także na najniższym poziomie w ustalonej przez ESW siatce parytetów) — z drugiej strony. Premier belgijski, C. Martens ostro zaprotestował wobec kanclerza Schmidta, oskarżając RFN o brak solidarności z innymi członkami ESW. Ale niewiele wskórał. Niewiele także pomogło, przynajmniej w tym wypadku, podwyższenie stopy procentowej w Belgii. Operatorzy giełdowi są bowiem przekonani, iż frank belgijski jest istotnie „przeceniony" i musi on zostać zdewaluowany gdy tylko — zgodnie z postanowieniami ESW — dojdzie do pierwszej rewizji siatki parytetów. A nastąpi to już we wrześniu. Ponieważ zaś uważają oni, że najpewniejszym kandydatem do rewaluacji jest marka zachodnioniemiecka, zaczynają już zakupywać tę walutę, wyzbywając się franków belgijskich i duńskich koron.

Oczywiście zabiegi spekulantów musiałyby spalić na panewce, gdyby zainteresowane kraje czyli RFN i Belgia (a także Dania) dokonały rewizji kursów swych walut natychmiast, niejako automatycznie. Ale to oznaczałoby powrót do systemu swobodnej fluktuacji walut, którego wad ESW chciał przecież uniknąć.

Z całą wyrazistością ujawnia się zatem podstawowa słabość ESW. Jest nią brak koordynacji polityki fiskalnej, monetarnej czy socjalnej. Każdy członek ESW działa przede wszystkim ze zrozumiałą troską o własne interesy. A na przykład polityka „drogiego pieniądza", która być może odpowiada potrzebom prosperującej doskonale RFN, jest z całą pewnością szkodliwa dla Belgii, której groziłaby ona spadkiem aktywności gospodarczej oraz wzrostem i tak już proporcjonalnie dużego bezrobocia.

Uruchomienie Europejskiego Systemu Walutowego, które miało na celu stabilizację walut i ograniczenie wahań cynkowych kursów tych walut do wąskich granic, jest bezspornie rzeczą pożyteczną. I to nie tylko dla jego członków. Nasz kraj byłby na przykład także rad z tego, jak słusznie pisał niedawno profesor St. Rączkowski na łamach „Życia Gospodarczego", gdyż „zmniejszyłoby to element ryzyka kursowego w naszych transakcjach z tymi krajami, zawieranych w ich walutach narodowych".

Ale, jak wynika z dotychczasowych doświadczeń, jest rzeczą znacznie trudniejszą niż zrazu mniemano, wypracować „właściwy" kurs wymienny ośmiu walut o tak nierównej wartości, jak te, które partycypują w ESW i utrzymać je w stosunkowo sztywnej siatce parytetów. (P)

TVP TVP TVP TVP TVP

Nowe cykle, ale bez premier * „Jan Krzysztof" na niedzielę * Powtórzenie „Polskich dróg" i „Dyrektorów" * Pożegnanie z Banaczkiem

Wakacyjny program filmowy

Rozpoczęły się wakacje i urlopy. Dla wielu telewidzów wyjazd na letni wypoczynek nie oznacza jednak zerwania kontaktu z małym ekranem. Wręcz przeciwnie, w miejscach ich pobytu oglądanie telewizji jest dla nich jedną z głównych form kontaktu z kulturą, sztuką, rozrywką. O tym, czy lipcowy i sierpniowy program tv nie okaże się nudnym telewizyjnym sezonem ogórkowym, decydować będą w tym czasie przede wszystkim propozycje Naczelnej Redakcji Programów Filmowych TVP, która zapełnia jedną czwartą całego czasu antenowego, a poza poniedziałkami praktycznie każde wieczorne pasmo tzw. największej oglądalności jest do dyspozycji tejże właśnie redakcji.

„Ekran wspomnień"

Najwartościowsze w kinie telewizyjnym były zawsze cykle filmów, uporządkowane w zgodzie z jakimś nadrzędnym hasłem lub ideą, prezentowane tak (słowo wstępne, dyskusje) jak upowszechniają wartości dziesiątej muzy placówki studyjne i kluby. 24 czerwca wystartował w tv cykl (projekcją „Roku pierwszego" Witolda Lesiewicza) „Ekran wspomnień", który do końca września przedstawi historię PRL zapisaną przez twórców polskiej kinematografii. Emisje filmów w tym cyklu odbywać się będą w niedzielne przedpołudnia, a od sierpnia także w poniedziałki po południu — w pr. I.

Poza „Rokiem pierwszym" — dramatem rozgrywającym się w 1944 r. na Lubelszczyźnie, obejrzeliśmy już „Drogę na zachód" w reżyserii Bohdana Poręby oraz pierwszą naszą powojenną komedię filmową „Skarb" w reż. Leonarda Buczkowskiego.

Wkrótce zobaczymy „Krzyż Walecznych" Kazimierza Kutza (trzy nowele, akcja toczy się wkrótce po wojnie, próba stworzenia psychologicznego portretu prostego żołnierza, ukazanego w sytuacji tragicznej), „Pierwsze dni" w reż. Jana Rybkowskiego (dramat społeczny, ukazujący proces kształtowania się świadomości klasy robotniczej w Polsce Ludowej, historia starego majstra ratującego przed zniszczeniem urządzenia niezwykle ważne dla uruchomienia produkcji w odbudowanej przez robotników ostrowieckiej hucie), „Przygodę na Marlensztacie" w reż. Leonarda Buczkowskiego (komedia obyczajowa o życiu i pracy odbudowujących stolicę murarzy, pierwszy po wojnie fabularny film barwny), „Pierwszy start" w reż. Leonarda Buczkowskiego (dzieje wiejskiego łobuziaka, który w szkole szybowcowej „SP" na Podkarpaciu przekształca się w przykładnego ucznia i rekordzistę lotów), „Ziemię" w reż. Jerzego Zarzyckiego (historia zamożnego rolnika, który po odejściu najemników do spółdzielni podejmuje wysiłek samotnej uprawy ziemi).

W cyklu „Ekran wspomnień" TVP wyświetli ponadto następujące filmy: „Baza ludzi umarłych" Czesława Petelskiego, „Album Polski" Jana Rybkowskiego, „Irena do domu" Jana Fethke, „Zobaczymy się w niedzielę" Stanisława Lenartowicza, „Złoto" Wojciecha Hasa, „Mam tu swój dom" Juliana Dziedziny, „Chudy i inni" Henryka Kluby, „Miejsce dla jednego" Witolda Lesiewicza, „Struktura kryształu" Krzysztofa Zanussiego, „Prawdzie w oczy" Bohdana Poręby, „Kardiogram" Romana Załuskiego, „Pójdziesz ponad sadem" Waldemara Podgórskiego, „Dziura w ziemi" Andrzeja Kondratiuka, „Poszukiwany — poszukiwana" Stanisława Bareji, „Godzina za godziną" Romana Załuskiego.

Żaden z wyżej wymienionych filmów nie jest telewizyjną premierą, cykl ułożono niestety z pozycji powtórkowych, z których tylko dwie („Pójdziesz ponad sadem" i „Godzina za godziną") liczą sobie nie więcej jak pięć lat, są z 1974 r. W tej sytuacji, pomysł redakcji pokazania losów naszej odrodzonej ojczyzny poprzez wybrane tytuły z historii polskiego filmu objął tylko okres powojennego 30-lecia.

„Twój współczesny"

W prasie polskiej ogłoszono przeszło sto publikacji w związku z filmem „Premia", według scenariusza Aleksandra Gelmana, w reżyserii Siergieja Mikaeliana. Filmem męskim, odważnym, o krytycznym tonie, czystym klimacie moralnym. Filmem, który stał się jednym z najważniejszych wydarzeń w rozwoju kina socjalistycznego w latach 70. „Premia" mówi nie tylko o tym, że budowa społeczeństwa komunistycznego jest zadaniem ważkim i historycznie doniosłym. Mówi także, że jest to zadanie trudne, a ci, którzy je podjęli i prowadzą muszą zdobyć się na wielki wysiłek i moralną odwagę. Zmieniają świat, a w trakcie tego zmieniają siebie. Film zdecydowanie i przekonywająco rozbija tradycyjny stereotyp robotnika i pokazuje metamorfozę klasy robotniczej, dziś coraz bardziej wykształconej, rozumnej, gospodarnej. Pokazuje konflikty naszych czasów wnikliwie, bez uproszczeń, w całej ich złożoności.

„Premię" obejrzymy w ramach cyklu radzieckich filmów, zatytułowanego „Twój współczesny", który zapoczątkował 3 bm. obraz „Własne zdanie". W kolejne wtorki w pr. I TVP wyświetli w tym cyklu takie m.in. pozycje jak „Człowiek znikąd", „Klucz bez prawa przekazania", „Sybiraczka", „Wezwij mnie w świetlistą dal", „Kaskader". Wśród tych tytułów również nie dostrzegamy premier na naszej telewizyjnej antenie.

Powtórzenie „Dyrektorów" i „Polskich dróg"

Ostatni rok dostarczył odbiorcom polskiego serialu telewizyjnego wielu rozczarowań, oglądaliśmy z reguły filmy słabe, niektóre — wręcz na żenującym poziomie. Powrócimy do lat tłustych tego gatunku dzięki powtórzeniu dwóch jego klasycznych pozycji. Od 11 lipca, codziennie po południu w pr. I telewizja przedstawia „Polskie drogi", w reżyserii Janusza Morgensterna, według scenariusza Jerzego Janickiego, z udziałem kapitalnego Kazimierza Kaczora w roli Kurasia. Po zakończeniu emisji tego serialu, TVP pokaże „Dyrektorów" w reżyserii Zbigniewa Chmielewskiego, scenariusz Aleksandra Minkowskiego i Andrzeja Szypulskiego. Obydwa filmy zostały uhonorowane Grand Prix na krajowym festiwalu telewizyjnym w Olsztynie.

„Jan Krzysztof"

Romain Rolland jest jednym z najwybitniejszych pisarzy europejskich. Do najbardziej znaczących jego utworów należy powieść „Jan Krzysztof", powstała w latach 1904—1912, za którą w 1915 r. otrzymał Nagrodę Nobla. Temat powieści wiąże się z wielką pasją Rollanda — muzyką, którą czcił i ubóstwiał i dla twórców której miał wielki szacunek. Dał temu wyraz właśnie w „Janie Krzysztofie" — epickiej opowieści o niemieckim kompozytorze, który buntuje się przeciwko nędzy wilhelmowskiej epoki i szuka ocalenia we Francji.

Kompozytor ten — tytułowy Jan Krzysztof — to nikt inny jak tylko Beethoven, genialny twórca powstający przeciwko zakłamaniu czasów, w których przyszło mu żyć. Powieść Rollanda jest manifestem wiary w odrodzenie człowieka. Książka stała się podstawą do realizacji 9-odcinkowego serialu, którego pierwszą część zobaczyliśmy w ostatnią niedzielę. Akcja filmu zaczyna się, kiedy to młody Jan Krzysztof zaczyna przejawiać uzdolnienia muzyczne, zapowiadające wybitnego kompozytora i wirtuoza. Mijają młodzieńcze lata, Jan Krzysztof zostaje przyjęty do dworskiej orkiestry. Po tragicznej śmierci ojca opiekuje się matką, z którą mieszka w Rheinburgu.

Pożegnanie z „Banaczkiem" „Columbo" i „Kojakiem"

Po wygłoszeniu naszym telewidzom całej serii brzmiących bardzo nieprawdopodobnie i niedorzecznie polskich ponoć przysłów prywatny detektyw Banaczek zakończył wizytę na ekranie TVP. Żegnamy się z nim bez specjalnego żalu, ale już bardziej niepokojące są sygnały, że do końca lipca telewizyjna redakcja filmowa zamierza rozstać się na zawsze z Kojakiem i Columbo. Ani nowa seria kryminalna produkcji francuskiej „Pętla na szyi", ani też kolejne odcinki „07 zgłoś się" wyprodukowane w Polsce nie zapełnią luki po tych niezwykle popularnych na całym świecie ekranowych bohaterach. Przyjdzie nam chyba zmienić swe przyzwyczajenia w czwartkowe wieczory, tym bardziej, że już zupełnie znikł z małego ekranu teatr „Kobry" i sensacji. A może TVP zdecyduje się kupić dalsze odcinki z Kojakiem i Columbo?

Jakie filmy pojedyncze?

W okresie wakacji nie zaprzestaje swoich wykładów prof. Aleksander Jackiewicz w ramach „Latarni czarnoksięskiej". Działa „Klub filmowy", „Stare kino", „Kalejdoskop kino-oko". Trwają projekcje w cyklach „W kręgu kultur i obyczajów", „Czas i ludzie", „U źródeł sztuki", „Wieczór filmowy", „Klaps — przewodnik kinomana". Telewizja zaprasza również do „Kina nocnego".

W Studio 2 zobaczymy jeszcze kilka odcinków serii „Kosmos 1999", a także kolejne wydania „Muppet show" oraz film „Testament Al Capone" — wszystkie tytuły firmowane przez redakcję filmową.

Niekopoi, że redakcja ta nie ma żadnego konkretnego programu wyświetlania w okresie letnim pojedynczych filmów fabularnych. Właściwie, poza zaplanowaną na 6 bm. czechosłowacką komedią filmową „Jak wychować tatę" w reżyserii Marii Polednakowej (dalszy ciąg historii sympatycznej trójki bohaterów, których poznaliśmy w filmie „Jak wyrwać wielorybowi ząb trzonowy") brakuje konkretnych tytułów i sprecyzowanych dla nich terminów.

Podczas wakacji nie zobaczymy ani jednego premierowego polskiego filmu lub serialu telewizyjnego. Ich producent niczego nie przygotował. Nawet domysły wielu telewidzów, którzy sądzili, że TVP nie pokazała wszystkich odcinków „Życia na gorąco" — okazują się bez pokrycia. Tej treści oficjalne dementi uzyskałem w Naczelnej Redakcji Programów Filmowych.

BOGDAN SŁOWIKOWSKI

Raz jeszcze „Przed burzą"

Wielkim wydarzeniem w 1977 roku w Telewizji Polskiej był 8-częściowy spektakl „Przed burzą", przedstawiający wydarzenia historyczne poprzedzające wybuch II wojny światowej. Widowisko zrealizowane przez Romana Wionczka, według scenariusza wybitnych znawców polityki i historii — Ryszarda Frelka i Włodzimierza T. Kowalskiego, to anatomia kryzysu europejskiego w 1939 roku. Wydarzenia zawarte w serialu zaczynają się po podpisaniu układu monachijskiego, a kończą ostatnią rozmową ambasadora Polski w Berlinie, Józefa [illegible] go z Ribbentropem w dniu 31 sierpnia.

Ostatnia scena „Przed burzą", ma ona numer dziewiętnasty.

Opis sytuacji: Berlin, 31 sierpnia, Godzina 18.30. Przed gmachem niemieckiego MSZ tłum, który zalega ulicę. Kordon SS-manów utrzymuje porządek. W dolnym hallu i na schodach umundurowani członkowie SS. Schodami wśród błysków fleszów wchodzi ambasador Lipski. Gabinet ministra spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej. Ribbentrop stoi na środku gabinetu. Rozmowa prowadzona jest na stojąco.

Ribbentrop — Słucham, co ma pan do przekazania?

Lipski — Dziś rano rząd Polski za pośrednictwem rządu brytyjskiego otrzymał wiadomość o zgodzie rządu Rzeszy na bezpośrednie rokowania z Polską. Rząd polski przyjmuje tę propozycję.

Ribbentrop — Czy wie pan o tym, że w dniu wczorajszym miał przybyć do Berlina specjalny wysłannik Polski do prowadzenia rozmów?

Lipski — Wiem o tym tylko pośrednio.

Ribbentrop — Czy ma pan pełnomocnictwa do prowadzenia rokowań w sprawie naszego 16-punktowego projektu, który stanowi podstawę uregulowania wszystkich problemów między naszymi rządami?

Lipski — Rządowi polskiemu nic nie wiadomo o żadnych 16 punktach, o żadnych propozycjach rządu Trzeciej Rzeszy.

Ribbentrop — Nie może pan pertraktować na podstawie przedłożonych propozycji?

Lipski — Nie wiemy nic o żadnych niemieckich propozycjach czy punktach...

Ribbentrop — W takim razie... W takim razie nie mamy sobie nic do powiedzenia.

(Ribbentrop odwraca się, dając znać, że rozmowa skończona).

Lipski swoim krótkim, nieco szarpiącym krokiem opuszcza gabinet. Jeszcze jakiś czas widać go w długim korytarzu, jak schodzi schodami wśród stojących po obu stronach SS-manów. Fotoreporterzy oświetlają go fleszami.

O świcie następnego dnia hitlerowska nawała runęła na Polskę.

Powyższy fragment pochodzi ze scenariusza teatru faktu. Materiałem, z którego został skonstruowany, są dokumenty dyplomatyczne, wspomnienia uczestników wydarzeń i innego rodzaju zapisy historii. Tylko niektóre sceny odtworzone zostały w oparciu o znane przesłanki sytuacyjne i wynikłe stąd skutki.

Idea widowiska „Przed burzą", którego odcinki oglądamy ponownie, codziennie od 2 bm. — budzi nasze szczególne refleksje w roku 40 rocznicy napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę. Staje się ważnym współcześnie przesłaniem politycznym, pouczająca lekcja historii. Wojciech Żukrowski napisał z okazji emisji spektaklu: „Autorzy pokazali koncepcje swoich bohaterów, nie osądzali, bo historia już wyrok wydała. Ona błędy polityki potępiła, a naród krwawo za nie zapłacił. Nie przypuszczałem, że przez madre zestawienie faktów można uzyskać takie dramatyczne napięcie. Powstało dzieło jak ulał pasujące na otwarcie obrachunków z okazji 60-lecia naszej państwowości. Można tej twórczości literackiej w formie, a naukowej i politycznej w treści pogratulować".

Pogratulować należy także aktorom, którzy stworzyli niezapomniane role, szczególnie utkwili nam w pamięci Marek Walczewski (Beck), Ignacy Gogolewski (amb. Lipski), Witold Kałuski (Szembek), Andrzej Szczepkowski (Mościcki), Bogdan Ejmont (Rydz-Śmigły), Mieczysław Milecki (Sławoj-Składkowski), Mariusz Dmochowski (Stalin), Bohdan Baer (Mołotow), Zbigniew Kryński (Woroszyłow), Ignacy Machowski (amb. Majski), Tadeusz Janczar (amb. Noël), Piotr Pawłowski (Bonnet), Henryk Bista (Hitler), Michał Pawlicki (Ribbentrop), Ryszard Pietruski (Göring), Nina Andrycz (lady Astor), Mieczysław Pawlikowski (Churchill), Witold Skaruch (Henderson). **(s.b.)**

Sport • Sport • Sport • Sport • Sport

Zwycięstwa faworytów w Wimbledonie

(P) We wtorek na turnieju tenisowym w Wimbledonie rozegrano ćwierćfinały w grze pojedynczej mężczyzn. Rozstawiony z numerem 1 Szwed Bjoern Borg po 67 minutach gry pokonał Holendra Toma Okkera 6:2, 6:1, 6:3. Borg w grze z 35-letnim Holendrem zademonstrował dobrą formę, grał szybko, z dużą precyzją i wolą walki. Okker jedynie w pierwszych gemach ostatniego seta stawiał większy opór szwedzkiemu tenisiście. Po czterech gemach tego seta był wynik 2:2. W szóstym gemie Borg przełamał serwis Okkera i zakończył walkę pierwszą piłką meczową.

W drugim pojedynku Amerykanin Roscoe Tanner pokonał swego rodaka Tima Gulliksona 6:1, 6:4, 6:7, 6:2.

Trzecim półfinalistą został Jimmy Connors, który zwyciężył Billa Scanlona (obaj USA) 6:3, 4:6, 7:6, 6:4.

W 1/4 finału gry podwójnej Brian Gottfried i Raul Ramirez wygrali z parą australijską Paul Kronk — Cliff Letcher 6:4, 6:4, 6:4. (PAP)

U gospodarzy VI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży

Od naszego specjalnego wysłannika
JANA ZABIEGLIKA

(P) Wicewojewoda bydgoski Eugeniusz Jóźwiak zapytany o to, czy organizowanie tak dużej imprezy, jak spartakiada nie jest dla miasta zbyt wielkim ciężarem, odpowiedział:

„O organizację tej imprezy u władz centralnych zabiegaliśmy kilka lat. Oczywiście, że kosztuje spartakiada wiele wysiłków, ale sądzimy, że odniesiemy też wiele korzyści. Dzięki spartakiadzie ruch panuje na prawie wszystkich naszych obiektach. Budujemy, poprawiamy, unowocześniamy sportowe urządzenia. Do przeprowadzenia zawodów wyznaczyliśmy 20 obiektów na terenie Bydgoszczy i województwa. Pełna mobilizacja panuje wśród naszej młodzieży. Chcemy wypaść lepiej niż na poprzedniej spartakiadzie, kiedy to zajęliśmy 10 miejsce w klasyfikacji województw. Spartakiada daje nam duże możliwości propagandy naszych nie tylko sportowych osiągnięć."

Po obiektach bydgoskich oprowadzał nas Henryk Hoffman, dyrektor Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy. Rozpoczęliśmy od pięknego stadionu WKS „Zawisza", na którym 22 lipca odbędzie się uroczystość otwarcia VI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. W chwili obecnej trwa budowa pawilonu przeznaczonego na szatnie dla zawodników. Poszerza się także rozbieg do skoku w dal i trójskoku tak, aby mogły się odbywać jednocześnie dwa konkursy. „Zawisza" oprócz zawodów lekkoatletycznych organizuje jeszcze finały w strzelectwie i gimnastyce. Na terenie klubu pracować będzie sztab Spartakiady.

WKS „Zawisza" — największy i najbardziej zasłużony dla polskiego sportu klub bydgoski — bardzo dobrze pracuje z młodzieżą. W czterech poprzednich spartakiadach zajmował pierwsze miejsce w punktacji klubów. Prym wiodą lekkoatleci, gimnastycy, strzelcy, ciężarowcy i piłkarze. W „Astrorii" natrafiliśmy na pływackie zawody strefowe. Jest tam basen 50-metrowy. Pływacy i pływaczki tego klubu należą do czołówki juniorów w Polsce. 14-letnia Hanna Gwit jest w kadrze olimpijskiej.

W Brdyujściu powstaje nowoczesny tor regatowy. Ma on 2080 m długości. Mówi dyr. Henryk Hoffman: „Tor regatowy to najbardziej dotychczas wstydliwa sprawa naszego sportu wojewódzkiego. Tu nam Spartakiada bardzo pomogła. Znalazły się środki, ruszyliśmy ostro z robotą. Pierwszą próbę przejdzie tor w Brdyujściu podczas zawodów spartakiadowych. Potem zapewne odbywać się tu będą wielkie imprezy, bowiem jest to tor bardziej nowoczesny niż ten na Malcie koło Poznania".

W Toruniu też pełna gotowość

W Toruniu i województwie, gdzie odbędą się finały kilkunastu dyscyplin, wszystko już jest zapięte na ostatni guzik. W halach i na boiskach już dziś mogłyby się rozpoczynać zawody. Gospodarze nie tylko pokazali nam obiekty, ale otwarcie mówili o problemach sportu wyczynowego. Nie jest to jeszcze sport na miarę ambicji województwa. Wydaje się zresztą, iż wiele mankamentów jest konsekwencją reorganizacji wynikłej z oderwania się od Bydgoszczy. Nowe władze z dyrektorem Włodzimierzem Gałęzewskim zabrały się bardzo energicznie do pracy. W przedstawionym nam raporcie o stanie sportu w Toruniu i województwie, oprócz wyliczenia sukcesów, znaleźliśmy również punkt zat. „Negatywne zjawiska". Jedną z głównych bolączek okazuje się niedostateczne zaopatrzenie w sprzęt, cytujemy: **„Globalnie biorąc, aktualne zaopatrzenie naszych klubów w sprzęt sportowy pokrywane jest zaledwie w ok. 50 proc." I dalej: „Sprawa dostarczenia klubom sportowym podstawowego sprzętu determinuje realizację przez nas planu rozwoju kultury fizycznej, gdyż bez trampek, spodenek czy koszulek trudno jest mówić o prowadzeniu treningu".**

Spraw kontrowersyjnych raport przedstawia wiele. Nie będziemy ich tu omawiać, sygnalizujemy tylko, iż oprócz raportów owijających sprawy w bawełnę, zdarzają się również takie, jak w Toruniu. Mamy nadzieję, iż otwarte wytknięcie mankamentów, głównie organizacyjnych, przyczyni się do wzrostu poziomu w toruńskich klubach i województwie. Do najlepszych należą: Olimpia Grudziądz, Pomorzanin Toruń i AZS Toruń.

Jeśli chodzi o sport młodzieżowy, to głównym kierunkiem działania na najbliższe lata jest opracowanie jednolitego systemu powoływania klas sportowych z rozszerzonym programem wf i klas sportowych, opartego na właściwej selekcji i programowaniu działalności tych klas. Wprowadzi się także na stałe do kalendarza imprez Wojewódzkie Igrzyska Młodzieży Szkolnej w kategorii młodzików i Wojewódzka Spartakiada Młodzieży w kategorii juniorów młodszych.

Ile drużyn może grać w Pucharze UEFA?

Za tydzień losowanie europejskich pucharów

(P) Pragnienia kibiców i klubów nie zawsze idą w parze, szczególnie w początkowej fazie rozgrywek europejskich pucharów. W lidze nikt nie ma nic do gadania, terminarz wyznacza rywali i wiadomo, że dwukrotnie trzeba się zmierzyć z przeciwnikami. Ale w pucharach co innego, tam rządzi los. Kibice woleliby gościć same piłkarskie sławy, działacze klubowi też, ale w ćwierć- albo najlepiej w półfinale dopiero, kiedy drużyna rozkręci się, eliminując po drodze kilku słabeuszy.

Może dlatego losowanie europejskich pucharów zawsze wzbudza tak duże zainteresowanie. A po rozstrzygnięciach twierdzi się, że ktoś miał lub nie miał szczęścia. 10 lipca w zurychskim hotelu „Atlantis" odbędzie się losowanie I rundy europejskich pucharów piłkarskich edycji 1979/80. Przypominamy, że nasze barwy reprezentują: w Pucharze Europy — Ruch Chorzów, w Pucharze Zdobywców Pucharów — Arka Gdynia, w Pucharze UEFA — Widzew Łódź i Stal Mielec.

W Pucharze UEFA mamy dwie drużyny, a RFN np. cztery. Dlaczego? Właśnie przydział miejsc w tym turnieju budził zawsze najwięcej kontrowersji. W pozostałych dwóch wiadomo było od początku, że startują tylko zwycięzcy rozgrywek ligowych i zdobywcy pucharów. Puchar pocieszenia, jak nazywany jest Puchar UEFA, nie doczekał się jasnego sprecyzowania przepisów. Różne były kryteria przydziału miejsc dla poszczególnych krajów. Budziły one wątpliwości, czasem prowadziły do różnicy zdań. Sprawy te będą chyba unormowane przepisami już od edycji 1980/81.

Europejska Federacja Piłkarska pragnie, aby liczba drużyn startujących w Pucharze UEFA zależała od poziomu lig w poszczególnych krajach. Nic w tym odkrywczego, ale ciekawsze jest rozwiązanie, które zaproponowano, aby zmierzyć, która liga jest silniejsza. Otóż poziom ten będzie wyznaczany przez punkty uzyskane w meczach o europejskie puchary drużyn danego kraju. A obliczane one będą następująco: zwycięstwo — 2 pkt., remis — 1 pkt. oraz premie: 3 pkt. dla finalisty, po 2 pkt. — dla półfinalistów i po 1 pkt. — dla ćwierćfinalistów. Następnie suma punktów podzielona zostanie przez liczbę startujących drużyn. Trzy kraje o najwyższym współczynniku otrzymają 4 miejsca w Pucharze UEFA, pięć dalszych krajów — po 3 miejsca, dalszych trzynaście — 2 miejsca i pozostali po 1. Obliczanie współczynnika punktowego obejmie pięć ostatnich sezonów.

Nasza piłka nożna w wydaniu klubowym nie zajmuje chwilowo eksponowanego miejsca w tej klasyfikacji. W ciągu czterech ostatnich sezonów zdołaliśmy zgromadzić 15,350 pkt., co wyznacza polskiej lidze 15 lokatę w Europie i pozwala na start dwóch drużyn w Pucharze UEFA. W czołówce tej klasyfikacji są: 1. RFN — 40,284 pkt., 2. Belgia — 34,550, 3. Anglia — 32,141, 4. Hiszpania — 29,800, 5. Holandia — 28,000, 6. ZSRR — 24,050, 7. NRD — 23,900, 8. Włochy — 20,332, 9. Jugosławia — 19,500, 10. Francja — 19,300.

Oprac. L.S.

Polskich drużyn nie ma wśród rozstawionych

(P) 130 zespołów zgłosiło się do rozgrywek o europejskie puchary sezonu 1979/80. W stawce tej znajdują się także cztery polskie drużyny. W Pucharze Europy wystąpią 33 drużyny, w Pucharze Zdobywców Pucharów — 34, a w Pucharze UEFA — 63 zespoły.

Organizatorzy rozgrywek dokonali rozstawienia zespołów. W Pucharze Europy na liście siedmiu rozstawionych drużyn znalazły się — obrońca pucharu Nottingham Forest, Liverpool, Austria Wiedeń, Beveren, Hamburger SV, Real Madryt i AEK Ateny. W Pucharze Zdobywców Pucharów rozstawiono pięć drużyn — obrońcę pucharu CF Barcelona, Fortunę Duesseldorf, Juventus Turyn, Twente Enschede i Dynamo Moskwa. Natomiast w Pucharze UEFA zostało rozstawionych 16 drużyn — zdobywca pucharu w ubiegłym sezonie Borussia Moenchengladbach, Anderlecht Bruksela, Banik Ostrawa, Leeds United, St. Etienne, Bayern Monachium, Eintracht Frankfurt, Ferencvaros Budapeszt, Napoli, PSV Eindhoven, Atletico Madryt, Malmoe FF, FC Zurich, Grasshoppers Zurych, Dynamo Kijów i Crvena Zvezda Belgrad. (PAP)

Błochin kontuzjowany

(P) Po raz pierwszy od wielu lat reprezentacja piłkarska ZSRR wystąpi w międzypaństwowym meczu bez Olega Błochina, 26-letni piłkarz Dynama Kijów, który rozegrał w drużynie ZSRR 63 mecze i zdobył 23 bramki, przed wyjazdem do Helsinek na eliminacyjny mecz mistrzostw Europy Finlandia — ZSRR 4.VII, doznał kontuzji. W drużynie radzieckiej zabraknie także innego kontuzjowanego piłkarza 26-letniego Władimira Gucajewa z Dynamo Tbilisi. Jak oświadczył trener reprezentacji ZSRR Nikita Simonian, pod znakiem zapytania stoi także udział w tym meczu 20-letniego Aleksandra Bierieżnoja, 24-letniego Aleksandra Minajewa i najlepszego piłkarza radzieckiego w ub. roku 20-letniego Ramaza Szengeliji, którzy odczuwają dolegliwości zdrowotne. Do kadry piłkarzy ZSRR powołany został dodatkowo 20-letni napastnik Dynama Kijów Aleksander Chapsalis — reprezentant kraju w drużynie młodzieżowej. (PAP)

Skład łuczników na mistrzostwa świata

(P) Polski Związek Łuczniczy ustalił skład reprezentacji na Mistrzostwa Świata. W Berlinie Zachodnim (15—19.VII) wystąpi nasza ośmioosobowa ekipa (cztery zawodniczki i czterech zawodników). Nominacje otrzymali: Jadwiga Wilejto (Obuwnik Prudnik), Maria Szeliga (Resovia Rzeszów), Kazimierz Chudziński i Jan Popowicz (obaj Resovia), Krzysztof Włosik (Garbarnia Kraków), Bożena Kowalczyk (Dąbrowa Dąbrowa Tarnowska), Katarzyna Firan (Obuwnik Prudnik) oraz Zbigniew Narbutowicz (Orkan Gdynia). Pod uwagę przy ustalaniu ostatecznego składu brane były wyniki osiągnięte podczas drużynowych mistrzostw Polski. (PAP)

Sukces francuskich kajakarzy górskich

(P) Pierwszego dnia mistrzostw świata w kajakarstwie górskim rozgrywanych w Desbiens we Francji sukces odnieśli reprezentanci gospodarzy. W konkurencjach zjazdowych Francuzi wygrali trzy spośród czterech konkurencji.

Oto zwycięzcy: kobiety — k-1 — D. Gardette (Francja), mężczyźni k-1 — J. P. Burny (Belgia); c-1 — L. Verger (Francja), c-2 M. Doux, P. Bunichon (Francja). (PAP)

Polskie jachty w „Admiral's Cup"

(P) Z Gdyni i Szczecina wypłynęły we wtorek polskie jachty pełnomorskie, które wezmą udział w regatach o Puchar Admiralski. Regaty te są nieoficjalnymi, zespołowymi mistrzostwami świata dla oceanicznych jachtów załogowych. Polskę reprezentują nowego typu jednostki zbudowane w stoczni jachtowej im. Conrada w Gdańsku. M.in. mają one prototypowe rozwiązania hydrodynamiczne w części podwodnej. Do Anglii popłynęły 3 jednostki: „Hader" z Jachtklubu Stal Gdynia pod dowództwem kpt. Zygfryda Perlickiego, „Nauticus" dowodzony przez kpt. Tadeusza Siwca z klubu Kotwica Gdynia i „Cetusa" z klubu Stal-Stocznia Szczecin dowodzony przez kpt. Jerzego Siudego.

W lipcu polscy żeglarze zapoznają się na kanale la Manche z trasą regat, jak i możliwościami nowych jednostek, a 1 sierpnia br. staną na starcie pierwszego biegu. W tegorocznej imprezie uczestniczyć będą 23 kraje, każdy reprezentowany przez trzy 10-osobowe załogi.

Odbędzie się pięć wyścigów: trzy długości 30 mil morskich w cieśninie Solent między starym kontynentem a wyspą White, następnie 250-milowy wyścig po kanale la Manche i ostatni trwający non-stop przez trzy doby u południowo-wschodnich wybrzeży Irlandii długości 605 mil.

Ekipa narodowa, która w sumie uzyska najwięcej punktów zdobędzie puchar admiralicji brytyjskiej. Regaty trwać będą od 1 do 18 sierpnia.

★

(P) W dniach 8—15 lipca 1979 roku Polska będzie gospodarzem żeglarskich Mistrzostw Europy w młodzieżowej klasie „420", które rozegrane zostaną na Jeziorze Charzykowskim k. Chojnic. Do organizatorów mistrzostw napłynęły już zgłoszenia 73 załóg reprezentujących 16 państw: Austrię, Belgię, CSRS, Danię, Holandię, Hiszpanię, Jugosławię, Francję, NRD, RFN, Szwajcarię, Węgry, Włochy, Wielką Brytanię, Australię i Polskę. Oprócz gospodarzy najliczniej reprezentowane będą ekipy RFN i Francji, które wystawią maksymalną liczbę 10 załóg. (PAP)

Stanisław Bobak bezkonkurencyjny

(P) Na Średniej Krokwi pokrytej matami ze sztucznego tworzywa odbył się drugi oficjalny konkurs skoków narciarskich z udziałem kadrowiczów przygotowujących się do igrzysk olimpijskich w Lake Placid.

Bezkonkurencyjny był Stanisław Bobak, który w obu seriach miał najdłuższe skoki — 76,5 i 80 m. W konkursie brano pod uwagę tylko uzyskane odległości. Adam Krzysztofiak, który zajął drugie miejsce, miał skoki krótsze od Bobaka aż o 8 m.

Wyniki: 1. Stanisław Bobak (WKS Legia Zakopane) — 156,5 m (76,5 i 80 m). 2. Adam Krzysztofiak (WKS Legia Zakopane) — 146,5 m (73 i 75,5 m). 3. Józef Pawlusiak (BBTS Włókniarz Bielsko) — 143,5 m (69 i 74,5 m), 4. Marek Trzebunia (WKS Legia Zakopane) — 139 m (68 i 71 m). 5. Stanisław Pawlusiak (BBTS Włókniarz Bielsko) — 138,5 (68 i 70,5 m). 6. Piotr Fijas (WKS Legia Zakopane) — 136,5 m (63,5 i 73 m). (PAP)

Z różnych dziedzin

(P) W Trokach koło Wilna zakończyły się międzynarodowe regaty wioślarskie o „Bursztynowe Wiosła". Po sukcesie jaki odniosła w pierwszym dniu zawodów nasza czwórka podwójna, zwyciężając silne osady radzieckie, kilka innych polskich załóg wystartowało w wyścigach finałowych. W jedynkach Zbigniew Andruszkiewicz zajął czwarte miejsce z czasem 7:36,7. Wyścig ten wygrał reprezentant Ukrainy, N. Dowgan — 7:19,2. Dwójka bez sternika Bogdan Grzędzicki i Zbigniew Witkowski zajęła dwukrotnie czwarte miejsca, ulegając w dwóch wyścigach załogom Mołdawii, Estonii i Litwy.

Dwie polskie ósemki zakwalifikowały się do wyścigów finałowych. W pierwszym biegu finałowym osady te zajęły miejsca 3 i 4, a w drugim 3 i 5.

W regatach o „Bursztynowe Wiosła" wzięło udział kilkuset zawodników reprezentujących 10 republik radzieckich, Bułgarię i Polskę. Dla osad radzieckich były to zawody kwalifikacyjne przed Spartakiadą Narodów ZSRR.

★

(P) Franciszek Niedziela na koniu „Diana" zajął pierwsze miejsce w konkursie skoków zawodów CSI w węgierskiej miejscowości Hortobagy. Jeździec z TS Stomil Dębica uzyskał 1480 pkt. i wyprzedził Holtze (Holandia) — „Koblenz" — 1400 i Wenzla (RFN) — „Feskus" — 1340 pkt. W konkurencji zaprzęgów czołowe trzy miejsca zajęli zawodnicy gospodarzy. Zwyciężył Muiti — 247 pkt. przed Siposem — 253 i Fintą — 278 pkt.

★

(P) W Lozannie trwają mistrzostwa Europy w brydżu sportowym. W rozgrywkach mężczyzn bierze ostatecznie udział 21 drużyn. Reprezentacja Polski po trzech rundach zajmuje czwarte miejsce. Po zwycięstwie w pierwszej rundzie nad Węgrami 17:3, a następnie przegranej z Belgią 8:12 i wygraniu z Norwegią 14:6, Polacy mają 39 punktów. Prowadzi Francja 58 pkt. przed Włochami 48 i Holandią 46.

★

(P) Podczas Spartakiady Ukrainy w strzeleckiej konkurencji skeet pierwsze miejsce zajął Aleksander Możajko, wyrównując wynikiem 199 pkt. na 200 możliwych rekord ZSRR. Rezultat ten jest też równy rekordowi świata.

★

W Budapeszcie zakończył się szachowy turniej kobiet. Zwyciężyła Rumunka Muresan — 9,5 pkt. przed Litinskają (ZSRR) także 9,5 pkt. oraz swa rodaczka Polihroniade — 7,5 pkt. Polka Krystyna Radzikowska zajęła 13 miejsce — 2,5 pkt. (PAP)

Tour de France

(P) Szósty etap kolarskiego Tour de France z Angers do St. Brieuc (238,5 km) zakończył się zwycięstwem Belga Josa Jacobsa — 6:24:15, który wyprzedził o 1 sek. Francuza Bernarda Hinault i Holendra Jana Raasa. Liderem wyścigu nadal jest Hinault — 24:42:18. Wyprzedza on o 24 sek. Holendrów Joopa Zoetemelka i o 36 sek. Hennie Kuipera. (PAP)

Komunikat Totalizatora

PP Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach piłkarskich z dnia 30.VI.1979 r. stwierdzono:

6 rozw. z 12 traf. — wygrane po 34.660 zł.

120 rozw. z 11 traf. — wygrane po 1.733 zł.

1328 rozw. z 10 traf. — wygrane po 156 zł.

KULTURA • SZTUKA • KULTURA • SZTUKA

W teatrze radomskim

Wolność, sprawiedliwość i miłość

WOJCIECH NATANSON

Teatr radomski wystawił „Pierwszy dzień wolności" Leona Kruczkowskiego. Przedstawienie zostało nasycone emocją. Myślę, że słusznie reżyser Zygmunt Wojdan dotarł do źródeł wzruszenia i niepokoju, zawartych w tekście. Kruczkowski nie afiszował się uczuciami. Pod tą „maską" kryły się jednak bogate zasoby. Teatr radomski umiał je odnaleźć i przekazać gorącym rytmem scenicznych wydarzeń.

Można przenośnie powiedzieć, że „Pierwszy dzień wolności" zaczyna się jeszcze za drutami jenieckiego obozu. Tam, w okresie 5 lat dręczącej bezczynności, narodziły się marzenia polskich oficerów-romantyków. Łatwiej, nieskończenie łatwiej, rozchwiać świat — niż ze szczątków odbudować. Bohater sztuki, Jan, chce takiego dzieła dokonać. A przynajmniej — zapoczątkować. Słusznie pisał Zygmunt Greń, że w sztuce Kruczkowskiego nie tylko o wolność chodzi, ale i o sprawiedliwość. Jan próbuje zastosować ludzką miarę wobec młodego pokolenia niedawnych przeciwników.

Zakończenie jest surowe. Można na ten temat prowadzić dyskusje. Nowością radomskiej inscenizacji stało się mocniejsze niż poprzednio uwzględnienie miłości. Z konfrontacji dwóch stanowisk myślowych, których bronią Inga i Jan, wynika w a l k a. Ale i perspektywa m i ł o ś c i. Tragicznej, skoro dziewczyna nie może się pogodzić ze zbyt skomplikowanym obrazem świata, który jej partner narzuca. Tragicznej i z tego względu, że Jan cierpi na poczucie zdrady i winy. „Zdrady" wobec grupy kolegów, której jedność rozbija. Winy (nieumyślnej, a może nawet i urojonej) za śmierć przyjaciela.

Już z tego wynika, że ważne zadania przypadły wykonawcom ról Jana i Ingi. Ryszad Balcerek ma piękny głos, pełny, dźwięczny, bogaty. Daje osobowość mocno zarysowaną logicznie pojętą. Nawet milczenie nabiera tu coraz głębszych znaczeń. Niebawem przejmuje inicjatywę Violetta Zalewska. Jej Inga, broniąca się przed miłością (poprzez ironię, samo-ironię, bunt, chęć odwetu za doznaną krzywdę, tęsknotę za „jednoznacznym" światem wpojone poczucie odpowiedzialności) — mimo wszystko ulega miłosnemu magnetyzmowi.

Jest w przedstawieniu spokojny i pełen godności reprezentant etyki lekarskiej: Jerzy Głębowski (Doktór) Jest Krzysztof Kursa jako Anzelm, którego paradoksalne pojmowanie „anty-wolności" to kontrast (ale i dopełnienie) dążeń Jana. Dramaturgia Kruczkowskiego posługuje się takimi niespodziankami w sposób pożywny: przypomnijmy paradoks w „Niemcach". Co do grupy oficerskiej, być może, próba reżyserskiego przeciwstawienia Janowi zatarła odcienie aktorskiej indywidualizacji.

Ambitny spektakl radomski, z monumentalną scenografią Teresy Działak, z pobudzającymi przerywnikami muzycznymi w kompozycji Jacka Szczygła, raz jeszcze zwraca uwagę na teatr, który pięknie rozpoczął sezon „Drogą do Czarnolasu" Maliszewskiego, a obecnie przygotowuje „Sonatę Belzebuba" Witkiewicza.

Echa minionej Warszawy

Pierwsze gazety

OLGIERD GUSTAWSKI

Pierwszą stałą gazetą informacyjną, która ukazała się w Warszawie 14 maja 1661 r., był dwudziesty ósmy numer „Merkuriusza Polskiego Ordynaryjnego". Dwadzieścia siedem poprzednich numerów drukowano w Krakowie.

„Merkuriusz..." — pierwsza gazeta polska założona przy poparciu dworu Jana Kazimierza i Ludwiki Marii — miał propagować program reform, który przez wzmocnienie władzy królewskiej, przeprowadzenie elekcji vivente rege (za życia króla) i ukrócenie samowoli magnackiej prowadziłby do naprawy ustroju Rzeczypospolitej. Gdy jednak na sejmie obradującym w Warszawie od 2 maja do 17 lipca 1661 program reform upadł — w oczach ogromnej większości zagrażał on „złotej wolności" szlacheckiej — dalsze wydawanie pisma stało się bezcelowe. Ostatni numer (kolejny 41) ukazał się z datą 22 lipca 1661.

Na następną gazetę Warszawa czekała prawie 70 lat. Istniały wprawdzie tzw. gazety pisane, tj. relacje o wydarzeniach politycznych, krążących pogłoskach i plotkach spisywane systematycznie przeważnie przez korespondentów magnackich, ale drukowana gazeta ukazała się dopiero w 1729 r. Wydawcą byli pijarzy, którzy posiadali wyłączny przywilej na druk gazet, a redaktorem nauczyciel geografii i historii w Collegium Regium Jan Naumański. Każdego tygodnia wydawał dwa pisma „Kurier Polski" zawierający wiadomości krajowe i „Uprzywilejowane Wiadomości z Cudzych Krajów", poświęcone sprawom zagranicznym. (W pierwszych miesiącach „Kurier" wychodził pt. „Nowiny Polskie", a „Wiadomości" pt. „Relata Refero").

„Kurier" nie ograniczał się do opisów uroczystości dworskich, chrztów, ślubów czy pogrzebów magnackich. Informował np. — że przytoczymy parę przykładów zacytowanych przez znanego historyka Jerzego Łojka w ciekawej książce pt. „Dziennikarze i prasa w Warszawie w XVIII w." — o zbrodniarzach, którzy „zabrawszy kaczmarce pieniądze i zabiwszy oną, karczmę na wszystkich czterech rogach zapalili", czy o dwóch starych kobietach, które „zwodząc powagą wieku... panny przez niemały czas Turkom sprzedawały, za co z wyroku sądowego na stos będą kondemnowane." Można było przeczytać również o komecie „jak to całe niebo drżeć zaczęło w ogniu, co z wielkim nad zamiar strachem słyszeć i widzieć było przez czas niemały."

„Ze względu na bogactwo podawanych co tydzień bieżących informacji krajowych — pisze wspomniany powyżej historyk — „Kurier Polski" stanowi zjawisko szczególne nie tylko w dziejach prasy polskiej... Bowiem prasa informacyjna w XVIII w. wszędzie nastawiona była na publikowanie przede wszystkim informacji zagranicznych... W całej Europie wiadomości z zagranicy wypełniały z reguły 90 proc. treści... Na tym tle treść „Kuriera Polskiego" jest fenomenem po dziś dzień dla historyków trudnym do wytłumaczenia".

Naumański redagował pismo niespełna 8 lat. Bowiem pod koniec 1736 r. pijarzy stracili monopol gazetowy, który przeszedł na jezuitów. Nie wiemy dokładnie, jak do tego doszło. Wiadomo, że jezuici rywalizowali z pijarami na wielu polach. Magier w „Estetyce Warszawy" pisze, że gdy w r. 1740 pijarzy umieścili wiadomość, że królowa Maria Józefa powiła córkę Kunegundę, „czyli przypadkiem lub jakim podstępnym wpływem" zamiast „Królowa" wydrukowano „Krowa". „Służyła ta okoliczność jezuitom do przedstawienia dworowi z jakim niedozorem pijarzy wydają gazetę. Dopieli swego i odtąd nie pijarom a jezuitom służył przywilej wydawania gazety".

Ale informacja ta, choć wielokrotnie powtarzana — budzi wątpliwości. Bo przecież w 1740 r. „Kurier" już od trzech lat był wydawany przez jezuitów. Może więc — jak sugeruje J.W. Gomulicki — zaszła pomyłka w imieniu. Może „chodziło tu o urodziny księżniczki Elżbiety (9.II.1736) przypadające w istocie na ten sam rok, co i odebranie pijarom monopolu gazetowego".

W każdym razie przejście do jezuitów ani „Kurierowi", ani „Wiadomościom" nie wyszło na dobre. Nowy redaktor, niejaki Jan Łowisz, o którym nic bliższego nie wiadomo — nie dorównywał Naumańskiemu. Nakład w ciągu krótkiego czasu obniżył się i to znacznie, skoro wkrótce ogłoszono, że „opaczne były relacje, jakoby gazety drukowane ustać miały" i że nadal w drukarni „od autora na to naznaczonego co tydzień punktualnie wychodzą".

Początkowy podział na część krajową („Kurier") i zagraniczną („Wiadomości") z biegiem lat przestał obowiązywać. W r. 1761 „Kurier Polski" zmieniono na „Kurier Warszawski", a „Wiadomości z Cudzych Krajów" na „Wiadomości Warszawskie", które od początku 1765 r. już jako jedyna gazeta wychodziły dwa razy na tydzień. Ale te przekształcenia to dzieło nowego redaktora, który objął pismo ok. 1760 r. Był nim jeden z najwybitniejszych publicystów oświecenia, zasłużony wydawca „Źródeł historycznych" autor licznych komedii, współzałożyciel i redaktor „Monitora" Franciszek Bohomolec. Pomagał mu inny, uczony matematyk i astronom. Stefan Łuskina, który po kasacie zakonu jezuitów w 1773 i usunięciu się Bohomolca przejął przedsiębiorstwo gazetowe na siebie otrzymując od Stanisława Augusta przywilej wyłączności. Ale to już całkiem inna historia.

Na warsztacie twórców

(P) Na pytanie nad czym obecnie pracują — dziennikarzom PAP odpowiedzieli:

Wanda Żółkiewska — dla „Czytelnika" przygotowuję drugi tom „Śladów rysich pazurów". Nosi tytuł „Dzikie ziele", a jego akcja rozgrywa się w Warszawie w okresie odbudowy. Zabieram się do pisania psychologicznej powieści dla dzieci, która ukazywać będzie zażyłe. przyjacielskie stosunki między babcią i wnukiem.

Kazimierz Pustelak — w Teatrze Wielkim w Warszawie śpiewam m.in. w „Uprowadzeniu z Seraju", „Traviacie", „Strasznym dworze", „Cyruliku Sewilskim", „Diabłach z Loudun", „Rigoletcie". Z Krakowską Orkiestrą PRiTV nagrałem ostatnio „Chrystusa na Górze Oliwnej" Beethovena. nagram „Stabat Mater" Dworzaka, a we Włoszech wykonam z tym zespołem „Requiem" Mozarta oraz „Romea i Julię" Berlioza. Dzieło Mozarta wykonywać też będę w programie kilku krajowych festiwali.

Jerzy Kucia — mój film animowany „Refleksy" uzyskał 2 nagrodę na festiwalu w Krakowie, w tym „Złotego Smoka" a ostatnio — nagrodę specjalną jury na festiwalu w Annency we Francji. Przygotowuję kilka scenariuszy filmów, zarówno animowanych, jak też aktorskich. Pracuję nad serią grafik pod ogólnym tytułem „Asocjacje".

Antoni Boratyński — skończyłem ilustracje do trzech bajek polskich, które wejdą do zbioru „Baśni" wydawanych wspólnie przez wydawców krajów socjalistycznych. Oddałem „Naszej księgarni" ilustracje do zbioru wierszy dla dzieci „Na kołysce kogut złoty" K. I. Gałczyńskiego. Pracuję nad serią czterech książek oraz plakatów również dla dzieci zatytułowaną „Od powstania świata do dziś" dla wydawcy z RFN. (PAP)

PRACOWNICY POSZUKIWANI

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ w Radomiu, ul. Żelazna 18, ZATRUDNI NASTĘPUJĄCYCH PRACOWNIKÓW

- MONTERÓW C.O.
- MURARZY
- ŚLUSARZY
- DEKARZY
- OPERATORA SPRZĘTU CIĘŻKIEGO
- KIEROWCÓW Z II KAT. PRAWA JAZDY
- ZAOPATRZENIOWCÓW BRANŻY SAMOCHODOWEJ I ELEKTRYCZNEJ

R-166-0

ZAKŁADY ENERGETYCZNE OKRĘGU WSCHODNIEGO — RADOM — ZAKŁAD PRODUKCYJNO-REMONTOWY ENERGETYKI w Jedliczu Oddział Terenowy z siedzibą w Radomiu, ZATRUDNI NATYCHMIAST 7 ślusarzy i 8 elektromonterów lub elektromechaników.

Chętni do pracy proszeni są o zgłoszenie się u kierownika grupy terenowej. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

Oferty prosimy kierować pod adresem: Rejon Energetyczny — Radom, ul. Średnia 49, 26-600 Radom, Kierownik grupy terenowej.

Wojewódzka Usługowa Spółdzielnia Pracy Oddział Terenowy Nr 2

w Radomiu ul. Wałowa 7

uruchomi na terenie m. Radomia i gmin z terenu b. powiatu radomskiego

ZAKŁADY USŁUGOWE W NASTĘPUJĄCYCH BRANŻACH

- ŚLUSARSKIE
- SZKLARSKIE
- TAPICERSKIE
- FOTOGRAFICZNE
- STOLARSKIE
- LAKIERNICTWA SAMOCHODOWEGO
- MECHANIKI POJAZDOWEJ
- ELEKTROMECHANICZNE
- ELEKTROINSTALACYJNE
- NAPRAWA SPRZĘTU GOSPODARSTWA DOMOWEGO
- KRAWIECKIE

Zainteresowani posiadający odpowiednie kwalifikacje i lokale użytkowe proszeni są o zgłaszanie się do Działu Usług tut. Oddziału codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel w godz. od 7.00—15.00, względnie informowanie się telefoniczne pod nr 289-81. R-170

Zabytkom na odsiecz

Kozietulski pod Grójcem

Jeden z Czytelników pyta mnie, czy pałac w Małej Wsi pod Grójcem ma jakieś historyczne tradycje. Chodzi tu przede wszystkim o najwcześniejszy okres istnienia tego pięknego zespołu pałacowego. Odłożywszy na bok Wilanów i Jabłonnę, jest to najpiękniejszy obiekt w bliskich okolicach Warszawy.

Przyznam się, że o jakichś specjalnych tradycjach tego pałacu nie słyszałem. No, chyba to, że w tych murach gościł król Stanisław August, ale w końcu gościł on w wielu pałacach owego okresu.

Ale chyba do tradycji Małej Wsi można śmiało zaliczyć jej pośrednie związki z bohaterem spod Somosierry, baronem Cesarstwa, pułkownikiem Janem Kozietulskim.

Ale zacznijmy od budowy samego pałacu.

Jego fundatorem był wojewoda rawski, Bazyli Walicki, właściciel m.in. Małej Wsi i pobliskiego Belska. Walicki zlecił budowę pałacu oraz kościoła w Belsku Hilaremu Szpilowskiemu, architektowi, którego nazwisko przewijało się w niejednym felietonie tego cyklu. Szpilowski urodził się w roku 1753, a od r. 1781 był tak zwanym konduktorem budowlanym u słynnego Stanisława Zawadzkiego, którego notabene oskarżył o nieprawidłowe zaprojektowanie koszar w Kamieńcu Podolskim. Oskarżenie zostało odrzucone, drogi obu architektów się rozeszły. Szpilowski jest autorem wielu pięknych pałaców, żeby wymienić tylko Walewice, lub Słubice i Studzieniec w Gostynińskim. Pałac w Małej Wsi był budowany nieco później niż Walewice. W każdym razie obie budowy przyniosły Szpilowskiemu ugruntowaną sławę.

Zespół składa się z piętrowego pałacu i czterech oficyn, po dwie po każdej stronie dziedzińca. Te oficyny były połączone dawniej wozowniami, później rozebranymi. Po Walickim odziedziczył Małą Wieś i Belsk Józef Walicki, starosta rawski i mszczonowski, do którego w tym rejonie należał również m.in. Błędów, gdzie dla niego wzniósł klasycystyczny pałac Fryderyk Albert Lessel. Józef Walicki był żonaty z Klementyną Skarbek-Kozietulską, młodszą siostrą naszego napoleońskiego bohatera.

Kozietulscy wywodzili się zresztą z tych stron właśnie. Ich rodową siedzibą była Promna w Grójeckiem, później utracona. Wznosi się tam pałac, ale grubo późniejszy niż poprzedni dwór Kozietulskich. Do ojca Jana i Klementyny, Antoniego Kozietulskiego, starosty będzińskiego, należały również Olszany — Opalków. Klementyna Walicka do śmierci swoich dwojga dzieci, prowadziła ożywione życie towarzyskie w najwyższych kręgach Stolicy, przyjaźniąc się m.in. z Marią Walewską. Była poza tym znakomitą gospodynią, prowadzącą sprawnie rozległe interesy w zastępstwie ciągle chorującego męża a w Małej Wsi prowadziła dom otwarty. Jednym z jej gości, częstych zresztą, był jenerał Józef Zajączek.

Oczywiście w miarę częstym gościem był starszy brat. W miarę, bowiem zbyt wiele czasu na wizyty w swym czynnym wojskowym życiu i tułaniu się napoleońskimi szlakami — nie miał. W każdym razie Mała Wieś i jej właścicielka stanowiły dla niego azyl i źródło pomocy, m.in. i finansowej, gdy pod koniec kariery popadł w tarapaty.

Tutaj też, w najbliższym sąsiedztwie, w grobach Walickich w Belsku spoczęły zwłoki Jana Kozietulskiego, zmarłego w Warszawie w lutym 1821 roku. Pogrzeb w Belsku odbył się z całą pompą, należną bohaterowi niedawnych wojen, a na uroczystości przybył we własnej osobie wielki książę Konstanty, oddając hołd zmarłemu. Ukochana siostra, przeżyła brata o przeszło czterdzieści lat i również została w Belsku pochowana.

Po Walickich pałac w Małej Wsi zmienił kilku właścicieli, przeważnie drogą spadków i działów rodzinnych, bowiem Waliccy skoligaceni byli z pierwszymi w kraju rodzinami. W świetnym stanie zespół pałacowy przetrwał nawet wojnę, niestety jednak został doszczętnie zdewastowany w pierwszym powojennym okresie. Za prace restauracyjne zabrano się w roku 1949, oraz — ponownie w roku 1960. Piękny zespół pałacowy został doprowadzony do idealnego stanu przez Urząd Rady Ministrów i przez ten urząd jest nadal wzorowo wraz z parkiem prowadzony.

Wydaje mi się, że właśnie wyłożone wyżej związki Małej Wsi z Janem Kozietulskim są — jeśli chodzi o tradycje — dość istotne. (B. St.)

CO I GDZIE

TEATR

Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego — „Motyle są wolne" pocz. godz. 19.

KINA

Bałtyk — „Szczęki II", prod. USA, lat 18, godz. 13.30, 15.30 „Dubler", prod. franc. lat 12, g. 9.30, 11.30, 17.30 i 19.30.

Przyjaźń — „Dick i Jane", prod. USA, lat 16, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Pokolenie — „Pocałunki z Hongkongu", prod. franc. lat 12, godz. 11 i 13. „Nickelodeon", prod. ang. lat 12, godz. 15.30.

Odeon — „Mroczny przedmiot pożądania", prod. franc. lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Hel — „Cenny depozyt", prod. franc. lat 12, godz. 9, 11, 13.30 i 15.30. „Chinatown", prod. USA, lat 18, godz. 17.30 i 20.

Walter — nieczynne.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — wystawa pn. „Galeria malarstwa polskiego XIX i XX wieku. „Droga do niepodległości" wystawa zorganizowana z okazji 60 rocznicy odzyskania niepodległości. Grafika książkowa — wystawa ilustracji książek dla dzieci. Polski plakat teatralny ze zbiorów Andrzeja Kowalskiego.

Biuro Wystaw Artystycznych — Dom Gąski i Dom Esterki — wystawa prac słuchaczy Państwowego Ogniska Plastycznego w Radomiu z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka. Grafika Witolda Chomicza.

Witryny Plastyczne „ART" — wystawa ilustracji bajek Hanny Persz.

DYŻURY APTEK I POGOTOWIA

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 22—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 400-77

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997 komenda MO 291-01, pogotowie kanalizacyjne 400-65, pogotowie gazowe czynne w godz. 7—23 (517-17), 23—7 (224-30) w niedziele i święta 400-97, postoje taksówek: przy pl. Konstytucji 228-52, Żwirki i Wigury 418-10, przy dworcu PKP 268-88, informacja PKP 299-50, PKS 267-76, usługowa 267-85.

BIAŁOBRZEGI

Kino „Pilica" — „Szantaż", prod. ang. lat 18, godz. 18 i 20.
Telefony: pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 530, postój taksówek 725, zajazd myśliwski 411, sklep „Dacia" 742.

DRZEWICA

Kino „Śnieżka" — „Gwiezdne wojny", prod. USA, lat 12, godz. 18.
Telefony: apteka 25 — ośrodek zdrowia 26 — postój taksówek 53, posterunek MO 07, restauracja „Zamkowa" 77, dworzec PKP 47, przedszkole 19.

GRÓJEC

Kino „Odra" — „Wierna żona", prod. franc. lat 18, godz. 17 i 19.
Telefony: pogotowie ratunkowe 999, posterunek MO 997, straż pożarna 998, biblioteka 23-36, dom kultury 24-07, ośrodek zdrowia 22-45, postój taksówek 23-11, przychodnia rejonowa 22-88, CPN 26-32, apteka 21-03 lub 21-04, dworzec PKS 24-61.

GARBATKA

Kino „Las" — „Próba ognia i wody", prod. pol. lat 13, godz. 17 i 19.
Telefony: apteka 26, dworzec PKP 47, posterunek MO 07, ośrodek zdrowia 74, postój taksówek 53, urząd gminy 104, straż pożarna 8, gospoda 34, kino 141, przychodnia rejonowa 56.

IŁŻA

Kino „Zamek" — „Kobra", prod. jap., lat 12, godz. 19.
Telefony: apteka 51, biblioteka 266, pogotowie energetyczne 31, dom kultury 100, dworzec PKP 271, straż pożarna 215 kawiarnia 269, księgarnia 15, posterunek MO 7, pogotowie ratunkowe 9, przedszkole 149.

JEDLIŃSK

Telefony: kierunkowy 101, apteka 29, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 17, straż pożarna 88, zakład energetyczny 90, restauracja „Turysta" 14, urząd gminy — naczelnik 80.

JEDLNIA LETNISKO

Telefony: apteka 48, izba porodowa 36, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 23, restauracja „Leśna" 110, straż pożarna 8.

KOZIENICE

Kino „Znicz" — „Zabójstwo chińskiego maklera", prod. USA, lat 18, godz. 17.30 i 19.45.
Telefony: pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 23-41, kino 28-04, muzeum regionalne 33-72, urząd miasta i gminy 21-23, przychodnia rejonowa 22-04, apteka 28-23, lub 37-01, biblioteka 21-06, restauracja GS 20-32

LIPSKO

Kino „Sierotka" — „Dzieje grzechu", prod. pol. lat 18, godz. 17 i 19.
Telefony: apteka 62, dom kultury 131, kawiarnia 95, kino 194, dworzec PKP 305, posterunek MO 07, pogotowie ratunkowe 09, przychodnia rejonowa 194. straż pożarna 160, szpital — dział pomocy doraźnej 09, kino 184 — posterunek energetyczny 161, postój taksówek 136, CPN 84.

NOWE MIASTO

Kino „Pilica" — „Słoneczny pył", prod. radz. lat 16, godz. 17.30 i 19.30.
Telefony: apteka 40, dworzec PKP 297, posterunek MO 7, szpital rejonowy 05, postój taksówek 00. urząd miasta i gminy — naczelnik 200. straż pożarna 8, gminna spółdzielnia 29, gospoda 63, kawiarnia 130, przychodnia rejonowa 45.

MOGIELNICA

Kino „Zwycięstwo" — „Bilet powrotny", prod. pol. lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.
Telefony: apteka 10, gminna spółdzielnia 8, kino 44, ośrodek zdrowia 11, posterunek MO 7, stacja PKP 30, straż pożarna 08, naczelnik 144, księgarnia 81, przychodnia rejonowa 00.

PIONKI

Kino „Chemik" — „Zabawka", prod. franc. lat 12, godz. 17 i 19.
Telefony pogotowie ratunkowe 399, straż pożarna 398, posterunek MO 397, apteka 310. księgarnia 511, pogotowie energetyczne 300, przychodnia rejonowa 333, restauracja „Adria" 302, izba porodowa 548, urząd gminy — naczelnik 513, kierunkowy 12, posterunek energetyczny 306, postój taksówek 268.

PRZYTYK

Telefony: apteka 54, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 69, straż pożarna 98, gminna spółdzielnia 92, przedszkole 66.

PRZYSUCHA

Kino „Zachęta" — „Nie strzelać do nauczyciela", prod. kanad. lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.
Telefony: posterunek MO 07 pogotowie ratunkowe 09, straż pożarna 08, apteka 229, dom kultury 473, urząd miasta i gminy 427, ośrodek zdrowia 313, izba porodowa 317, dworzec PKS 62.

SKARYSZEW

Telefony: apteka 13, posterunek MO 77, straż pożarna 29, ośrodek zdrowia 11, urząd miasta i gminy 89, przedszkole 79.

SZYDŁOWIEC

Kino „Górnik" — „Spirala", pol. lat 18, godz. 16, 18 i 20.
Telefony: apteka 55, dom kultury 246, posterunek MO 07, straż pożarna 08, pogotowie ratunkowe 09, przychodnia rejonowa 353, CPN 186, przedszkole 247, PKP 56.
Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych — Polskie Instrumenty Muzyczne i wnętrza zamkowe czynne codziennie w godz. 10—19, w soboty od 9 do 15.30, poniedziałki i dni poświąteczne — nieczynne.

WIERZBICA

Telefony: apteka 1, izba porodowa 11, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 19, restauracja „Niespodzianka" 34, urząd gminy — naczelnik 13, żłobek 2, przedszkole 25, pogotowie energetyczne 21.

WARKA

Kino „Przyjaźń" — „Cień zbrodni", prod. bułg. lat 12, godz 18.
Telefony: pogotowie ratunkowe 20-99, pogotowie straży pożarnej 20-98, pogotowie MO 20-97, apteka 23-33, przychodnia rejonowa 22-79. stanica wodna PTTK 21-43, muzeum 22-67, postój taxi 21-82, stacja CPN 21-20. PKS 23-69, PKP 22-83, restauracja „Turystyczna" 25-83.
Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—15.30 Ekspozycja stała Kazimierz Pułaski i udział Polaków w życiu politycznym, kulturalnym i społecznym Stanów Zjednoczonych.

ZWOLEŃ

Kino „Świt" — „Śmiertelny pościg", prod. franc., lat 15, godz. 18, 20.
Telefony: pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, restauracja „Gotardzianka" 35-52, apteka 27-20, postój taksówek 27-08, szpital 20-37.
Muzeum im. Jana Kochanowskiego w Czarnolesie — ekspozycja stała: „Życie i twórczość Jana Kochanowskiego".

RADIO

Program I

Wiad.: 5.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.05 15.00 19.00 20.00 21.00 23.00
5.05—6.00 Zielone Studio 6.00—9.00 Sygnały dnia 9.05—11.40 Lato z Radiem 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Mel. 12.45 Roln. kwadrans 13.01 Piosenki na wakacje 13.20 Muzyka 13.40 Kącik melomana 14.00 Studio „Gama" 14.20 Studio „Relaks" 14.35 Studio „Gama" c. d. 15.05 Korespondencja z zagranicy 15.10 Studio „Gama" c.d. ok. godz. 16.00—18.25 Tu Jedynka 17.30—18.00 Radiokurier 18.00 Tu Jedynka c.d. 18.25 Nie tylko dla kierowców 18.33 Piosenki 19.15 Przeboje sprzed lat 19.40 Muz. upominek 20.05 Śladem naszych interwencji 20.10 Ork. 20.40 Mistrzowie nastroju 21.05 Kronika Sportowa 21.15 Totalizator 21.20 Konc. chopin. 22.00 Z kraju i ze świata 22.23 Muz. 23.00 Wita Was Polska 23.15 Wielka Orkiestra Symfoniczna PR i TV

Program nocny

0.00 Początek programu
0.06 Kalendarz
Wiad.: 0.01 1.00 2.00 3.00 5.00
0.11 1.05 2.05 3.05 Noc z melodią i piosenką z Wrocławia
4.00 Sygnały dnia pierwszej zmianie

Program II

Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 16.30 21.30 23.30.
4.35 Poradnik Domowy 5.00 Muz. 5.35 Obserwacje i propozycje 5.40 Muz. wycinanki 6.00 „Czerwone Gitary" 6.10 Kalendarz 6.15 Moskwa z melodią i piosenką 6.35 Gimn. 6.45 Mistrzowie miniatury instrumentalnej 7.05 Chwila z piosenką 7.15 Piosenki w duecie 7.35 Konc. 8.35 Dialogi i zbliżenia 9.30 My 79 9.40 Miłośnikom pieśni chóralnej 10.00 Nowości wydawnicze PIW-u" 10.30 Zespół „Swing Session" 10.40 Sprawy codzienne 11.05 Wakacje melomana 11.45 Muz. spod strzechy 12.05 Wakacje melomana 12.45 Muz. spod strzechy 12.05 Wakacje melomana 12.55 Chwila z piosenką 13.00 Aud. publicyst. 13.10 Muzyka w teatrze 13.35 Ze wsi i o wsi 13.51 „Miłość do trzech pomarańczy" 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej 14.30 Dla dzieci — „Przeczytaj jeszcze raz" 14.50 Muz. Mozarta 15.20 Radioferie 15.45 Wakacje na własny rachunek 16.00 Na gitarze gra Carlos Santana 16.10 W. Landowska — poetka klawesynu 16.40 „Kierunek Antarktyda" 17.00 „Z aktorskiego śpiewnika" 17.20 Teatr PR — „Paris L'Homond 13" 18.25 Plebiscyt Studia „Gama" 18.40 Pod skrzydłami Hermesa 19.00 Utwory Charles'a Ives'a 19.40 Informacje. Rady. Propozycje. 19.50 M. Ravel „Łódź na oceanie" 20.00 Publicystyka krajowa 20.20 III audycja z cyklu „Polskie Teatry Operowe w 35-leciu PRL" 21.00 A. Malawski — Hungaria 21.40 G. Donizetti — Opera komiczna „Don Pasquale" 22.00 Lektury interesujących ludzi 22.15 Szkic do portretu 22.30 Mag. studencki 23.35 Co słychać w świecie 23.40 Muz.

Program III

Wiad.: 6.15 6.30 7.00 8.00 10.30 12.00 15.00 17.00 19.30 22.00 0.30
6.00—8.00 Między snem a dniem 8.30 Polityka dla wszystkich 8.05 Za kierownicą 8.40 Co kto lubi 9.00 „Drzewo liści nie dobiera" — odc. 9.10 Herbatka przy samowarze 9.30 Nasz rok 79-ty 9.45 Dyskoteka pod gruszą 10.35 Klasycy dixielandu 11.00 Dzień jak co dzień 11.30 Dyskoteka pod gruszą 12.05 W tonacji Trójki 13.00 Powtórka z rozrywki 13.30 „Jednorożec" — odc. 14.00 Lato w Filharmonii 15.05 Wakacje ze swingiem 15.40 Bemowe frazy 16.00 Widzi mi się, widzi wam się... 16.30 Muzykobranie 16.45 Nasz rok 79-ty 17.05 Muz. 17.40 Wszystkie nagrania Charlie Parkera 18.10 Polityka dla wszystkich 18.25 Czas relaksu 19.00 „Złota strzała" — odc. 19.35 Opera tygodnia J. Haydn: „Niewierność oszukana" 20.50 „Drzewo liści nie dobiera" — odc. 20.00 Studio 202 21.00 Ludwika Beethovena opera omnia 22.00 Gwiazda siedmiu wieczorów 22.15 Trzy kwadranse jazzu 23.00 Z klasyki polskiej — Mikołaj Rej 23.05 Między dniem a snem

Program IV

Wiad.: 6.40 6.50 12.00 15.00 16.00 18.10 22.55
6.00 Biuro Listów Odpowiada 6.10 Świat w oczach dziecka 6.30 Rytm i piosenka 6.45—7.40 Dzień dobry, Warszawo 7.40 Radio dedykuje 8.00 Śpiewają Ali-Babki 8.10 Zespół B. Ciesielskiego 8.25 Louis Moreau Gottschalk: „The Union" op. 48 „Unia" — parafraza na tematy narodowe op. 48 na fortepian i orkiestrę (stereo lok.) 8.35 Sztuka kierowania zespołem 9.00 „Wędrujemy z piosenką" 9.25 Koncerty J. Haydna (stereo lok.) 10.00 „Wakacyjny teatr baśni" — „Leśny labirynt" 10.30 Estrada przyjaźni 11.00 Jęz. angielski 11.15 Big Band Henri Mancini'ego 11.30 R. Strauss: „Sceny z opery „Kawaler z różą" (stereo lok.) 12.05—12.25 Głos Mazowsza, Kurpi i Podlasia 12.25 Giełda płyt (stereo lok.) 13.00 Piosenki bez słów 13.15 Ork. 13.45 Tu Studio Stereo 14.00 Naukowcy — rolnikom 14.15 Tu Studio Stereo 14.45 Śpiewa Chór Normana Luboffa 15.05 Tygodnik Kulturalny 15.45 Kwadrans poetycki „Tobiasz i jego syn" — opow. Jules'a Supervielle'a 16.05 Rozmowy o książkach 16.25 Ginące zawody — „Rusznikarz ze Starego Miasta" 16.40—18.20 Program WORT 16.40 Tu Studio 4 (stereo lok.) 17.00 Na Warszawskiej Fali 17.20 Słuchaj nas 18.20 Waszawski Merkury 18.25 Rodzina na świecie 19.00 O zdrowie człowieka 19.15 Jęz. niemiecki 19.30 Studio Stereo zaprasza 21.20 Willis Conover przestawia 21.50 Piosenki w duecie 22.15 W trosce o słowo i treść 22.50 Recitativ i aria Romea z II aktu opery Charlesa Gounoda „Romeo i Julia".

TELEWIZJA

Program I

8.00 Teleferie Najmłodszych — Klub Odkrywców Tajemnic (kolor)
15.55 Program dnia
16.00 Obiektyw. Program stołecznego województwa warszawskiego
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Losowanie Małego Lotka i Expressa Lotka (kolor)
16.40 „Bażanty i kaczki krzyżówki" — węgierski film dokum (kolor)
17.10 „Dom i my"
17.40 „Dzień dobry w kręgu rodziny" (kolor)
18.10 „Przed Burzą" cz. III pt. „Praga i Kłajpeda". Widowisko teatralne (kolor)
19.00 Dobranoc (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „Ślepa miłość". Franc. film fab.
22.10 Dziennik (kolor)
22.25 Studio Sport (kolor)

Program II

15.25 Program dnia
15.30 Jęz. francuski. lek. 3 (kolor)
16.00 Jęz. niemiecki, lek. 3 (kolor)
16.25 Jęz. rosyjski, lek. 3 (kolor)
17.00 „Twórca i jego dzieło" — pr. publicystyki kulturalnej (kolor)
17.55 Twarze Teatru
18.30 Dla Zainteresowanych Historią — Sensacje z przeszłości (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „Czas i ludzie" (kolor)
21.10 „Wszystko już było" — „Barwy lata". Pr. publicystyki kulturalnej (kolor)
21.45 24 Godziny (kolor)
22.05 Film Latarni Czarnoksięskiej — „Fotografia" — Węgierski film fab.

Ogłoszenia drobne

Sprzedam artykuł jubilerski z branży metalowej. Oferty „Życie Radomskie" nr 955192. R-955192-1

Sprzedam starą kabinę Wartburga i frezarkę pionowo-poziomą. Wałowa 29 (krawiec) R-955194-1

Sprzedam Warszawę M-20 w dobrym stanie. Narutowicza 13 po 16. Rynio. R-955191-1

Sprzedam Fiata 1500. Wiad.: Radom, Staroopatowska 104. R-955189-1

Sprzedam ciągnik Ursus C-4011. Strzałków 30 k/Radomia. R-955188-1

Sprzedam działkę w Bartodziejach. Tel.: 265-80 od 18—20. R-955190-1

Wynajmę lokal 17 m w centrum. Oferty „Życie Radomskie" nr 955193. R-955193-1

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie" 26-600, Radom, ul. Żeromskiego 51. Telefony: 211-49, 234-52. Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 8.30—15.30. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Al. Jerozolimskie 125/127. Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, Marszałkowska 3/5.

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:
— do dnia 25 listopada na styczeń i kwartał, i półrocze roku następnego i na cały rok następny
— do dnia 10 poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Cena prenumeraty:
miesięcznie 26 zł
kwartalnie 78 zł
półrocznie 156 zł
rocznie 312 zł

Jednostki gospodarki uspołecznionej instytucje organizacje wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch" w miejscowościach zaś w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych.

Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy.

Indeks nr 35030

★ Nowe przedszkola ★ 60 placów zabaw dla dzieci wiejskich ★ Akcja „Dzieci — Dzieciom"

„Zielone sale gimnastyczne" i ścieżki zdrowia trwałym dorobkiem obchodów MRD

W programach i planach obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka położono mocny akcent na taki kierunek społecznych działań, by w ich rezultacie każda gmina, miasto, osiedle uzyskały trwałe obiekty na potrzeby dzieci.

Każdy dzień nasilających się obchodów dowodzi, że uzyskiwane ostatnio efekty wykraczają znacznie poza wcześniej planowane zadania.

Warto odnotować, że ostatnio WZKR staraniem swego aktywu i za pomocą wolnego od zajęć polowych sprzętu oddał do dyspozycji samorządów dziecięcych i ich opiekunów 30 placów gier i zabaw. W drugiej połowie roku oddanych zostanie dla dzieci wiejskich dalszych 30 podobnych placów. Działalność ta i jej efekty mają doniosłe znaczenie, jako że niedługo będą żniwa i problemu opieki nad dziećmi wiejskimi nie rozwiążą bez reszty sezonowe wiejskie przedszkola, których zawsze było i jest za mało.

Niewątpliwie do rzędu „trwałych inwestycji" i działań na rzecz dzieci zaliczyć należy fundowanie książeczek mieszkaniowych, zarówno poprzez Społeczny Fundusz Mieszkaniowy dla dzieci — wspólną inicjatywę ZW TPD i „Życia Radomskiego" — jak i poszczególne zakłady pracy, organizacje społeczne i instytucje.

Dla sierot i półsierot Domów Dziecka z Rzucowa, Radzic i Opactwa Wojewódzka Usługowa Spółdzielnia Pracy, załoga „Pronit-Ergu", „Chemomontażu" i Komenda Hufca ZHP w Pionkach ufundowały ostatnio 10 książeczek mieszkaniowych. Tak więc pomyślnie rozwijająca się akcja w wojewódzkim mieście znalazła naśladowców w całym już województwie.

Cenne są wspólne inicjatywy ZW TPD, ZHP i PCK zmierzające do przekształcenia improwizowanych co roku na okres lata obiektów kolonijnych — na obiekty o charakterze stałym, dobrze wyposażone i zagospodarowane, w przyszłości przeznaczone do wymiany międzywojewódzkiej. Takich trwałych obiektów kolonijnych prowadzonych latem br. na ziemi radomskiej przez ZHP, TPD i PCK jest 20.

Budują się nowe przedszkola. Czynne jest już 4-klasowe przedszkole w Drzewicy, w Długowoli i Szydłowcu. W Warce natomiast staraniem niemal wszystkich zakładów pracy, organizacji społecznych i młodzieżowej powstaje w czynie obywatelskim przy niewielkich wspólnych wkładach materiałowych i pieniężnych duże przedszkole otoczone już sporym kompleksem placów do zabaw i gier.

W Pionkach Spółdzielnia Mieszkaniowa, Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej oraz młodzież szkolna urządzają duży centralny ośrodek rekreacji i wypoczynku, w którym wydzielona została enklawa wypoczynku dla dzieci, „Pronit-Erg" wykonuje sprzęt dla ogródków jordanowskich oraz wyposażenie dla powstającego miasteczka ruchu drogowego.

Pomyślnie rozwija się akcja „Dzieci — Dzieciom" — w jej wyniku młodzież szkół ponadpodstawowych wykonuje sprzęt do zabaw, zabawki i proste pomoce naukowe przeznaczone dla dzieci klas pierwszych szkół podstawowych, które w br. rozpoczynają naukę.

W Zwoleniu, Baryczy, Sydole oraz w Kiwatce powstały już pierwsze w naszym województwie tzw. zielone sale gimnastyczne oraz ścieżki zdrowia dla dzieci.

(be-de)

Z myślą o lepszej i bezpiecznej pracy

Bhp w „Radoskórze"

„Szkolenie podstawą bezpieczeństwa pracy" — takie hasło widnieje w hali produkcyjnej „Radoskóru". Służba bhp RZPS „Radoskór" dużo miejsca poświęca szkoleniu pracowników, przeprowadzając je w sposób atrakcyjny. W zakładowej sali szkoleniowej znajduje się rzutnik i magnetofon, przy pomocy tych dwóch „urządzeń" przekazywane są hasła i większe treści o tematyce bhp. Oczekuje się na projektor filmowy, który jeszcze bardziej „uprzyjemni" szkolenie.

Oprócz wspomnianego sprzętu na sali szkoleniowej — przyciasnej, ale już niedługo ma być powiększona — znajduje się wystawa sprzętu gaśniczego, prawidłowego ubioru na różnych stanowiskach pracy. W szkoleniu pomaga równie zakładowy radiowęzeł, nadając pogadanki na temat bhp. RZPS „Radoskór" jest przedsiębiorstwem o bardzo zróżnicowanej zabudowie, obok całkowicie nowoczesnych obiektów znajdują się w eksploatacji obiekty stare, nie przystosowane w pełni pod względem technicznym i bezpieczeństwa pracy do aktualnie stosowanych technologii produkcji obuwia i skór. Fakt ten mobilizuje służbę bhp do szczególnie wzmożonej pracy, której dowodem jest mała liczba wypadków.

Pracownik przychodzący do zakładu przechodzi szkolenie wstępne, zapoznające go z ogólnymi przepisami bhp. Z warunkami pracy na konkretnym stanowisku zapoznaje się w trakcie szkolenia stanowiskowego. Oprócz tego, raz w roku, każdy pracownik zakładu przechodzi szkolenie okresowe, które jest pewnego rodzaju powtórką.

Nie mniej ważną czynnością od szkolenia, jest kontrola przestrzegania przepisów bhp. Przeprowadzają je zawodowi inspektorzy pracy, pomagają im inspektorzy społeczni a także kierownictwo zakładu.

„Radoskór" wprowadza trójstopniową kontrolę warunków pracy. Polega ona jak sama nazwa podpowiada, na kontroli trójstopniowej przy czym kontrola pierwszego stopnia jest codziennym przeglądem stanowiska pracy, przez mistrza i społecznego inspektora pracy. Kontrola drugiego stopnia przeprowadzana jest raz w tygodniu przez zespół w skład którego wchodzą kierownik wydziału i zakładowy inspektor pracy. Zwracają oni uwagę nie tylko na sprawy techniczne ale interesują się szkoleniem pracowników, badaniami lekarskimi. Kontrola trzeciego stopnia przeprowadzana jest raz w miesiącu przez dyrektora przedsiębiorstwa, zakładowego inspektora pracy i kierownika działu. Kontrole trzeciego stopnia przeprowadzane są w tych wydziałach, w których stwierdzono pogorszenie stanu bhp — działają one w pewnym sensie doraźnie, likwidując powstałe zaniedbania w zakresie bezpieczeństwa pracy.

(jch)

Wstępują do partii

Wstępują do partii. Uroczyście jak np. w Radomskiej Wytwórni Telefonów. Na posiedzenie egzekutywy KZ PZPR zaproszono najlepszych pracowników, wieloletnich członków partii. I właśnie przybyli oni — młodzi, którzy po kilka lat zaledwie przepracowali w zakładzie. Na przykład Maria Majda z działu przygotowania produkcji. Niedawno ukończyła Wyższą Szkołę Inżynierską. Była aktywną studentką, działaczem młodzieżowym. Ale małżeństwo a później dziecko przerwały na parę lat tzw. udzielanie się.

Dziś dziecko jest większe, w domu stabilizacja, więc spełniły się Marii marzenia o powrocie do czynnej pracy społecznej i organizacyjnej. Właśnie dziś zaproszona została na uroczyste posiedzenie egzekutywy KZ partii — dziś otrzymuje kandydacką legitymację PZPR. Tak samo jak Wiesława Stanisławska z wydziału obróbki powierzchniowej.

— Przyglądałam się działaniom partii w moim wydziale i w całym zakładzie. Sama zapragnęłam pracować w organizacji, pracą i swoją postawą aktywną budować autorytet partii.

Na uroczystym posiedzeniu egzekutywy KZ PZPR 600 legitymację w RWT otrzymał Janusz Wojciechowski, monter z wydziału mechanicznego. Dobry pracownik i energiczny działacz. Tego dnia w RWT wręczono 14 kandydackich i 8 członkowskich legitymacji PZPR. (bd)

Fot. Bronisław Duda

Wakacyjna przygoda

Dziewczęta z Wałbrzycha pracują w przedszkolu na Ustroniu

Przy ul. Sandomierskiej na „Ustroniu" trwają ostatnie prace przy urządzaniu pomieszczeń nowego przedszkola tak bardzo potrzebnego w tym osiedlu. Pierwsze zajęcia rozpoczną się we wrześniu, w nowym roku szkolnym.

W nowym budynku, obok ekipy robotników Kombinatu Budownictwa Miejskiego spotkaliśmy także dziewczęta w niebieskich mundurkach z emblematem OHP. Dziewczęta przyjechały z Wałbrzycha, uczestniczą w akcji „Wakacje na własny rachunek" i zostały skierowane do pracy właśnie w nowym budynku przedszkola. Czy są zadowolone z pracy?

Maja Maksymiak jest absolwentką klasy III Liceum Ogólnokształcącego, podobnie jak jej koleżanki — Mariola Swiderska i Jola Lubas. Dziewczęta razem uczą się, razem też zdecydowały wstąpić do wakacyjnego hufca OHP i przyjechać do Radomia. Teraz sprzątają, czyszczą posadzkę w kuchni.

Po raz pierwszy wyjechałam wraz ze szkolnym hufcem pracy w czasie wakacji — mówi Maja. Z Wałbrzycha przyjechała 50-osobowa grupa młodzieży. Mieszkamy w internacie przy ul. Kościuszki i jak dotychczas chwalimy sobie pobyt w Radomiu. Co prawda na początku trudno było przyzwyczaić się do wczesnego wstawania, ale z czasem na pewno i do tego przywykniemy. Pracujemy od godziny 7 do 15, a później mamy czas wolny.

— Właśnie, jaki jest program spędzenia wolnego czasu. Wakacje w OHP to przecież także okazja poznania miasta i regionu, na rzecz którego pracujecie.

— Jesteśmy dopiero kilka dni, ale miałyśmy już okazję zwiedzić część Radomia, odbył się także wieczorek zapoznawczy... Organizatorzy naszej wakacyjnej pracy zaplanowali także wycieczki — dodaje Mariola. Będzie więc okazja poznać okolice Radomia, wypocząć. Na miejscu w internacie przewidziano dyskoteki, spotkania, można brać udział w rozgrywkach sportowych. Na nudę na pewno nie będzie czasu. Jest nas tutaj sporo młodzieży, więc na pewno wakacyjny pobyt w Radomiu upłynie również pod znakiem dobrej zabawy.

— Pierwszy turnus trwał będzie do 20 lipca, otrzymacie pierwszą w swym życiu wypłatę. Na jaki cel przeznaczycie zarobione przez siebie pieniądze.

— Zaplanowałyśmy, że razem z Jolą pojedziemy w Bieszczady — mówi Maja. A ja chcę wyjechać na Mazury — informuje Mariola. Będą to nasze pierwsze wakacje za własne zarobione pieniądze.

Nie przeszkadzamy już dłużej. Dziewczęta znów przystąpiły do pracy. Są nawet zadowolone, że mogą pracować w przedszkolu, na rzecz radomskich dzieci. Na „Ustroniu" pracują uczennice z Wałbrzycha, ale w innych województwach — opolskim, katowickim, wałbrzyskim — spotkać z kolei można radomską młodzież, która w ramach takiej pożytecznej wymiany w czasie wakacji łączy przyjemne z pożytecznym — pracuje, ale także ma okazję poznać region, w którym przebywa. Wakacyjne hufce z roku na rok zdobywają sobie coraz większą popularność wśród młodzieży.

(bw)

Kino studyjne – rok pierwszy

30 czerwca mija pierwszy rok pracy Kina Studyjnego „Pokolenie", jedynej tego typu placówki na terenie województwa, kontynuatorki działalności zlikwidowanego kina „Mewa". Jaki był ten rok? Jakie filmy cieszyły się największą popularnością? Jaki repertuar, czy stricte studyjny dominował w organizowanych cyklach? Jakim powodzeniem cieszyły się szczególnie filmy z tzw. puli specjalnej — do wyłącznego wyświetlania w kinach studyjnych?

Z naszych reporterskich obserwacji wynika że:

Jeśli chodzi o repertuar był to rok udany. Przede wszystkim widzowie mieli okazję zapoznać się z wieloma pozycjami studyjnymi, choć do pełni szczęścia brakował pełny przegląd wszystkich tych filmów studyjnych, których premiera odbyła się w ostatnim roku na terenie kraju. Niektóre z filmów studyjnych jak np. „Wynalazek Morela" E. Greco znalazły się nawet w czołówce jeśli chodzi o frekwencję. Dbać należy w przyszłości, aby na dni studyjne składały się wyłącznie cykle, a nie zbieranina filmów, które przede wszystkim ze względu na swój poziom nie powinny znaleźć się w repertuarze placówki studyjnej. Największą frekwencję uzyskały — co zapewne ze względu na rodzaj filmów należy uznać za sukces — „Jak daleko stąd" jak blisko" T. Konwickiego, „Sanatorium pod klepsydrą" W. Hasa, „Lokator" R. Polańskiego, i „Szepty i krzyki" I. Bergmana. Są to w większości filmy z tzw. grupy „b" — zalecane dla kin studyjnych. Jeśli chodzi o seanse organizowane w kinie studyjnym rekordy frekwencji biły polskie filmy archiwalne: „Dziewczęta z Nowolipek", „Niedorajda". Jeśli chodzi o cykle największą frekwencję uzyskał — zresztą szczególnie przez nas reklamowany — cykl „Metafizyka i rzeczywistość", w którym znalazły się wszystkie wyżej wymienione filmy (oprócz oczywiście archiwalnych). W sumie w ciągu niemal roku liczba widzów osiągnęła 35 tys., co zbliża „Pokolenie" do średniej krajowej i jest wynikiem niezłym. Myślę, że poprawić ten stan może nieco szersza reklama, która nie powinna ograniczać się tylko do fotosów przed kinem. Chociaż jest to o tyle trudne, że filmy studyjne często nie mają zbyt szerokiej reklamy nawet w miejscu premiery ze względu na nieopłacalność druku większej liczby np. plakatów, kiedy do czynienia mamy z dwoma czy trzema kopiami filmu. W nowym roku studyjnym placówce życzyć należy kompletów na widowni, które można osiągnąć zarówno za pomocą sprowadzania filmów wartościowych jak i nieco szerszej reklamy.

MAREK SZYJKO

Oddanie krwi dla ratowania życia ludzkiego jest najwyższym czynem humanitarnym

Piątek, 6 lipca godz. 12-16

Radomskie rozmowy z Czytelnikami

W najbliższy piątek w redakcji „Życia Radomskiego" przy ul. Żeromskiego 51, odbędzie się kolejne spotkanie z naszymi Czytelnikami. W godz. 12—16 będzie przyjmował przedstawiciel działu Łączności z Czytelnikami „Życia Warszawy", red. Krzysztof Górski. Podczas konsultacji będzie można uzyskać poradę prawną w zakresie różnych dziedzin (prawo pracy, cywilne, administracyjne) oraz zgłosić swoje skargi, uwagi, spostrzeżenia i wnioski. Zapraszamy.

Lato w mieście

Imprezy w MDK, konkursy, wycieczki

Nie wszystkie dzieci miały okazję wyjechać na pierwszy kolonijny turnus. Pozostają w mieście. Właśnie dla tej grupy organizatorzy akcji „Lato w mieście" przygotowali różnorodne imprezy.

Dzień Radomia

LATO Z FILMEM. Impreza „Lato z filmem", której głównym adresatem są kolonie, półkolonie, obozy wypoczynkowe i wczasy tj. wszelkie formy zorganizowanego wypoczynku, organizowana jest w Radomiu przez wszystkie radomskie kina. Szczegółowych informacji udzielają kierownicy kin.

UZUPEŁNIENIE. Reklamowany przez nas wczoraj cykl „Plejada gwiazd", na który składają się trzy amerykańskie filmy organizowany jest — co w druku zostało pominięte oczywiście w kinie studyjnym „Pokolenie". (m.s.)

Dziś, 4 bm. w sali kominkowej Młodzieżowego Domu Kultury odbędzie się projekcja bajek filmowych (początek godzina 17), natomiast jutro 5 bm. wszyscy chętni mogą wziąć udział w konkursie plastycznym pn.: „Radom latem". Konkurs rozpoczyna się o godzinie 16.30. Warto także dodać, że sekcja szachowa MDK „Orlęta" zaprasza codziennie do 14 bm. na partie pokazowe, symultany, konsultacje szachowe, błyskawiczne turnieje szachowe i drużynowe spotkania szachowe. Imprezy te odbywają się w godzinach 16.30—19.

Także jutro o godzinie 10 świetlica „Kącik" przy ul. Sadkowskiej 7 zaprasza na zwiedzanie radomskiej Starówki natomiast o godzinie 11 świetlica „Skrzat" przy ul. 1 Maja 59 proponuje wycieczkę nad zalew w Siczkach. W programie: pływanie, gry i zabawy zręcznościowe. (bw)

W „Przemianach"

W nowym, lipcowym numerze miesięcznika społeczno-kulturalnego „Przemiany" znajdą czytelnicy, jak zwykle, wiele interesujących publikacji. Szczególnie polecamy:

● „Ich trzydziestopięciolecie" — wywiady z dyrektorami wielkich zakładów przemysłowych, m. in. Zakładów Metalowych „Waltera" i Elektrowni „Kozienice".

● „Duże, małe Pionki" — reportaż Zbigniewa Nosala o rozwoju miasta „Pronitu".

● „Punkt odniesienia" — bilans 35-lecia w gospodarce dawnego województwa kieleckiego.

● „Radomskie dokonania plastyczne" — obszerny szkic dra Adama Zycha na temat radomskiego środowiska plastycznego i jego rozwoju w Polsce Ludowej.

● „Cyrk!" — kolejny felieton Wojciecha Twardowskiego z cyklu „Prosto z Radomia".

● „Wypoczynek świąteczny" — felieton Ryszarda Smożewskiego na temat Iłży.

● „Słońce nad Krakowem" — reportaż Wojciecha Podjasa o odnowie krakowskich zabytków.

● „Ewolucja religijności" — obszerny artykuł doc. dra hab. Edwarda Ciupaka z cyklu „Katolicyzm polski w świetle socjologii religii".

● „Walka o nową Polskę" — artykuł doc. dra hab. Jana Naumiuka na temat walki o władzę w latach 1944—1947.

● „Ludzie i mury" — reportaż Stanisława Ramsa o zabytkowym Szydłowie.

Ponadto wiele innych publikacji, felietony Wiesława Jażdżyńskiego, Jana Koprowskiego, Brunona Rajcy, Tadeusza Wiącka i wszystkie stałe pozycje.

• ze sportu •

Bardzo interesująco zapowiada się początek mistrzowskich meczów piłkarzy i bokserów występujących w II lidze. Rozgrywki piłkarzy zainaugurowane zostaną 5 sierpnia. W pierwszych meczach Broń gra na własnym boisku z GKS Tychy, a Radomiak wyjeżdża na spotkanie do GKS Jastrzębie.

Pięściarze Broni rozpoczną II-ligowy sezon 19 sierpnia meczem z Walką w Zabrzu, a następnie walczyć będą kolejno z Górnikiem Pszów (26.08), Polonią Warszawa (2.09), Gwardią Wrocław (23.09) i Wisłą Kraków (23.09).

☆

Okręgowy Związek Tenisa Ziemnego zweryfikował spotkania Drużynowych Mistrzostw Polski na szczeblu Okręgu. Pierwsze miejsce wśród seniorów zajęli Budowlani Radom po zwycięstwach nad Naprzodem Jędrzejów 9:0, Błękitnymi Kielce 7:2 i AZS Kielce 8:1. W tym samym cyklu rozgrywek zdecydowane zwycięstwo odnieśli juniorzy Budowlanych nie tracąc w meczach z lokalnymi rywalami Startem i Bronią ani jednego punktu (!). (am)

Komitet domowy inicjuje zbiórkę na Fundusz Mieszkaniowy dla dzieci

Komitet Domowy nr 9 i lokatorzy domu przy pl. Konstytucji 6 w Radomiu zebrali ponad 600 zł. na Fundusz Mieszkaniowy dla dzieci — poszerzając liczne już grono prywatnych osób i zakładów pracy, uczestniczących we wspólnej akcji ZW TPD oraz „Życia Radomskiego" na rzecz pomocy dzieciom.

Komitet Domowy nr 9 wzywa wszystkie komitety domowe wojewódzkiego miasta do uczestnictwa w zbiórce zainicjowanej w Międzynarodowym Roku Dziecka. Jak wiadomo, ze zbiórki tej ufundowane zostaną książeczki mieszkaniowe dla sierot i półsierot.

Do podjęcia takiego apelu i uczestnictwa komitetów domowych w zbiórce na Fundusz Mieszkaniowy — lokatorów i komitet domowy przy pl. Konstytucji 6 zachęciła informacja prasowa o tym, że z inicjatywy komitetów domowych w Lublinie zebrano już w tym mieście na książeczki mieszkaniowe dla dzieci ponad 740 tys. złotych.

Wierzymy, że przykład Lublina i apel znajdzie godne naśladownictwo i odzew wśród komitetów domowych i mieszkańców Radomia. (be-de)

Na zielonym rynku

Ogórków pod dostatkiem

Wkrótce pierwszy agrest

Coraz więcej owoców i warzyw pojawia się codziennie w sklepach i ulicznych „zieleniakach". W codziennych dostawach pierwsze miejsce pod względem ilości zajmują obecnie ogórki gruntowe już po bardzo przystępnej cenie 12,50 zł za 1 kg. Radomski zakład WSO skupuje dziennie 40 t ogórków, z czego 15 t przeznacza na rynek, a pozostałą część do kwaszenia.

Są również w sprzedaży pierwsze pomidory gruntowe w cenie 60 zł za 1 kg. Jeśli tylko dopisze pogoda, należy liczyć się z wyraźnym wzrostem podaży i systematyczną obniżką ceny.

Nie brakuje młodych ziemniaków, pod dostatkiem jest także malin, których pokaźne nadwyżki przekazywane są do przysuskiego „Hortexu". Zaczęły się pierwsze na razie niewielkie dostawy czerwonej porzeczki, a w najbliższych dniach pojawi się w sklepach i stoiskach agrest. Znacznie lepsze niż przed rokiem jest zaopatrzenie rynku w czereśnie.

Rozpoczęta została akcja „Witamina", czyli składanie zbiorowych zamówień na owoce i warzywa przez zakłady oraz instytucje. Są już pierwsi kontrahenci Zakładu WSO w Radomiu. Ziemniaki oraz późniejsze warzywa zamówiły m. in. „Radoskór", „Walter", RWT, PKS, PTHW i „Termowent". (am)